

DOBROCZYNNOŚĆ SPÓŁCZESNA.

STAN SZPITALOW DLA CHORYCH I DLA UTRZY-
MYWANIA UBOGICH W DYECEZYI LUCKIEY
I ZYTOBIERSKIEY i t. d. Dokończenie. Ob.
wyżey str. 915.

B) Szpitale parafijalne czyli gospody dla ubo-
gich. Dokończenie. Ob. wyżey st. 926.

IV. DEKANAT DUBIENSKI

Podług wizyty X. Jakóba Pietrawskiego.

1. ZŁOCZOWKA wieś. Chociaż przy ko-
ściele parafijalnym w Złoczowce niemasz
domu szpitalnego, i terazniejszy ple-
ban nie zastał go; ubogich jednak, zwa-
szcza tędy na odpusty do Boremla i Po-
czajowa idących, i stamtąd powracają-
cych, tenże pleban na noclegi przyjmu-
je i wspiera, nie mając na to żadnego o-
sobnego funduszu, jak tylko sumę zł.
pol. 1,600, roku 1758 dnia 30 czerwca
przez Józefa Piotruszewskiego u X. Mi-
kołaja Rohozińskiego plebana złoczow-
skiego wziętą, a przez tegoż na szpi-
tal odstąpioną, zapisem ewikcyjnym na
wsi Peremyłu zabezpieczoną, od któ-
rey procentu dochodzi corocznie po
zł. 55.

V. DEKANAT ROWNIENSKI

Podług wizyty X. Ludwika Reszczyń-
skiego.

1. Rowno miasto powiatowe. Szpital
przy kościele parafijalnym kiedy był
fundowany, pewnéy wiadomości niemasz
Testament tylko X. Szymona Brzeskie-
go proboszcza rownieńskiego w roku
1665 nastaly, daje ślad, że w owym

Dzieje dabroczi. listopad, rok 1822.

czasie był szpital, który miał złotych
700 na kahale rownieńskim. Lecz gdy
dokumenta w Zamościu roku 1658 po-
gorzaly (jak manifest tegoż X. Brzeskie-
go świadczy), Żydzi płacić prowizyi za-
przestali, i potem po odprzysiężeniu się,
dekretem kommissyjnym roku 1792 d.
23 maja zapadłym, zupełnie od tego u-
wolniono, i fundusz upadł. Również
w roku 1727 d. 4 marca, X. Jan Rze-
wuski proboszcz rownieński do szpitala
na Żydach różnych, zapisał złotych 500;
a masztalerz Xiążąt Lubomirskich na
Icku Ukraińskim złotych 200; zaś An-
drzej Szczeniowski także na Żydach zło-
tych 50, legowali: które złotych 750,
gdy nie czyniły szpitalowi żadnego u-
żytku, X. Piaskowski proboszcz wrę-
czył te membrany zwierzchności zam-
kowej rownieńskiej dla uzyskania; a
ta uzyskane złotych 400, temuz X. Pia-
skowskiemu, równie jak i membrany,
za któremi już nie było od kogo co o-
debrać (a które i dotąd w archiwum
kościelnem leżą) oddała. Wyzyskane
zaś złotych 400, jeszcze i od sukcesso-
rów samegoż X. Piaskowskiego, win-
dykacyi potrzebują. Poźniéy r. 1757
d. 1 lipca Xiąże Stanisław Lubomirski,
wydał dla tegoż szpitala na ordynaryą
i pensyą roczną, assygnacyą; ale i ta de-
kretem dzielczym między jego synami
r. 1776 d. 26 lutego zapadłym, jako
czasowa, uchyloną została, a tylko płacić
dla szpitala corocznie po złotych
400, tymże dekretem postanowiono.
Do opłacania których z dóbr rownień-
skich, Xiąże Józef Lubomirski r. 1789
dnia 28 września ewikcyą w grodzie
luckim zapisał, i ten fundusz z pewno-
ścią teraz dochodzi. Nakoniec X. Pia-

skowski proboszcz, z dawnych zaległości w skarbie rownieńskim, zebraną sumę złotych 2,000 wręczył Antoniemu Sobolewskiemu chorążemu wołyń., który ewikcyą tey summy na wsi *Czeleniu*, skryptem swoim r. 1791 d. 1 stycznia danym, zapisał. Lecz że dotąd od czasu śmierci X. Piaskowskiego, żadnych ta summa dochodów szpitalowi nie czyni, przeto windykować ją postanowiono. A tym czasem szpital tylko z rzeczonych 400 złotych i z jałmużną utrzymuje się.

Dom szpitalny przy bramie łuckiej, jak wiadomość niesie, od *Paula Bakowskiego*, czyli po śmierci jego z legacyi zbudowany, na podmurowaniu z drzewa sosnowego kostkowego zrobiony, częścią gontami, częścią dranią kryty. W nim sieni, w których wprost drzwi kaplica, z ukrzyżowanym Panem Jezusem snycerskiéy roboty, z drzwiami podwóynymi w pół z kratką. Po obu stronach sieni, izby do mieszkania z alkierzami i komorkami. Komin nad dach wymurowany; pieców kaflowych dwa; piekarskich trzy; okien ze szkłem jedenaście, niektóre w pół otwierane; drzwi pojedynczych siedem, ósme podwóyne jak wyżej do kaplicy, wszystkie z okuciem zwyczajném; ściel i podłoga wszędzie krom sieni z tarcie. Szpital ten cały, zreparowany, w dobrym utrzymuje się stanie. Ma przy tém pozwolenie (staraniem zeszłego proboszcza wyjednane) brania u bramy wyżej wyrażonéy polankowego od drew na targi wożonych.

W czasie wizyty znajdowało się ubogich osób pięć, z których dziadów trzy, baby dwie.

2. *KLEWAN miasteczko*. Fundusz szpitala przy kościele parafijalnym, aczkolwiek ani przez erekcyą, ani żadnym osobnym zapisem przez fundatorów *Xiążąt Czartoryskich*, poszczególnionym nie jest; wystawiony wszakże, przy wjeździe do miasta od Równego, szpital porządny, z cegły murowany, dachówką kryty, ma izb cztery, sieni i komorę, oraz loch murowany z piecami dwóma do ogrzania izb i piecem piekarskim, komin nad dach wyprowadzony, drzwi sześcioro i okien tyleż; z tyłu mały ogródek, częstokółem oparkaniony. Szpital wszakże takowy stoi w miejscu niedogodném, bo odległym od kościoła, skąd ubodzy, w czasach zwłaszcza błotnych i ciemnych, z trudnością, osobliwie na ranne nabożeństwo, chodzić muszą. Lecz mogło to być dawniej uważaném w celu łatwiejszego uzyskania jałmużny, od przyjeżdżających do miasta, i brania dla opalu szpitala polankowego od wiozących drwa na targ. Ale gdy dziś szczodrobliwość do jałmużny ostygła, a polankowe przez policye mieyskie i konsystencye wybiera się; sama więc tylko niedogodność, z odległości do kościoła, dla ubogich pozostała. I nadto, chociaż ani dawnych erekcyj, ani osobnego nadania nato niemasz, jednak daje się ubogim ze skarbu co rok żyta po korcy 9 i tyleż jęczmienia, lub w zamian za jęczmień 11 korcy hreczki. Oprócz tego, z legacyi *X. Misiukiewicza proboszcza klewańskiego* roku 1651 d. 20 czerwca uczynionéy, lokowanego na *Bronikach* kapitału zł. 500, od których za dziedzictwa W. N. Metelskiego, zbożem i leguminami wynadgródze-

nie za procent niby, jak nayhoynięy czynione było; lecz po śmierci jego, i przéyściu dziedzictwa pierwięy do Bierżyńskiego a potém do Kobyleckiego, szpital żadney regularności nie miał, aż za staraniem terażnieyszego proboszcza *X. Skierniewskiego* *prałata diekana łuckiego*, Pan *Kobylecki* testamentem swym roku 1817 dnia 18 grudnia w Turyczanach sporządzonym, a r. 1819 d. 2 kwietnia w ziemstwie równieńskiém oblatowanym, do pierwszēy summy, drugą takąż, to jest zł. 500 kapitału dodawszy, na tychże Bronikach upewnił, i rocznego procentu po złot. 30 oznaczył, który teraz regularnie pobiera się. *Druga summa* złotych 2,500 z zapisu *Marcina Kościńskiego*, roku 1667 d. 24 marca na Makotertach ulokowana, od której prowizya złotych 87 gr. 15 pobiera się. *Trzecia* na kahale klewańskim z zapisu *X. Kazimierza Wesołowskiego* r. 1680 d. 23 sierpnia datowanego, złotych 100, i z zapisu *Michała Bieniowskiego* r. 1729 d. 12 lutego u starozakonnego Boruszka złotych 150, które lubo wprzód miane były za zginięone; lecz kiedy teraz kahał klewański płaci prowizyi złotych 10 groszy 15, więc nietylko rzeczona summa exystuje, ale nadto, znać z procentów w kapitał weszło złotych 50, kapitału przybyłego, czyli w ogule złot. 500 teraz na kahale lokowanych dla szpitala zostaje. I prócz tego, w notach niegdy *X. Fryjewicza* proboszcza klewańskiego ręką napisanych, a przez *X. Bachowskiego* wizytatora r. 1671 d. 15 lutego podpisanych, (choć o tym obowiązku w dawnych wizytach i funduszach żadney niemasz wzmianki) wyrażono: dy-

strybutę do szpitala co niedziela po złotym 1, co uczyni złotych 52 i żyta po osmacie na miesiąc; i wizyta roku 1778 namienia, że ubodzy biorą od proboszcza żyta osmak 12 czyli po 24 garcy, licząc na osmakę korcy 9. Ale że tego obowiązku konieczności w archiwum kościelném żadnego śladu niemasz, przeto też proboszczowie, jak świadczy inwentarz zaprzysiężony, nie płacili całkowitego z procentow dochodu; gdyż tylko złotych 62 podano, widać przeto że resztę za te zboże sobie potracali. Ninieyszy jednak proboszcz, acz nie z obowiązku, lecz *titulo* jałmużny, żyta korcy 9 co rok, a w święta znaczniesze omastę i mięso lub wieprzowinę daje; z odebranych zaś procentów, dla tychże ubogich, obuwie co rok, i płaszcze na lat trzy, a kiedy wystarcza to i kożuchy, sprawia. Prowizorem tego szpitala jest promotor rożańca.

W roku 1820 dnia 15 grudnia, Pan *Bareyko* dozorca honorowy szkół powiatu równieńskiego podał urzędownie projekt odstąpienia opisanego murewanego szpitala, ile przez odległość niedogodnego, na aptekę dla szkół i publiczney wygody założyć się mającą, z oświadczeniem wystawienia innego w miejscu dogodnieyszém i bliższém do kościoła, przez *Xięcia Kollatora*; i z dochodów teyże apteki przeznaczenia funduszu dla ubogich. Co luboby było z pożytkiem i dogodnością dla szpitala, lecz proboszcz niemogąc sam w czémkolwiek zmieniać funduszów pierwiastkowych bez wyższēy władzy, jeyże woli i dyspozycyi to zostawuje; a tym czasem wojsko na konsystencyi będące, całkiem ten szpital zajęło

5. *Tuczyn miasteczko.* Naprzeciw kościoła parafijalnego za drogą, w miejscu gdzie dawniej stał szpital stary, wystawiony jest nowy, z gankiem z drzewa w słupe, zewnątrz i wewnątrz tynkowany, i gliną wybielony. Po obu końcach jego, znajduje się izba z komorą, w izbach po trzy okna w taflach czwartkowych, a w komorach po jednym małym; w obu izbach po jednym piecu piekarskim a drugi do ogrzewania, od których kominy łączą się w jeden, i ten nad dach wyprowadzony; dach słomą pokryty, ściel z łapanek. Przy szpitalu chlewki małe, i loch w ziemi drzewem ostawiony na warzywo.

Fundusz tego Szpitala, chociaż o nim żadnej nie masz wzmianki w testamentie *Mikołaja Siemaszki* kasztelana braclawskiego, r. 1618 d. 22 stycznia w aktach ziemskich łuckich oblatowanym, lecz że był dawniej, okazuje to dekret *appropriationis ex libris beneficiorum diocesis luceoriensis et brestensis* 1645 r. przez Prażmowskiego biskupa łuckiego łzeskiego wydany, a r. 1207 d. 20 czerwca w grodzie łuckim oblatowany, co do fundacyi szpitala tuczyńskiego w te słowa: „Xenodochium item „duodecim pauperum, ab iisdem fundatoribus est erectum penes ecclesiam, „quibus pro alimentis percipit praepositus in singulos annos florenos ducentos, ex bonis Tuczynensis arcis, „olium butiri, et capetiam casei, wieprzów dwa oprawionych, siliginis mensuras duas, alias dwie mace tuczyńskie, siodu macę iedną, pszenicy macę iedną, hreczki dwie, jęczmienia „dwie, demum vestes duodecim panni

„simplicis, ex arce eisdem pauperibus, „in singulos annos dentur, atque decem „arietes, quos pauperes idem praepositus alit, illisque alia legumina, pro „necessitate victus, ex praediis ecclesiasticis confert.“ Lecz czy ten fundusz exystował, śladu w Archivum nie masz. Aż dopiero, *Teofila z Cetnerów Potocka K. W. K. prawnuka fundatorska*, renowując swą erekcyą fundusz kościoła tuczyńskiego, r. 1729 dnia 17 czerwca, razem i dla szpitala, zredukowała liczbę ubogich do sześciu, następną uczyniła uposażenie, w te słowa: „Do „szpitala na ubogich sześciu, suknie „proste, alias serdaki co dwie lecie, „a corocznie wieprzów karmnych dwa, „żyta trzy ośmaki, pszenicy ośmakę, „hreczki dwa ośmaki, jęczmienia dwa „ośmaki, grochu ośmakę, i jagieł ośmakę, dwór tuczyński przewidować „winien.“ Ale i to z czasem, jak się daje dostrzegać, nie exystowało; bo XX. Lubomirscy, przy swym dziale, X. Omiecińskiemu owczasowemu proboszczowi Tuczyn. iak świadczy komplnacya r. 1776, d. 15 kwietnia, między nimi zrobiona, przy innych wynadgrozzeniach za niepartycypacye funduszow, i to bonifikowali, a jakie wynadgrozzenie przez następnego proboszcza X. Mrozowskiego, za dekretem kompromisarskim, od X. Omiecińskiego wyzyskane, na fundusz murowania kościoła, to Panu Walewskiemu wręczonem zostało. Po przejściu zaś tych dóbr w dziedzictwo Michała Walewskiego W. S. również fundusz szpitalny był bez exekucyi, bo r. 1807 d. 50 kwietnia Walewscy synowie tegoż, czyniąc z X. Słupeckim probosz. tuczyń. o za-

ległości po X. Mrozowskim komplana-
 cya, i to w nadgodę za dane appa-
 raty i argenterye do kościoła tuczyń.
 przez ich oycę, umarzając dawnę za-
 ległości, obowiązali się punktem 7m
 szpital w myśl erekcyi wystawić, i w nim
 sześciu ubogich utrzymywać. Wszakże
 i ta komplancya skutku nie wzięła; bo
 r, 1812 dnia 14 czerwca, proboszcz
 terazniejszy X. Piotr Orański nową z
 tymiż zawierając ugodę, dla nie execu-
 cyi pierwszej, zamienić był zmuszo-
 nym. Lecz gdy i ta komplancya, pier-
 więdy dla deportacyi Józefa Walewskie-
 skiego, późniędy dla jego śmierci, a na-
 koniec dla podniesionego fortuny roz-
 bioru, skutku żadnego nie wzięła, pro-
 boszcz kategorią takową z innemi o
 fundusze kościelne rek wizycyami, do
 sądu rozbiorowego przyniesł — Ale że
 sąd zjazdowy decydując r. 1815 d. 22
 stycznia kościelne pretensye, gdy krom
 zdecydowania w wystawieniu szpitala,
 i przy kollokacyi po zredukowaniu mac
 na korce, fundusz do oddawania nadal
 ordynaryi dla ubogich obmyślić za-
 strzegłszy, nic o przeszłędy zaległości nie
 rzekł, chociaż o tém wyraźnie wno-
 szono było; przeto proboszcz tuczyń-
 ski widział się być przymuszonym, w pro-
 wadzić powtórnie samą tylko katego-
 rya szpitalną, żądając, że gdy Walew-
 scy przy dziale swym, za sam tylko
 fundusz szpitalny corocznie po złotych
 600 z massy fortuny wytrącili, aby więc
 w myśl tego dzialu, podług ichże sa-
 mych ocenienia, taż zaległość szpitalo-
 wi bonifikowaną została. Lecz sąd zja-
 zdowy dekretem w tey kategorii r.
 1817 d. 17 maja ogłoszonym, zaległość
 po X. Mrozowskim, z przyczyny od-

stąpienia w komplancyi r. 1807 dnia
 50 kwietnia przez X. Słupeckiego,
 w nadgodę danyh aparatów, i ex-
 pensy wyższy w murowaniu kościoła
 poniesionędy, usunął; zaległości też po
 X. Słupeckim dla szpitala, za czas ie-
 go bytności narosły, ze względu repa-
 racyi rysującego się kościoła, przez Wa-
 lewskich uczynionędy, wynagrodzenia
 nie naznaczył, a wreszcie poprzestać na
 pierwszym swym dekrete nakazał, od
 którego dekretu X. proboszcz zaniósł
 apellacyą.

Co do wystawienia szpitala, przez
 Walewskich zgodnie przyjętego; gdy
 szpital stary upadkiem groził, X. pro-
 boszcz rozebrawszy, nowy kosztem swym
 (jak wyżej opisano) na témże miescu
 wystawił, i w nim trzech ubogich osa-
 dził. Lecz gdy i dla tych Walewscy,
 tłumacząc się niewiadomością w jakiędy
 proporcji są korce terazniejsze wzglę-
 dem dawnych ośmak, oddawać nie chcą,
 przeto należność szpitalowi całkiem
 zalega.

4. DERAŻNE *miasteczko*. Szpitala De-
 razneńskiego fundusz składa się z dwóch
 włok pola, z których jedna leży mię-
 dzy łanami dworskimi, za Derażnią;
 ciągnie się od stodoły plebańskiędy na
 zachod, łączy się aż do Horynia; dru-
 ga zaś przy stodołach włościańskich z
 sianożęcią za brodem na wozów dwa
 siana; i złotych tysiąc na kahale de-
 razneńskim, zapisane przez *Antoninę z*
Jelowieckich Niemierzyczową obożną w.
x. lit. roku 1761 dnia 50 listopada,
 aby z procentu, dwóm dziadkom co
 lat trzy dawać płaszczę. Summa tako-
 wa lokowana na kahale derazneńskim,
 od której należący się procent roczny

złotych 35, za exekucją dworską le-
dwie z musem odbiera się. Budowla
szpitala jest taka: dóm z drzewa so-
snowego okrągłego nowo postawiony,
częścią słomą, częścią dranicami po-
kryty, w którym sień, dwie izby i ko-
morka, okien dużych trzy, małych dwa.
Jest także do tego szpitala należąca
chalupka z chlewkiem, nowo posta-
wiona.

VI. DEKANAT KRZEMIENIECKI

podług wizyty X. Franciszka Wątrobka
kanonika ołyckiego.

1. STARY WISZNIOWIEC miasteczko.

Przy kościele parafijalnym dom szpi-
talny z drzewa w słupy dębowe budo-
wany, chrostem pleciony, gliną oble-
piony, ścielec z dylów układany, dach
słomiany. W domu tym są cztery mie-
szkania, z których dwa służą dla ubó-
stwa, trzecie dla organisty, a czwarte dla
kościelnego dziada: każda z tych izb ma
piec piekarski, i do ogrzewania osobny.
Szpital ten utrzymuje się ze skarbu
Wiszniowieckiego, z którego dla sześciu
ubogich oznaczona pensya roczna zło-
tych pięćset, i ta kwartalami wypla-
ca się. Oficjalista tegoż skarbu za-
wiaduje tą opłatą i innemi szpitala po-
trzebami, ubodzy w liczbie osob sześciu
utrzymują się ciągle.

2. PŁYCZA miasteczko. Szpitala przy
kościelne parafijalnym, ani też ubogich
jeszcze nie masz. W następnym jednak
czasie spodziewać się można z uczynio-
nego funduszu testamentem ś. p. *Teo-
dora Felińskiego*, roku 1818 d. 4 marca
napisanym, a dnia 11 tegoż w aktach

ziemskich dubieńskich oblatowanym,
przez który zapisał kościółowi para-
fijalnemu ptyckiemu na wieczne utrzy-
mywanie trojga ubogich, złotych sześć
tysięcy, mających się utrzymywać przy
tym kościele z procentu od téy sum-
my, zostającey dziś na ewikcyi u Jana
Kazimierza Młodeckiego. Ale to, nie
pierwicy wezmie skutek, aż po śmierci
żony zesłego Felińskiego, do której,
podług brzmienia testamentu, póki żyje,
procent od rzeczoney summy należy.

VII. DEKANAT OSTROGSKI

podług wizyty X. M. Krzyżanowskiego
kanonika łuckiego.

1. OSTROG miasto powiatowe. Przy
kościelne parafijalnym dom szpitalny na
łokci 30 od domu drugiego wikaryu-
szowskiego, na nowo przez terazniey-
szego rządę kościoła X. *Łyszewskiego*
restaurowany ze starego drzewa sosno-
wego z połapami, z dodaniem trzeciej
części drzewa nowego, z dwóma sieniami,
z dwóma kominami na stolcach wymu-
rowanemi, i nad dach wyprowadzone-
mi, który zawiera w sobie dwie izby
dość obszerne, a dwie mniejsze, spi-
żarnię na skład rzeczy, i przysionek na
drwa, w izbach większych piece kafflo-
we, a w mniejszych piekarskie; dóm
cały gontami pokryty.

Fundusz tego Szpitala.

1.) Roku 1623 d. 27 października
listem ze Zwiahła pisanym, a roku 1691
d. 19 czerwca w grodzie łuckim obla-
towanym, *Anna na Ostrogu Chodkiewi-*

czowa wojewodzina wileńska. obowiązała plebana ostrogskiego, aby summe złotych 2000 przez jey dziada wojewodę kijowskiego szpitalowi ostrogskiemu nadaną, rozrządził, i ubogich liczbę pomnożył. Lecz czyli ta summa odebrana, i gdzieby lokowaną była, żadney wiadomości, i ażeby procent od nię był pobierany, śladu w aktach niemasz.

2) Roku 1625 d. 15 lutego listem z Ostroga pisany, a roku 1691 d. 23 czerwca w grodzie łuckim oblatowanym, taż *Chodkiewiczowa* dochód coroczny z *papierni* ostrogskiéy, jaki do jey skarbu dawniey był wnoszony, szpitalowi ostrogskiemu na wieczność zapisała, lecz iakowy był dochód, i czyli był pobierany kiedy lub nie? żadney wiadomości zasiągnąć nie można.

5) R. 1657 d. 12 czerwca testamentem w zamku Niepołomyskim sporządzonym, a r. 1691 d: 9. marca w grodzie łuckim oblatowanym, taż *Chodkiewiczowa* summe złotych 2000 na szpital ten lokowała; lecz czyli ta summa oddana lub nie, i żeby pobierał się od nię iaki procent, wiedzieć niemożna.

4) Summe złotych 200. *Maryanna Skórkowska* na szpital ten legowała, i membranem r. 1738 d. 16 października w Ostrogu przez Mendela Chajmowicza wydany, na majątku jęgo zabezpieczyła. Poźniey ta summa przez kahał ostrogski membranem r. 1790 d. 25 maja, na tymże kahale została opartą. Która summa w annuatę złotych 661 od kahału kościolowi ostrogskiemu dekretem senackim r. 1809 d. 28 września zapadłym przyznana weszła, a w proporcję jey proboszcz kościoła, z téy annuaty szpitalowi częśc wypłaca.

5) Szpital ten ma nadaną włokę gruntu oromego, położoną między polami wsi Hrozowa, a gruntami Hrymiackiemi; lecz przez kogoby ta włoka gruntu była nadana, żadna się w aktach wiadomość nie znajduje. Domyślać się można, iż w nagrodę dochodu wiecznego z *papierni* ostrogskiej bonifikowaną być musiała, z której szpital od najdawniejszych czasów pobiera corocznie czynszu po złotych sto, czyli rubli sr. 15.

2. *TAYKURY wieś*. Przy kościele parafijalnym szpital fundowany r. 1732 d. 11 marca i tegoż roku dnia 17 marca w grodzie łuckim dokument oblatowany przez *Jana Peplowskiego podkomorzego podolskiego*. Dóm dla ubogich stoi niedaleko od kościoła na pagótku przy domie organisty. Budynek drewniany tynkowany na podmurowaniu; w sieniach kaplica do nabożeństwa, w której ołtarz mensa mурowana, na téy obraz Pana JEZUSA na płótnie malowany, w ramach snycerskich; z sieni po prawey ręce izba dla babek, z trzema oknami, piecem kafłowym i piekarskim; po lewey ręce izba podobna dla dziadów. Dach słomą kryty, przy tym domie ogród gospodarski, dla tychże szpitalnych. Funduszem wyżej wyrażonym, zabezpieczonym na Taykurach, naznaczone są dla szpitala: pensya na rok złt. pol. 300; ordynaryi: żyta korcy 12, pszenicy korcy 6, jęczmienia korcy 15, hreczki korcy 15, owsa korcy 3, grochu korcy 3, wieprzów karminych 2; którą ordynaryą oddaje folwark, a pensyą dwiema ratami kassa taykurska corocznie oplaca. Obowiązki szpitalnych osob są te: służyć kościolowi i plebanowi, i modlić się za fundatora. Przyjmowanie i wy-

bieranie osób do tego szpitala, zależy od plebana, który ma baczość na ich prowadzenie się i życie, a w przypadku, złe prowadzących się może oddać.

5. *KRZYWIN wieś.* Przy kościele parafijalnym budynek szpitalny drewniany nowy gąkami pokryty, kosztem *xcia Jabłonowskiego kollatora*, dla pięciu osob zasłużonych dworowi, z dwoma izbami, z dwoma komorami, w których piece kaflowe, a drugie do pieczenia chleba z cegły, blachami opatrzone, między temi izbami, jest izba trzecia większa z kominkiem. W czasie wizyty było ubogich osob cztery. Funduszu na ich utrzymanie, stałego i pewnego nie było i nie masz, biorą jednak ze skarbu *Xięcia kollatora* regularnie każda w szeregulności osoba co rok rubli srebrnych ośm i kopiejek dziesięć; żyta dwa korce, jęczmienia dwa korce, soli garniec, płótna pięć arszyn, bóty nowe, sukna na sierak pięć arszyn.

VIII. DEKANAT ZASŁAWSKI

podług wizyty *X. Grzegorza Hucewicza.*

1. *ZASŁAW miasto powiatowe.* Przy kościele parafijalnym szpitala nie masz osobnego, ubodzy miesczą się w budynku, czyli oficynie wybudowaney za bramą przy probostwie, którzy innego funduszu nie mają, jak tylko summę tysiąc złotych przez *X. Michała Gorskigo scholastyka kijowskiego proboszcza zasławskiego* zapisaną testamentem r. 1750 d. 20 lipca. Summa takowa od r. 1752 jest oparta na kahale zasławskim i od niey już od lat kilku nie pobierają ubodzy procentu, a więc z

saméy tylko jałmużny utrzymują się. W czasie wizyty było ubogich osob trzy.

2. *W ZASŁAWIU także przy kościele parafijalnym XX. Missyonarzów* szpital murowany o dwóch piątrach, dachówką pokryty. Budowa ta stanęła roku 1775 na placu przez erekcyą wyznaczonym, kosztem i staraniem *XX. Missyonarzy.* Na dole znajdują się trzy izby dla dwónastu ubogich, a czwarta izba na spiżarnią dla nich. W izbach tych mężczyźni od niewiast oddzielnie mieszkają. Drugie piętro tych murów stoi niedokończone.

Fundusz tego szpitala jest następny: testamentem r. 1764 dnia 18 lipca uczynionym, a roku tegoż dnia 6 sierpnia w grodzie krzemienieckim oblatowanym, *Andrzej Semanowski* kapitan woysk koronnych, summę złotych 12,000 na dwónastu ubogich zapisał, summa takowa jest lokowana w skarbie *Xięcia Janusza Sanguszki* na siódmy procent, który był placony do r. 1775, a od owego czasu opłaca się po pięć od sta, którego w ogule jest złotych pol. 600. Z procentu podług myśli fundatora, utrzymuje się w szpitalu 12 ubogich, mężczyzn 6 i niewiast 6; którym z tegoż procentu, od *XX. Missyonarzów*, dostarcza się żywność ze wszelkiego zboża, takóž odzienie, obuwie, bielizna, opał i inne jakie wypadną nieprzewidziane potrzeby. W czasie wizyty komplet ubogich był zupełny, którzy funduszem są obowiązani modlić się, i pełnić posługę w kościele.

5. *BIAŁOGRODKA wieś.* Przy kościele parafijalnym po lewey stronie szpital murowany, sposobem plebanii, w którym z frontu, sień i izb dwie naprze-

ciw dla ubogich. Daley rezydencya o dwóch pokojach, piekarnia, spiżarnia i loch murowany dla xiędza wikarego. Pod tymże dachem od wschodu dla *dyrektora szkolki* stancyj dwie, a po drugiej stronie izdebka dla zakrystyana z oddzielnemi sionkami.

Z mocy erekcyi kościoła, znajduje się w tym szpitalu dla posługi kościoła, ubogich z żonami stanu wolnego czterech, którzy corocznie ze skarbu dziedzica *Xięcia Sanguszki* mają ordynaryą jako to: żyta korcy 24, pszenicy korcy 2, jęczmienia korcy 12, hreczki korcy 12, jagiel korcy 2, siemienia korcy 2, na odzież i obuwiu złotych sto, na opał zimowy słomy fur 20. Z mocy ewikcyi teraz r. 1821 dnia 7 września przez *Xięcia Eustachiego Sanguszkę* dziedzica Białogrodki, przed aktami zaślawnymi zeznaney, przybyło na wieczny czynsz dla tegoż szpitala, summy kapitalney złotych pol. 4000 czyli rubli sreb. 600, od których procent szósty też ewikcyą jest zapewniony.

IX. DEKANAT STARO-KONSTANTYNOWSKI

podług urzędowey wizyty X. Dominika Wykowskiego prałata kanclerza łuckiego.

1. *Wołoczysko miasteczko*. Naprzeciw domu plebańskiego, z lewey strony od kościoła dom szpitalny murowany, dobrze opatrzone, mający w sobie izb mieszkalnych sześć, gdzie mieszczą się ubodzy kościelni i organista, przy tym szpitalu w rogu szopa na skład paliwa murowana, i loch na warzywo, daley

Dzieje dabroc. listopad, rok 1822.

za szpitalem skład inny murowany, ale niedokończony.

Funduszu innego niema ten szpital, jak tylko summę zł. 15,000 lokowaną w skarkie Hilarego Hrabi Moszyńskiego, od której pobiera się procentu rocznego złotych 750, i z tych szpital utrzymuje się. Szczegóły tego kapitału funduszowego są następujące. 1) Roku 1771 dnia 27 marca uczynionym, a roku tegoż dnia 18 kwietnia w grodzie krzemienieckim oblatowanym testamentem, *Antonina Witwicka* zapisala kościołowi wołoczyskiemu złotych 2000, a szpitalowi przy tymże kościele będącemu zł. 500. 2) roku 1792 d. 19 stycznia w Dubnie, zapis imieniem Moszyńskiego sekretarza w. x. lit. summy złotych 5000 przez s. p. *Magdalenę Dobrzyńską* na rzecz tegoż szpitala daney, a zł. 1000 przez *Moszyńskiego* na tenże szpital, przy znan; ogulem na summę złotych 4000 z procentem po pięć od sta uczyniony, wraz z nastąpną później przez samego Moszyńskiego approbatą. Zapis ten roku tegoż d. 24 stycznia xięgami kontraktowemi dubieńskimi roborowany, dnia zaś 30 kwietnia roku tegoż w akta ziemskie powiatu krzemienieckiego wpisany. 3) Roku 1807 dnia 12 listopada, wypis z xiąg ziemskich powiatu starokonstantynowskiego, w którym imieniem *Fryderyka Józefa Hrabi Moszyńskiego* tajnego siewietnika i kawalera Felixa Strzałka łowczy trembowelski z mocy plenipotencyi sobie daney, zapis uczynił dla szpitala przy tym kościele będącego, zapisując summę zł. 10,500 z procentem po pięć od sta na utrzymanie czterech ubogich w tym szpitalu, i zabezpieczając tę summę na wszy-

stkich dobrach; szczegulniey jednak na miasteczku Woloczysku, z obowiązkiem aby ciż ubodzy, co piątek odmówili: *Oycze nasz, Zdrowaś Marya, i wieczne odpocznienie*, za dusze ś. p. Fryderyka i Salomei, tudzież aby corocznie była msza rekwiwalna, na której być powinni szpitalni i odmówić Psalm 129. Takowy zapis późniy to jest: dnia 25 czerwca 1813 roku, approbował sam Moszyński.

X. DEKANAT NOWOCROD-WOŁYŃSKI

podług wizyty X. Michała Szelickiego C. M.

1. *ZWIAHEL* czyli *Nowogród-Wołyński, miasto powiatowe*. Przy kościele parafijalnym są dwa domy szpitalne dla ubogich; jeden mniejszy dla mężczyzn, składający się z izby jedney i sieni; drugi większy dla kobiet, i ten składa się ze trzech izb i komory. Na tych ubogich, było zapisanych (jak się to okazuje z summaryusza dokumentów znajdujących się w archiwum) od *Xięcia Stanisława Lubomirskiego* zł. 1,000 i ordynarya niemala w różnych gatunkach zboża; ale na to niemasz dokumentu, i nie pobierał szpital ordynaryi nigdy; procent zaś od tych 1,000 złotych, ekonomija zwiahelska, wraz z annuatą. (gdyż i ta summa w liczbę zlot. 2,222 gr. 22 czyli rub. sr. 553 kop. 44 wcho dzi) regularnie opłaca. Proboszcz terażniejszy X. *Grzegorz Hucewicz kanonik żytomir.* widząc tak szczupły fundusz, z którego ubodzy wyżywić się nie mogą; z własności swojej, tymże szpitalnym postanowił corocznie dawać i daje: żyta korcy 8, hreczki korcy 8, jęczmienia tyleż, grochu korzec, płót na

sztukę jednę, gotowizną złotych 200, i oprócz tego co każde dwa lata sprawować im bóty, kożuchy i płaszcze.

2. *KORZEC miasteczko*. Dóm szpitalny wystawiony od ś. p. X. *Kuczkowskiego kanclerza łuckiego proboszcza koreckiego*, na gruncie kościelnym, między altaryą ś. Józefa i juryzdyką, cały z drzewa sosnowego rzniętego, pokryty niedawno gontami, przy nim szopka na skład drow i na warzywo. Ubogich w tym szpitalu osób 8, to jest: dziadów 4 i baby 4. Fundusz następujący: 1) r. 1756 d. 22 sierpnia *Wacław Małyński miecznik owrucki*, zapisał sumnę zł. 4,000, która pierwicy lokowana na Mużyłowiczach, potem na Samostrzałach, a ostatecznie roku 1788 d. 17 stycznia przeniesiona na dobra tuczyńskie wojewody Walewskiego, z oznaczeniem procentu po pięć od sta. 2) Roku 1769 d. 20 listopada X. *Baltazar Pietkiewicz, altarysta korecki śs. Trójcy*, testamentem zapisał sumnę zł. 1,000, która r. 1801 d. 21 października zapisem *evictionis* oparta jest na dobrach Klucza bereżeńskiego Michała Korzeniewskiego b. prezesa sądu głównego gubernii wołyńskiej z procentem po pięć od sta. 3) Roku 1814 d. 1 czerwca zapis *evictionis* na dobrach Samostrzały i Charaluga Wacława Boreyki summy zł. 2,000, naznaczoney testamentem przez *Karola Mysłowskiego*, od której summy procent szósty. Całego więc procentu jest w ogule rubli srebr. 55, kop. 50, z których: dziadom czterém pensyi roczney dla każdego po rubli sr. 6 czyni rub. 24; babkom czterem pensyi dla każdej po rub. sr. 6 czyni r. 24; na utrzymanie i opał szpi-

tala rub. sr. 7 kop. 50. Obowiązkiem osób szpitalnych jest modlić się za fundatorów, i czynić usługę w kościele, to jest: dziady przy zakrystyi, na chorze i w dzwonicy; a babki przestrzegają o chędoństwa w kościele, umiatając na tydzień dwa razy. Wszyscy zaś odwiedzają chorych w mieście, i usługują im, ile ich zdolność wystarczyć może.

5. *POŁONNE wieś.* Przy kościele parafijalnym dom szpitalny drewniany, słomą kryty, w którym okien pięć ze szkła prostego, drzwi troje prostych na biegunach, izb dwie, pieców dwa, jeden piekarski, drugi do ogrzewania. W jednéj izbie mieszkają dziady, których jest 5, w drugiéj baby których 4. Fundusz lokowany na kahal polońskim: 1) roku 1718 d. 2 lutego, *XX. jezuiti* dali zł. 500 na procent dziesiąty; 2) roku 1797 d. 8 lipca *X. Arazin-ski* dał zł. 1,900 na procent piąty. Z takich funduszków lubo kahal powinien opłacać corocznie za kwitami *X. proboszcza* zł. 145, atoli przez wszystkie lata, pomimo czynionych starań, najmniejszý nie czyni satysfakcyi.

XI. DEKANAT OWRUCKI

podług wizyty X. W. Dobrowolskiego kanonika łuckiego.

1. *WILEDNIKI wieś.* *X. Dopniarski* proboszcz wilednicki zapisem roku 1765 d. 15 lipca uczynionym, legował zł. 8,000, a zaś r. 1767 d. 11 lipca zł. 2,000, w ogule zł. 10,000, z których 6,000, są lokowane na Wiladnikach nowych, a 4,000 na Wiladnikach starych. Lecz dziedzice tych dóbr od lat przeszło

dwudziestu procentu należnego nie opłaca; z którego to procentu, podług myśli funduszu, powinien być przy kościele wilednickim utrzymywany xiądz promotor bractwa, z obowiązkiem odprawowania mszy obligacyjnych, śpiewania z bractwem co niedziela koronki o Trójcy ś.; z prowizyi zaś tenże *X. promotor* powinien płacić organistemu za pomoc po złotych 60 na rok, a dziadowi śpiewającemu koronkę także corocznie po złotych 40, i wiktem go opatrywać.

XII. DEKANAT ZYTOMIERSKI

podług wizyty X. M. Krzyżanowskiego kanonika łuckiego.

1. *KOTELNIA wieś.* Przy kościele parafijalnym, ze strony północnéj, przy drodze do Wołosowa idący, dom szpitalny stary i zupełnie spróchniały. Co do funduszu: r. 1785 d. 11 grudnia, *Stanisław Pruszyński* uczynił zapis wieczysty dla czterech dziadów, podług którego corocznie odbierać byli powinni: żyta korey 16, pszenicy korey 4, hreczki korey 4, owsa korey 2, grochu korzec 1 garcy 16, jagiel korzec 1 garcy 16, séra kwart 40, masła kwart 12, wieprza karnego 1, brażnego 1, soli hurmanów 100, dREW fur 24. Prócz téj ordynaryi, odzienie tymże dziadom funduszem oznaczone w tym sposobie: dla czterech dziadów płaszczów na dwa lata po jednym, w ogule 4; kożuchów na trzy zimy także 4, czapek na dwa lata 4, botów dla każdego po parze nowych, i po parze przyszew corocznie, w ogule par 8; pasów na dwa lata po

jednemu, w ogóle 4; na bieliznę dla wszystkich płótna co rok arszynów 60. Fundusz takowy od roku 1812 nie w całości dochodził, a od r. 1816 zupełnie nie jest odbierany, i z tej przyczyny dziadkowie przy tym kościele dawniej będący, rozeszli się, tak, że żadnego niemasz w szpitalu.

2. *TROJANÓW wieś.* Przy kościele parafijalnym dóm na szpital zbudowany z drzewa różnego, mający dach dranicami pokryty, w rogu ogrodu proboszczowskiego położony, o kilkadziesiąt kroków od kościoła odległy. Po prawej i lewej stronie sieni, są dwie izby, w których piece piekarskie, po dwa okna i po jedney komorze. Dóm takowy zupełnie stary. Fundusz jest taki: 1) roku 1766 d. 7 września *Józef Brzezicki* testamentem zapisał zł. 100, które są lokowane razem z summą kościelną na dobrach *Dąbrowskiego*, od których corocznie odhiera szpital procentu złotych 6. 2) r. 1803 d. 5 maja *Szczęсна hrabini Działyńska*, na trzy ubogie szlacheianki, któreby siedząc w szpitalu przy kościele trojanowskim, modliły się za dusze jej rodziców, wieczysty zapis uczyniła w summie 1875 zł. od której kahał trojanowski obowiązany płacić corocznie tym szlacheiankom, za wiedzą miejscowego proboszcza, po zł. 50, a w ogóle zł. 150. Prócz tego na każdą z trzech osób ordynaryi na rok: żyta po korcy 3, pszenicy po korcu 1, hreczki po korcu 1, jagieł po półkorca. ekonomija trojanowska podług powyższego zapisu wydawać powinna. Wybór szlacheianek, do fundatorki i jej następców należy. W czasie wizyty było ich osób dwic.

Tymże samym zapisem nadała hrabini *Działyńska* na utrzymanie *szkółki* fundusz, podług którego nauczyciel pod zawiodowaniem miejscowego proboszcza będący, czocznie ze skarbu fundatorki pobiera pensyi zł. 200, ordynaryi: żyta korcy 6, pszenicy korcy 2, krup korcy 2, jagieł korzec 1, soli czwierć jedną czyli garcy osiem, słoniny półcie dwa, séra dzieżkę jedną, siemienia konopnego na olej półkorca.

3. *CUDNÓW wieś.* Przy kościele parafijalnym, szpital murowany frontem na zachód stojący, gętami pobity, po obu stronach izby z alkierzami i garderobką, sieni i sionki male, w obu izbach po trzy okna, w alkierzach i garderobkach po jednym bez okucia, drzwi sześć w całym szpitalu, z zawiasami żelaznemi i klamkami na kłódkę zamykającemi się. Piecy do ogrzewania w obudwóch izbach, z kominem nad dach wyprowadzonym. Na wymurowanie tego szpitala roku 1813 *Ludwika Proskurowa deputatowa kijowska* ofiarowała cztery tysiące złotych; lecz gdy za te pieniądze wymurować niemożna było; przeto rządca kościoła *X. Tadeusz Słomowski K. Ż.* ze swoich dwa tysiące złotych dołożył. Na ten szpital niemasz żadnego funduszu. Ubodzy, których w czasie wizyty było osób pięć, z jałmużny i łaski dobrodziejow żyją.

C) Szpitale przy kościołach zgromadzeń zakonnych.

I. DEKANAT ŁUCKI

1. *ŁUCK.* Przy kościele *XX. Dominikanów* nieparafijalnym, szpital, ma summę funduszową zł. 12,050, nadaną od *Andrzeja Krasińskiego* testamentem

r. 1625 d. 8 lutego uczynionym, a roku tegoż dnia 26 czerwca w grodzie łuckim oblatowanym. Summa takowa między innymi summami klasztorami, jest oparta na *Bilczu*. Lecz z powodu ciągłej nieopłaty i kwestyonowaney ewikyci, ustanowiony jest proces. Klasztor jednak utrzymuje na swoim wikcie, zawsze kilka osób z ubóstwa. W czasie wizyty było osób pięć.

II. DEKANAT WŁODZIMIERSKI

1. *WŁODZIMIERZ*. Przy kościele *XX. Dominikanów* nieparafijalnym, szpital wystawiony z drzewa, ma stancj cztery z piecami, oknami i drzwiami. Funduszu na utrzymanie ubogich inszego niemasz prócz summy rubli srebr. piętnastu zapisanych przez *Annę Komorowską*, umieszczonej na *Myszowie*, od której pobiera się procentu kopiejek 52½. Roku 1810 dnia 21 maja *Ludwik Cieszkowski podsedek włodzimierski* uczynił legacją, aby corocznie z jego majątku po rubli srebr. 15 na szpital było opłacano, lecz od czasu zapisu nie pobiera się.

2. *USCILUG* czyli *ROZYAMPOL*. Przy kościele *XX. Kapucynów* parafijalnym, szpital drewniany, gontami kryty od *Xiężny Honoraty Lubomirskiej wojewodziny bractawskiej* w r. 1768 dla ubogich siedmiu, o siedmiu małych izdebkach i z refektarzykiem wybudowany, z oznaczoną dla tychże ubogich roczną ordynaryą, która jest następująca: żyta korcy 16, pszenicy korcy 4, hreczki korcy 6, krup hreczanych korcy 2, jęczmienia korcy 4, jagieł korcy 2, grochu korcy 2, maku garcy 10,

owsa korcy 2, siemienia korzec 1, słoduk korcy 2, wieprzów karmnych 2, baranów sztuk 4, masła faszek 2, séra kop 2 lub dzieżek 2, łoju topionego kamień 1, soli beczek 2, drew fur sto lub też w niedostatku, zł. 50, płótna konopnego białego cienkiego arszynów 50, na obrusy i ręczniki i inne potrzeby półsetek jeden corocznie, pensji roczney na odzież dla kaźdey osoby zł. 50, a dla wszystkich siedmiu zł. 350. Fundusz ten szpitalowi uścilugskiemu od fundatorki nadany, oblatowany jest w ziemstwie włodzimierskiem r. 1799 d. 24 października. Lecz gdy dobra *Xiężny Lubomirskiej* pod rozbiór poszły; przeto w roku 1795 d. 24 czerwca, sąd zjazdowy w mieście *piebieraney* wprzód ordynaryi, pensyą roczną rubli srebr. sto trzydzieści pięć temuż szpitalowi wyznaczył. Komplet osob ubogich utrzymuje się zawsze w tym szpitalu. W czasie wizyty było mężczyzn cztery, kobiet trzy.

3. *ZATURZEC*. Przy kościele *XX. Augustynianów* eremitów parafijalnym, szpital z ogrodem, roku 1646 d. 18 sierpnia fundowany przez *Waleryana Podhorodeńskiego miecznika wołyńskiego*, z dobrodzieystwami dla ośmiu ubogich następnymi: zboża różnego mac 8, po złotych 5 co trzy lata na kozuchy; kopa sérów, faska masła. To wszystko miało być wydawane ze dworu zaturzeckiego wiecznemi czasy przez sukcesorów dóbr pomienionych; lecz gdy fundusz takowy był zatrzymany, sąd kompromisarski r. 1717 d. 18 maja, nakazał oddawać, acz nieco zmniejszywszy, za kwitami przełożonych. W ostatku komplancja między Sobo-

lewskimi a klasztorem r. 1770 d. 31 grudnia, takowy fundusz utrzymała. Teraz zaś żadnego ubogiego w szpitalu niemasz, i od wielu lat fundusz rzeczony na dworze zaturzeckim, zalega, o co w roku bieżącym (1821) wszczęty został proceder.

4. *DRUŻKOPOLÉ*. Przy kościele *XX Franciszkanów* parafijalnym, szpital zbudowany z drzewa kosztem klasztoru. Ma w sobie trzy izby, z trzema komorkami, i z dwóygiem sieni, dach słomą pokryty. Cały ten dóm tak w ścianach jak i w dachu potrzebuje reparaeyi. Osobom tego szpitala w liczbie głów męzkich trzech i niewieścich trzech, teraz i na potém utrzymywać się mającym *Franciszek Zagórski starosta uliecki* r. 1788 d. 2 grudnia zapis uczynił, do aktów łuckich grodzkich wniósł i osobiście zeznal; którego zapisu szczeguły są takie: Ordynarya: mąki żytney korey 12, pszenney korey 2, na przywarek mąki hreczaney korey 5, jęczmienney korey 5, krup hreczanych korey 5, jęczmiennych korey 4, grochu korzec 1, siemienia garcy 16, soli beczek dwie, drew fur 30, wieprzów karmnych 2, na bóty po złotych 5; dla bab po złotych 4, kozuchy 3, płaszcze 3 na dwa roki, żupanów 3 na rok jeden, płótna arszynów 50, i corocznie na reparacyą szpitala złotych 10. Nad fundusz powyższy r. 1810 d. 14 listopada, *Chrystyna Zagórska starościna ulchowiecka*, dla trzech babek tego szpitala, czyli na oporządzenie i utrzymanie ich, zapisem swoim, w akta ziemskie powiatu włodzimierskiego wniesionym, ofiarowała pobożnie złotych polskich dwa tysiące z procentem po

5 od sta, lub odzieżą wyplacać się mającym. Roku tegoż 1810 d. 14 listopada *Panna Teressa Korystyńska*, zapisem do akt ziemskich powiatu włodzimierskiego wniesionym, na utrzymanie wygodniéysze trzech babek tegoż szpitala, ofiarowała złotych dwatysiące z procentem po siedem od sta. Obudwóch tych summ szpitalnych, w ogóle złotych 4,000, do rąk *Gabryela Zagórskiego* sędziego dubień, zaliczonych i oddanych, ewikeya z procentem od pierwszhey summy w odzieży, a od drugiey po siedem od sta, położona jest na dobrach *Bużany* tegoż *Zagórskiego*. Procent zalega od lat dziewięciu, należy zaległości rubli srebr. 525. Obowiązki w zapisach funduszów zamknięte, ubodzy rzetelnie spełniają. W czasie wizyty było ubogich osób siedem.

5. *KISIELIN*. Przy kościele parafijalnym *XX Karmelitów* dawnéy zakonney obserwan. *Maryonna* wprzód *Golutchowska* a potém *Grotuzowa* kasztelanowa żmudzka, roku 1691 d. 11 lipca, uczyniła fundusz na szpital przy tym kościele, zapisując testamentem summę złotych 12,000; ale ponieważ ten testament żadnego niewziął skutku, a zatém i szpitala niemasz.

III. DEKANAT KOWELSKI

1. *RADZIECHOW*. Przy kościele nieparafijalnym *XX Augustynianów Eremitów* szpital nie utrzymuje się, gdyż nie masz na to funduszu, jednakże od summy rubli srebr. sto pięćdziesięciu, zapisaney od niewiadomego chrześcijanina, r. 1715 we wtorek po uroczystości trzech królów, i na kahale lubomlskim opartej, rozdawał klasztor ubogim procent,

póki sam odbierał; lecz od lat czterech i ten zalega.

IV. DEKANAT ROWNIENSKI

1. *MIEDZYRZECZ KOBECKI*. Przy kościele parafijalnym *XX. Pijarów* szpital na temże samym miejscu gdzie był drewniany, wymurowany roku 1802 przez *Jana Steckiego chor. kor. i kawalera* o czterech izbach i dwóch komorach z fundacją dla 12 ubogich, dla których przeznaczył ordynaryą w zbożu z magazynów swego skarbu, corocznie po sześć korcy zboża na każdą osobę, tudzież płaszcz dla każdego na trzy lata.

Roku 1719 d. 2 czerwca *Maryanna z Hulewiczow Czarna* lokowała na kahale międzyrzeckim złotych 1,000 dla ubogich przy tym kościele będących. Roku 1750 d. 7 maja, przyłożyła się do tego funduszu *Eufrozyna Mikulewiczowa* takż na kahale międzyrzeckim lokując złotych 100. Od tych tedy 1,100 złotych, co kwartał wypłacał kahal procentu złotych 21 gr. 20, które rektor klasztoru biorąc od taxarzy międzyrzeckich, dzielił na wyżywienie ubogich. Trwało to nieprzerwanie do roku 1792 w którym kommissya likwidacyjna, fundusz ten zmniejszyła, pod pozorem że prowizya po ustanowioném prawie o procentach, gdy niejednakowo dochodziła, więc porachowawszy braną superatę, z kapitału wytrącono. Nie przestając kahal na tym dekrecie, i od pozostałej części kapitału, od roku 1792 przestał płacić zupełnie prowizyą. *Maryanna Apolonija z Mysłowskich Przeluska* ofiarowała dla ubogich przy tym kościele sumnę złotych 1,000 z procentem po 7 od sta.

Summa ta jest lokowana na Międzyrzeczu u *Józefa Steckiego marszałka i kawalera*. Procent od nię złotych 70 regularnie dochodzi, które rektor klasztoru zawsze odbiera, pomiędzy ubogich rozdziela, i w więę szpitalną zapisuje.

V. DEKANAT DUBIENSKI

1. *JALOWICZE*. Przy kościele parafijalnym *XX. Dominikanów*, szpital z drzewa sosnowego, w którym okien dwa, drzwi jedne, piec kaflowy z kominem nad dach wyprowadzonym, dach słomiany. Fundusz składa się ze dwóch summ: 1) złotych 500, z zapisu *Samuela Issaynowskiego* roku 1678 dnia 10 czerwca, na kahale łuckim dotąd zostająca. 2) Złotych 5,000 z zapisu *Zacharyasza Jaroszyńskiego* roku 1762 d. 18 czerwca, na dobrach Łuczyce zabezpieczona; w ogule ma ten szpital kapitału zł. poł. 5,500. Ubogich w czasie wizyty, było osób dwie.

2. *TARGOWICA*. Przy kościele parafijalnym *XX. Dominikanów*, szpital z drzewa tartego, w którym stancyj dwie, w nich pieców dwa, okien pięć, komorek z chrostu plecionych dwie, drzwi siedmioro z przyzwoitym okuciem. Druga półowa tego szpitala jeszcze niedokończona; cała zaś budowa dachem słomianym pokryta. Fundusz jest następujący: 1) *Ludwika Leonora z Kunickich Rzewuska wojewodzina belska hetmanowa w. koronna*, dokumentem roku 1755 dnia 5 sierpnia wydanym, i tegoż roku dnia 2 września, przed aktami grodzkimi łuckimi przyznanym; czyniąc rozmaite nadania na rzecz tego klasztoru; zapisała razem szpitalowi ordynaryą, lecz ta roku 1665 dnia

20 marca, zamieniona została na pensyą złotych pol. pięćdziesiąt corocznie ze dworu targowickiego opłacać się winnych. 2) Roku 1792 dnia 26 kwietnia sąd ziemski łucki dekretem likwidacyjnym przyznał na kahałe targowickim szpitalowi temu sumę kapitałną zł. 408, od której pobiera szpital procentu zł. 20 gr. 20. Summy tej roku 1725 dnia 22 marca od Steckiego nadanej było zł. pol. 700. 3) Roku 1787 dnia 26 lipca dekretem kompromisarskim między XX. Dominikanami, a Wolskimi, przyznana summa kapitałna temu szpitalowi zł. 500, która przez późniejsze odmiany w połowie przeszła na Ławrów a w połowie na Wigurzyce. Procentu od tych sumek rocznie po zł. dwadzieścia. Ktoby zaś tę sumę zapisał, i w którym roku? wiedzieć nie można. Ubogich w czasie wizyty było osob sześć.

5. *BERESTECZKO*. Przy kościele parafijalnym XX. Trynitarzów. Jerzy Strzelnicki na szpital, roku 1720 dnia 6 lutego zapisał sumę zł. 1,000 na kahałe beresteckim będącą, od której procent po 5 od sta, za kwitami przelozonego klasztoru, ubodzy mieszkańcy w domu murowanym, kwartałami odbierają. W czasie wizyty było ubogich osob trzy.

4. *WARKOWICZE*. Przy kościele nieparafijalnym XX. Bernardynów. Nie ma na szpital innego funduszu, jak tylko że od summy 1,800 rubli sr., w roku 1800 dnia 5 lipca w ziemstwie dubieńskim od Jana Malczewskiego generała majora woysk rossyjskich i kawalera, temu klasztorowi zapisanej, ubodzy słuchający mszy ś. odprawującej się

każdego piątku za duszę Konstancyi Malczewskiej, powinni brać kopiejek srebrnych trzydzieści, i plaszcze nowe dziadom czterem na lat cztery klasztor dawać obowiązany.

VI. DEKANAT KRZEMIENIECKI.

1. *KRZEMIENIEC*. Przy kościele parafijalnym XX. Franciszkanów. Budynek w którym mieszkają ubodzy, zwany szpitalem, jest pobudowany przy murach klasztornych. Fundusz ubogich składa się z dwóch włok pola, nadanych od Królowey Bony, które są w posiadaniu klasztoru. Podług przepisu wizyty czynioney roku 1799 przez X. Dobrowolskiego jeneralnego wizytatora, winien klasztor płacić corocznie do szpitala złotych sto osiemdziesiąt. Nadto do tegoż szpitala z zarosli chrostu brać na opał, w zimie fur dwie na tydzień, a w lecie po furze jedney XX. Franciszkanie bronić niepowinni. Prócz tego Samuel Ledochowski roku 1641 d. 51 stycznia dokumentem w grodzie krzemienieckim oblatowanym, zapisał temu szpitalowi zł. 200 na Pereniatynie lokowaną, od których procent byłznaczony 10^{ty}, lecz teraz pobiera się tylko po półczwarta od sta, i ten należy do ubogich, których w czasie wizyty było osob pięć.

2. *WISZNIOWIEC*. Przy kościele parafijalnym XX. Karmelitów Bosych. Szpital murowany, przy murach klasztornych, w którym po jedney stronie izba duża, a po drugiej dwie mniejsze, z kominem nad dach wyprowadzonym, gontami pokryty. Fundusz tego szpitala składa się z sumek, jako to: 1) Roku 1702 dnia 20 kwietnia, zapis w Łozach

uczyniony od *Donina Szpota* na kahale wiszniowieckim na zł. 500. 2) Roku 1724 dnia 4 czerwca *zapis* od *Depris Blansze* na sumę 2,000 zł., którą *Xiążę Michał Korybut* wziął i na arendzie wiszniowieckiej *pro necessitatibus* szpitalnych zabezpieczył, z tym dokładem aby taż arenda corocznie po 7 od sta szpitalowi opłacała. Od tey summy pobiera się procent po 5 $\frac{1}{2}$ od sta. 3) Roku 1724 dnia 15 czerwca *oblata zapisu* w grodzie krzemienieckim przyznanego, od *Xięcia Korybuta* na zł. 2,000 na wyderkał lokowane. 4) Roku 1726 dnia 15 kwietnia *assekuracya* wydana od *Kazimierza Wolanowskiego* na kahale wiszniowieckim na zł. 200 legowanych, z obowiązkiem płacenia prowizyi po 8 od sta. 5) Roku 1742 d. 10 lutego, *zapis* od kahału wiszniowieckiego na sumkę 150 zł. dla babek szpitalnych na tymże kahale lokowaną, od której kahał obowiązał się płacić szpitalowi po 7 od sta. 6) Roku 1745 d. 30 września, *assekuracya* od kahału wiszniowieckiego na zł. 500 przez *Zakrzewskiego* na tymże kahale lokowanych, z obowiązkiem płacenia corocznie prowizyi po 7 od sta temuż szpitalowi. Od których sumek klasztor procenta pobiera, które ponieważ nie wystarczają na utrzymanie szpitala i ubogich, przeto klasztor ze swoich dochodów resztę dodaje. W czasie wizyty było ubogich babek trzy, których jest obowiązkiem: dwa razy w tygodniu kościół zamiatać, ławki z prochu oczyszczać, i siedzieć u drzwi kościelnych w czasie nabożeństwa dla pilnowania aby szkody niebyło, a osobliwie rano zimową porą.

Dzieje dabroc. listopad, rok 1822.

VII. DEKANAT OSTROGSKI.

1. *MIEDZYRZEC OSTROGSKI*. Przy kościele nieparafijalnym *XX. Franciszkanów*. Szpital przy bramie na gruncie klasztornym, i kosztem tegoż klasztoru zbudowany, mający po jedney stronie izbę dużą, a po drugiey mnieyszą, w obudwóch piece piekarskie, okna niewielkie, dach słomiany, w tyle tego domu, ogródek niewielki, chróstem ogródzony. Fundusz tego szpitala składa się z sumki zł. 500, legowańcy przez *Michała Bielskiego* roku 1716 d. 12 stycznia, i na kahale ostrogskim zabezpieczoney. Procenta od tey sumki rubel i kop. 50 ubodzy odbierają. Oprócz tey legacyi, szpital prawem funduszowym roku 1651 d. 6 czerwca przez *Jana Bartnickiego* starostę międzyrzeckiego, na skutek zalecenia *Xięcia Dominika Sanguszki wojewody*, miał nadane trzy włoki pola po *Janie Karłowym*, z których dekretem kommissyjnym roku 1726 d. 16 czerwca na gruncie dóbr miasteczka *Międzyrzecza* zapadłym, a roku i miesiąca tychże dnia 30 w grodzie łuckim oblatowanym, na dwie tylko włoki, takowy fundusz zmniejszony został, i dotąd szpital ich nie posiada; o co proceder w ziemstwie ostrogskiem z senatorem hrabią *Ilińskim*, ciągnie się od roku 1809. Ubodzy, których w czasie wizyty było osób trzy, utrzymują się z kuchni klasztorney: opał i okrycie, także z klasztoru daje się.

2. *LACHOWIEC*. Przy kościele parafijalnym *XX. Dominikanów*. Szpital zgorzał roku 1817. Ubodzy których w czasie wizyty było osob siedem, mieszczą się w chacie na jurydyce będącey,

Fundusz tego szpitala jest następujący:

- 1) Roku 1618 bez wyrażenia dnia *Maryanna Świętochowska* testamentem w Jurówce pisany, legowała klasztorowi lachowieckiemu summę złotych 5,500, z których na szpital przy nim będący złotych 500 na Czolhańskim Kamieniu, i grunt w Lachowcu Kiryczeniów nazwany.
- 2) *Jan Janiszewski* nadał w rozmaitych datach temu klasztorowi summy, w rzędzie których r. 1756 d. 27 maja, zł. 6,000 na kapeliją, a zł. 500 na szpital przy tymże klasztorze zapisał.
- 3) Roku 1800 d. 2 czerwca *Brunon Kamiński generał* zapisał na szpital ten: a) summę zł. 4,000 z obowiązkiem, aby sześciu ubogich niedoleźnych brali prowizyą po pięć od sta, i codzień w kościele spiewali koronkę o Trójcy ś. z litaniją; b) summę zł. 2,000 z procentem po 5 od sta na okrycie dla ubogich, na reparacyą kaplicy na mogiłach będącej, oraz na światło do niej; c) złotych 400, także na okrycie dla ubogich; d) annuaty dla ubogich zł. 150; e) za ordynaryą złotych 104; wszystko to jest oparte na wsi Rzeznikowcach.
- 4) *X. Stefan Wulfers* legował summę zł. 5,000, w której summie 2,000 zł. na utrzymanie przy tym kościele kapelii; 1,000 zł. na człeka do usług kościoła; a 2,000 zł. dla ubogich szpitalnych, z obowiązkiem spiewania co tydzień litanii do Matki boskiej. Summa ta w roku 1812 d. 11 czerwca została oparta na kluczu Lachowickim Xiężny Teofili Sapieżyny K. W. X. Lit.

VIII. DEKANAT STARO-KONSTANTYNOWSKI.

1. STARO-KONSTANTYNOW. Przy ko-

ściele parafialnym *XX. Dominikanów*. Na gruncie klasztornym wymurowany szpital dla przytulku ubóstwa, o dwóch piętrach, w którym znajduje się izb cztery, i komorek cztery; na utrzymanie jednak ubogich nie masz stałego funduszu, żyją oni z jałmużny pobożnych parafijan i z kuchni klasztorney. W czasie wizyty było ubogich osob pięć.

2. *TEOFILPOL*. Przy kościele parafialnym *XX. Trynitarzów*. Szpital pobudowany kosztem klasztoru, z drzewa ofiarowanego przez *Gruję starostę kotelnickiego*, który tymczasowie zajęto na ekonomiją przez skarb Xiężny Sapieżyny dziedzicki Teofilpola, z obietnicą wystawienia dla ubogich domu drugiego na inném miejscu. Co nim nastąpi, ubodzy miesczą się w domu wystawionym z chrostu: na utrzymanie ubogich, nie masz w tém miejscu żadnego funduszu.

IX. DEKANAT ZASŁAWSKI.

1. *ANNOPOL*. Przy kościele parafialnym, *XX. Karmelitów dawney zakonncy obserwancyi*. Szpital w rogu cmentarza ku wschodowi, z muru wystawiony, gontami pokryty, jest od czasu założenia kościoła i klasztoru; izb w tym szpitalu dwie po prawey i po lewey stronie, przy każdej komorka na skład leguniny. Od początku wystawienia tego szpitala, ubodzy mieli w nim zawsze przytułek, żywili się zaś z jałmużny dobrodziejów, i z kuchni klasztorney. Dopiero w roku 1792 dnia 9 stycznia *Xiążę Stanisław Jabłonowski*, zalecił ekonomii annopolskiej, aby corocznie do szpitala wydawał: żyta korcy sześć, jęczmienia korcy sześć, hreczki korcy sześć, i w czasie zimy na

opał, każdego tygodnia drew furę; z ła-
ski zaś dobrodziejów, zrobiona składka
na sumę zł. 1,700, która to summa
jest zabezpieczona na dobrach wsi Cho-
rostku dziedzicznych hrabi Ignacego
Potockiego. Procent od niej przez bra-
ctwa regularnie pobiera i na potrzeby
ubogich obraca. Powinnością ubogich,
których w czasie wizyty było osob pięć,
jest, bywać zawsze na nabożeństwie w
kościelce, i chorych nawiedzać.

2. *ŁABUN.* Przy kościele parafijal-
nym, także *Karmelitów dawney zakon-
ney reguły.* Szpital czyli pomieszkanie
dla ubogich wystawione było i utrzy-
mywane przez *Xięcia Józefa Lubomir-
skiego podstolego w. x. lit.* jeszcze przed
fundacją kościoła, to jest przed rokiem
1758; lecz w roku 1774 razem z ko-
ściołem i klasztorem zgorzało. Na to
miejsce *Józef Stepkowski wojewoda ki-
jowski* dziedzic terażniejszy, przema-
rzył domek skarbowy drewniany, o je-
dnej izbie z komorą i sieniami, który
potrzebuje zupełnej restauracji. Fun-
dusz tego szpitala jest następujący: 1) Roku 1735 d. 1 września *Xiążę Józef
Lubomirski podstoli litew.* dyspozycją,
która r. 1772 d. 10 lipca w grodzie
krzemienieckim oblatowana, dla sześciu
ubogich szpitalnych przeznaczył ordy-
naryą, odzienie i opał, co później przy
przedaży Łabunia zamieniono na opła-
tę pieniężną zł. 411 wynoszącą. Jako-
we zł. 411 z arendy łabuńskiej, ubo-
dzy szpitalni, za wiedzą przelożonego
klasztoru, corocznie odbierają. 2) Roku
1757 *Gabryel Peretiatkiewicz stolnik
winnicki* zapisem tegoż roku i miesią-
ca dnia 18 w grodzie krzemienieckim
oblatowanym, legował szpitalowi temu

zł. 200, a od której summy na Moska-
łówce opartej, mają ubodzy corocznie
procentu po zł. 3 gr. 15 od sta, czyli
w ogule zł. 7. Ubogich w czasie wi-
zyty było osob cztery, to jest: dziady
dwa i baby dwie.

X. DEKANAT ŻYTOMIERSKI.

1. *BERDYCZEW.* Przy kościele para-
fijalnym, *XX. Karmelitów Bosych.* Dom
szpitalny drewniany, za murami kla-
sztoru, pod jednym dachem, o dwóch
izbach, wystawiony kosztem klasztoru
bez żadnego funduszu. W czasie wi-
zyty, było ubogich w tym szpitalu o-
sob 15, którzy żyją z jalmużny, i ku-
chni klasztorney.

XI. DEKANAT NOWOGROD-WOŁYŃSKI.

1. *LUBAR.* Przy kościele parafijal-
nym *XX. Dominikanów,* w odległości
małej od klasztoru ku zachodowi, szpi-
tal murowany z cegły, mający sklepie-
nia, częścią kosztem klasztoru, częścią ze
składki dobrodziejów wystawiony, dach
gantami pobity. Szpital ten o dwóch
gankach, z których jeden ku wschodo-
wi, a drugi ku północy. W pierwszym
nade drzwiami, obraz na płótnie malo-
wany ś. Ioba w ramach drewnianych;
w drugim podobnie Łazarza malowa-
ny na płótnie i z takiemiż ramami,
drzwi frontowych dubeltowych do te-
go szpitala dwoje z okuciem żelaznem
i zamkami dobrymi. Stancjy sześć ze
drzwiami przyzwoicie okutymi. Cała ta
budowa ma w sobie okien dziesięć. U-
bogich płci obojey z funduszu swego o-
patrzenie mających osób 8. Nadto, mie-
sczą się w nim niekiedy ubodzy chorzy,
którzy tak w swoich słabościach, jako i

w innych potrzebach, mają opatrzenie z klasztoru. Fundusz tego szpitala następujący: 1) Roku 1805 d. 1 grudnia *Józefa z Garbowskich Budzyńska chor. nowogrod-wolyń.* szpitalowi temu zapisała summę zł. 10,000, która oparta na dobrach *Wygnańce*. Procentu od niey dochodzi zł. 500. Fundusz takowy oblatowany w aktach ziem. nowogrod-wolyńskich roku 1816 d. 24 maja. 2) Roku 1807 d. 25 lipca *Dorota Kurowska*, szpitalowi temu zapisała zł. 5000, ewikcyja której w aktach ziemskich latyczewskich na dobrach *Snitowcach*. Procentu dochodzi zł. 105. 3) Roku 1808 d. 4 grudnia *Józef Jan Stankiewicz* zapisał zł. 1,000, którego zapisu oblata w aktach ziemskich nowogrod-wolyńskich roku 1812 d. 25 marca. Summa takowa zabezpieczona na wsi *Przywitowie*. Procent od niey zł. 50. W ogóle szpital ten ma kapitału zł. 20,000, a procenta od nich zł. 955, z których (podług aktu wizyty) czterem dziadom, i czterem babkom, licząc na osobę co kwartał po zł. 20, wynosi na kwartał zł. 160, a na rok zł. 640. Tymże szpitalnym i innym ubogim co piątek każdego tygodnia, daje się po zł. 6 gr. 20. Co na kwartał wynosi zł. 90, a rocznie zł. 360. Ponieważ zaś summa rozchodowa przewyższa przychodową zł. 45, przeto takowy niedostatek klasztor dopelnia. Roku 1815 d. 5 września *Weronika z Sulatyckich Giżycka połkown.* temuż szpitalowi zapisała zł. 6,000. Zapisu tego oblata w sądzie głównym wolyńskim roku 1815 d. 20 czerwca. *Jakowa* summa lokowana na wsi *Wolicy*. Procent od niey zł. 300.

Przy tymże kościele XX. Domini-

kanów, jest także *fundusz na utrzymanie i edukacją sierot*, których w czasie wizyty było osób *pięćdziesiąt dwa*, uczą się: 1) Nauki chrześcijańskiej; 2) początkow grammatyki, tudzież języka rosyjskiego; 3) formowania charakteru na tablicach i papierze, po polsku i rosyjsku; 4) arytmetyki o czterech działaniach prostych. Nadto uczą się niektórzy syllabizowania, oraz czytania na elementarzach polskich, i innych książkach dla wprawy.

Fundusz zaś dla tych sierot jest następujący: 1) Roku 1813 d. 3 marca *Katarzyna Gąsecka* zapisała summę zł. 5,000, która jest lokowana na wsi *Rucku*, procentu od niey zł. 250. 2) Roku 1814 d. 28 września *Tomasz Maszkiewicz* na też sieroty zapisał summę zł. 10,000, którego zapisu oblata w aktach ziemskich nowogrod-wolyńskich roku tegoż dnia 12 października. Summa ta lokowana na dobrach *Pedyńkach*; procentu od niey zł. 500. Roku 1814 d. 11 września, *Józef Cielecki*, na też sieroty zapisał summę zł. 5,000, którego zapisu oblata w aktach ziemskich żytomierskich r. 1815 d. 10 marca. Summa ta lokowana na dobrach *Stetkowcach*, procentu od niey zł. 180. 4) Roku 1815 dnia 20 lutego, *Agnieszka Paszkiewiczówna* na też sieroty zapisała zł. 1,000, którego zapisu oblata w aktach sądu głównego gubernii wolyńskiej r. 1816 d. 22 marca. Summa ta lokowana na dobrach *Wolicy*. Procenta od niey zł. 50. 5) Roku tegoż d. 4 marca, *Tadeusz Buszczyński S. H.* dał w depozyt *X. Lubieńskiemu* subprzeorowi lubarskiemu zł. 1,000, z warunkiem aby ta summa po śmierci jego była funduszem sierot klaszto-

ru lubarskiego. Zapisu tego oblata w sądzie głównym wołyńskim 2go departamentu roku 1816 d. 26 lutego. Summa ta lokowana na teyże wsi *Wolicy*. Procentu od niey zł. 60. *W ogule sieroty tego klasztoru mają kapitału zł. 20,000; procentu zł. 1,040, z których (w roku 1818) wydano:*

1. Dyrektorowi roczney pensyi	zł. 200
2. Za sukno na surduty . . .	zł. 292
3. Na płótno . . . , . . .	zł. 100
4. Na bóty po dwie pary przyszycia i naprawkę	zł. 150
5. Za lekarstwa	zł. 50
6. Za obwarzanki dla sierot w piątki i niedziele po zł. 2	zł. 208
rozkochu oguł . . .	zł. 1,000

Pozostałe od rozchodu zł. 40, weszły do przychodu roku następującego. Że zaś fundusz takowy niewystarcza dla wszystkich wyżej wyrażonych sierot, i na wszystkie ich potrzeby, przeto reszta utrzymuje się z łaski dobrodziejów.

KOMITET OPIEKI WIEZIEN W MIESCIE
ARCHANGELSKU.

(z *Dzień. Imper. tow. człokolub. r. 1822. Część XX. str. 205.*)

W PRZESZŁYM jeszcze roku wszystkie stany miasta Archangelska, widząc postępy petersburskiego towarzystwa opieki więźni, mocno żądały ustanowić u siebie komitet dla przyniesienia ulgi cierpieniom uwięzionych. Na ten koniec dla pierwszych działań komitetu, przez dobrowolną składkę wniesioną od różnych osób, w ofiarach corocznych rub.

450, a jednorazowych rub. 1,070, ogułem rub. 1520 assygnacyami.

Uwiadomiony o takowych życzeniach stanów miasta Archangelska, Minister spraw duchownych i narodowego oświecenia miał szczęście dnia 28 sierpnia roku zeszłego, jako Prezydent towarzystwa opieki więźni, przelożyć Jego Cesarskiej Mości, o sformowaniu się komitetu opieki więźni, w tém mieście.

Jego Cesarska Mość naywyżej potwierdzając ustanowienie komitetu, mianował przy tém, za przedstawieniem P. Prezydenta towarzystwa opieki więźni, na jego Vice Prezydentów: Przewielebnego Józefa Biskupa archangelskiego i chołmogorskiego, P. Kłokaczewa Jenerał-gubernatora archangelskiego, wołogodskiego i oloneckiego, i P. Perfiljewa cywilnego gubernatora archangelskiego.

T. L. R.

KOMITET OPIEKI WIEZIEN W MIESCIE
WOŁOGDA.

(z *Dzień. Imper. tow. człokolub. r. 1822. Część XX. str. 209.*)

WSZYSTKIE stany miasta Wołogdy oddawna już żądały ustanowić u siebie komitet opieki więźni, dla tego w dniu 24 stycznia roku terazniejszego, Przewiebnny Onisifor biskup wołogodski i ustiuzki, P. Alexy Kłokaczew jenerał-gubernator archangelski, wołogodski i olonecki, Mikołay Brusilów cywilny gubernator wołogodski; Alexy Palibin vice-gubernator wołogodski, Rady stanu aktualni: Mikołay Barsz, Dymitr Sa-

marin i wiele szlchetnych osob płci obojey, tudzież zacny stan kupiecki miasta Wołogdy, kierowani chrześcijańską miłością bliźniego i uczuciem politowania nad nieszczęśliwymi w więzieniach cierpiącymi, idąc oraz za przykładem dobroczynnego Monarchy, który laskawie pochwalil podobny zamiar na rzecz tych nieszczęśliwych, przedsięwzięty przez towarzystwo petersburskie, złożywszy dobrowolnie pewną summę, postanowili:

1. Summę ze składki zebraną, która za rozszerzeniem okręgu działań formującego się Towarzystwa, bez wątpienia się powiększy, przeznaczyć na ulepszenie fizycznego i moralnego stanu uwięzionych, stosownie do ustaw i przepisow, w tym względzie od wyższej zwierzchności wydanych.

2 Ustanowić w tym celu Komitet opiekuńcey pod nazwaniem Wołogodzkiego Komitetu opieki więzień.

3 Na Vice-prezydentów tego komitetu wybrać przewielebnego Onisifora biskupa, wołogodzkiego i ustiu; Alexego Kłokaczewa jenerał-gubernatora archangelskiego, wołogod. oloneckiego; Brusilowa cywilnego gubernatora, i radcę stanu aktualnego Barsza.

4 Na dyrektorów: P. Palibina vice-gubernatora, Branczaninowa guberskiego marzalka; radców kolegjalnych: Wuicza, Riazanowa, radców dworu: Andrejewa, Jegorowa; Zasięckiego sztabs-rotmistrza i Spasskiego kapelana cerkwi ś. Michała; na podskarbiego, Michała jerononacha; na sekretarza Zubowa asesora kolegjalnego.

5 O takowych urządzeniach poruczono Przewieleb. Onisiforowi i P.

Jenerał gubernatorowi, przez pośrednictwo ministra spraw duchownych i narodowego oświecenia, doprowadziwszy do wiadomości Jego Ceśarskiej Mości, prosić Najjaśniejszego Pana o laskawe potwierdzenie komitetu.

6 Kiedy gorliwe żądanie osob w tém dziele uczesnictwo biorących, Naywyższe potwierdzenie pozyszczą, i gdy od zwierzchniej władzy przepisane zostaną prawidła, podług których komitet ma postępować, wtedy przystąpić do rzetelnego wypełnienia takowych przepisów; nim zaś to nastąpi, summę z dobrowolnych składek zebraną, a mianowicie: corocznych ofiar assygnacyami i sr. 1,189 rub. 79 kop. i jednorazowych assyg. i srebr. 566 rub., ogulem assyg. i srebr. 1755 rub. 78 kop., oddać w zachowanie podskarbiego Jeromonacha Michała, nadając mu przy tém moc przyjmowania w tymże czasie dobrowolnych ofiar, zaciągania ich do xiąg sznurowych i wydawania na to kwitów z własnym podpisem.

7. Ułożyć ustawy o dniach posiedzeń komitetu, o jego działaniach, o rozdzieleniu obowiazków dyrektorów, a to wtedy, kiedy zawiązujący się komitet na naywyższe potwierdzenie zasłuży.

(Tu następują podpisy osob trzydziestu płci obojeyga)

O takowém życzeniu wyżej wzmiankowanych osob, przew. Onisifor biskup wołogod. i ustiuż. oraz tameczny Jenerał-gubernator Kłokaczew umiaili Ministra spraw duchownych i narodowego oświecenia, upraszając, ażeby jako prezydent towarzystwa opieki więzień, raczył się postarać o naywyższe utwierdzenie tak komitetu, iako też

też vice-prezydentów, dyrektorów i dalszych członków.

Prezydent towarzystwa opieki więzień miał szczęście w roku terażniejszym dnia 25 kwietnia dokładać o tém Cesarzowi Jegomości, i uzyskał łaskawe naywyższe Jego Cesarskiej Mości utwierdzenie.

Niebawnie zatém, komitet opieki więzień w mieście Wołodzie utworzony, rozpoczął swoje czynności ku przyniesieniu ulgi nieszczęśliwym więźniom.

Tł. L. Rogalski.

*PIOTR DENISJEW DOBROczynny OBYWATEL
GUBERNII KURSKIEY.*

(Z pisma peryodycznego w Petersburgu wydanego przez Pawła Swinina pod tytułem: *Oteczestwiennyja zapiski*. 1822. Część XII. str. 108 wyjątek z listu.)

Chworostianka, 20 lipca 1822.

Piotr syn Alexego DENISJEW marszałek powiatu rylskiego gubernii kurskiej, wszedłszy w swoje obowiązki, znalazł wielu w rylskim powiecie szlachty, którzy będąc ubogimi, nie mogli dzieciom swoim dać koniecznie potrzebnej edukacji. Wzruszony ludzkością, oraz żądzą ścisłego wypełnienia obowiązków swego urzędu powodowany, w roku 1810 zgromadził takowych dzieci 100 na własny koszt; wybudował dla nich dóm osobny we wsi swéy *Safironowie*, wyprosił u przewielebnego Teoktista, studenta na nauczyciela, wyznaczwszy mu stosowną płacę; wreszcie na dozorcę dla uczniów ugodził odstawnego wachmistrza.

Potém w roku 1811 chcąc ich w nau-

kach wydoskonalić, przeniósł do Kuraska; tam oni w jego domu mieszkają, i na przyzwoitym koszcie utrzymywani, biorą nauki w gimnazyum. Ich komplet składa się z osób 12tu, lecz około 16tu zawżdy się znajdowało, z których, to jest nadkompletnych, po nauczaniu się czytania i pisania rossyjskiego, 7 weszło do wojskowej, a 6 do rozmaitej służby.

W roku 1813, ku wiecznyj pamięci roku 1812, ażeby uczący się jego nakładem przejętymi zostali sławą swoich współziomków, i udając się drogą wojskową ichże torem postępowali, wniosł *Piotr Denisjew* do izby powszechnej opieki, dla celujących w naukach i dobrych obyczajach, dziesięciu osób, dwanaście tysięcy rubli, to jest dla każdego po 1,200 rubli, i przeznaczył je wydawać w następujący sposób.

Po ukończeniu kursu w gimnazyum, ten, który szczególniej odznaczy się nauką i dobrém postępowaniem, otrzyma na zajechanie do wojska i inne wydatki rubli 200; potem corocznie póki będzie podoficerem po 120 rubli; po otrzymaniu rangi oficerskiej na oporządzenie i inne potrzeby rubli 500; wreszcie, jeśli jeszcze cokolwiek summy pozostanie, ma on pobierać po 500 rubli corocznie, aż zupełnie tysiąc dwieście rubli z procentami wydanemi nie zostaną.

W roku 1819 na téjże osnowie wniosł jeszcze Pan Denisjew do kuraskiej izby powszechnej opieki, dla dwóch osób, po 1,200 rubli na każdą.

Z pomienionych wychowalców już w r. 1820 wypuszczono 4 osoby; dwóch dostało wyżey oznaczoną nagrodę z izby,

a dwaj otrzymali od niego po sto rubli; w przeszłym 1821 także czterech, dwaj z nadgodą od izby a dwóm on dał po sto rubli; jeden zaś umarł w r. 1817.

Dzisiaj znajduje się 15 szlachty i 3 ze stanu duchownego, ci ostatni odbywają nauki w szkole duchownej w Kursku.

Ja będąc marszałkiem w Nowym Oskole téż gubernii, miałem pomyslnie zdarzenie, korzystając ze skłonności ku mnie założyciela tego funduszu, umieścić w niem jednego z ubogiej szlachty nowo-oskolskiego powiatu.

Dzieci te, mieszkają w domu P. Denisjewa, mają ucześnictwo w niedzielnych jego zgromadzeniach przyjacielskich, i miło jest widzieć je tańczące z dziećmi swojego dobroczyńcy oraz innych gości wyższego stanu. Żądaćby należało, aby z tych wychowawców choć jeden był tyle użytecznym dla kraju, izby miał szczęście uwiecznić pamięć swojego dobrodzieja.

Teodozy RAJEWSKI.
Tl. L. R.

TESTAMENT KRZYSZTOFA ZAKRZEWSKIEGO
NA EDUKACYĄ UBOGICH UCZNIOW PRZY
GIMNAZYUM WITEBSKIEM, I NA INNE DO
BROCYNNE PRZEDMIOTY PRZEZNACZAJĄ
CEGO FUNDUSZ.

W Imie Boga Ojca, Syna i Ducha świętego. Amen.

Wyrokiem Wszchemocnego Twórcy postanowiono człowiekowi umrzeć. Z tą wolą najświętszą zgadzając się, czynię wczesną i rozmyślną majątku mego dyspozycyą. Zebrząc miłosierdzia bożkiego, aby grzeszną duszę mo-

ję zbawił, ciało moje przy cerkwi kabiskiej pogrześć proszę nayuboższym sposobem, i aby prezbyter kabiski w każdym togodniu mszą świętą odprawił za duszę moję obliguję, za có przenieść poddanego mojego Arsona Apanusowego z Kabiszcza do Kulów lub Szykun wsi, a jego grunt do cerkwi kabiskiej z teraz będącym wiecznie należeć będzie. Poślednie teraz, kiedy nabyłem wiecznością majątek zowiący się *Niepraża* w gubernii i powiecie witebskim leżący, dusz męzkich trzysta, z obszernością ziemi włok sto czterdzieści i cztery od Pana Marcina Czaplica konsyliarza nadwornego rossyjskiego, któremu zupełnie zapłaciłem, a zatem najmilszój żonie mojej Dominice ze Stachowskich Zakrzewskiej zapisy uczynione, przenoszę na kupny mój majątek *Niepraża* z ogulnościami i przynależnościami attynencyj, powinnościami poddaństwa i ogulnościami wszelkich intrat, prowentów i podatków, na dożywotnie używanie opisuję i upewniam. Cztery zaś tysiące rubli ode mnie zapisane i ruchomość moja całkowita (prócz browarney miedzi i naczyń, takż obory bydła, co przy majątku zostać powinno) do żony mojej wolnego szafunku i udysponowania należeć będzie.

Aże majątność *Niepraża* jedynie z miłosierdzia bożkiego, z mojego starania i mozolu nabyta, z dołączeniem summy wziętój po żonie mojej, a wedle nauki prawa statutowego wolen i mocen jestem jak chcąc nią dysponować; zatem gdy od familii mojej majątnój (będący w biednym sieroctwie) żadnego nie miałem wsparcia i ku krescycywie pomocy; przeto wszystkich moich po-

krewnych bliższych i dalszych od majątku mojego oddalam. A tak nienaruszenie mieć chcę i postanawiam na wieczne i nieodzowne czasy: po ustaleniu życia żony mojej, majątność moja Niepraża przyjdzie w opiekę Pana marszałka powiatu witebskiego i PP. Piotra Holyńskiego podkomorzego powiatu wieliżskiego, Mikołaja Suboszczyńskiego porucznika rossyjskiego, Mikołaja Zakrzewskiego dworzanina dworu dawnego polskiego, w Bogu przewielebnych xięży plebanów witebskiego i podwitebskiego i gwardyana xięży bernardynów konwentu witebskiego, którzy naprzód żonie mojej będą pomocnikami w dobrym rządzie gospodarstwa i interessów wspomóżycielami, k temu dopełnią jey te moje zapisy z intrat Niepraży, na miłość bożką zobowiązują. Wielebnym XX. bernardynom witebskim annuaty coroczney po rubli piędziesiąt płacić będą; a ci, aby za duszę tak moję jako i żony mojej, po mszy świętych trzydzieści rekwiżalnych, corocznie odprawowali, obligują. Ekonomowi mojemu zasłużonemu Panu Janowi Kurkowi, aby do zgonu życia jego w Niepraży było wygodne pomieszkanie z pensją coroczną po rubli piędziesiąt, a po zeyściu jego successorom rubli sto aby z intrat Niepraży zapłacone były, dysponują. A to wszystko opłaciwszy i zaspokoivszy, poślednia część intraty majątności mojej Niepraży, która teraz corocznie czyniła dochodu wyżey sześciu tysięcy rubli, a za dobrym rządem i z powiększeniem być może, przy pomocy Bożey, aby szła na edukacyą sierot stanu szlacheckiego, mianowicie męzczyzn, gdy się

Dzieje dabroc. listopad, rok 1822.

zdarzać będą nayprzód Zakrzewskich, ucząc je w gimnazyum witebskiem, lub w szkołach, zdatniejszych do nauk oyczynnie zdatnych, sustentując ich i przyodziewając pomiernie, osob ile możność intraty nieprazkiej dostarczać będzie. A gdy z takowych studentów, którykolwiek, ukończywszy nauki, zechce iść w krajową wojenną służbę, to mu opiekunowie na oporządzenie dadzą rubli dwieście piędziesiąt; w tem na sumiennosc i bojaźń Bożą zobowiązują. I to aby wiecznie trwałe było, Pana marszałka i w Bogu przewielebnych xięży opiekunów upraszam, aby o takowey dyspozycyi mojej na zawsze trwać mogącej prosili Najjaśniejszego Monarchę naszego o utwierdzenie, z przesłaniem tego dokumentu z akt wyjętego. Przy cerkwi kabiskiej opiekunowie rozkażą postawić *szpital* i w nim dawać będą, ordynaryą na osob sześć z kalectwa poddanych nieprazskich. Za opiekę i podjęte fatygi w dobrym rządzie ekonomicznym majątku Niepraży i w interesach mogących się przydarzyć; opiekunowie *salaria* sobie bogoboyne mieć zechcą, niekrzywdząc sieroctwa, a stanowić wszystko jednomyślnie zechcą. Podobną teyże moję dyspozycyą, którą będąc we wdowim stanie czynilem w gubernii mohilewskiej powiecie mścislawskim i w aktach ziemstwa mścislawskiego przyznałem, kassuję i annihiluję, a ninieyszą na wieczne i nieodzowne czasy stanowię, utwierdzam i nieskończenie mieć chcę. I tę rozmyślną, dobrowolną a w żaden sposob naruszyć się niepowinną dyspozycyą moję majątku mojego Niepraży, ręką mą własną napisaną, przy świadec-

twie Panów pieczętarzów prawnie odemnie uproszonych, podpisuję. Dnia 15 lutego 1815.

Krzysztof Antoniego syn ZAKRZEWSKI łowczy pta pińskiego.

Pieczętarze: *Antoni Meczalaowski* radca tytularny, komornik pta witeb. *Piotr Szawerowski* kolleski assessor.

Takowy tesament przyznany w aktach ziemskich powiatu witebskiego d. 9 lipca 1815.

WYKAZANIE OGÓLNE URZĄDZENIA POMOCY DLA UBOSTWA W ANGLII. Z objaśn. (Ob. wyż. str. 276). (ciąg 5a)

IV.

O zakładach dobroczynnych w ogólności. Stan obecny w Anglii ubóstwa. Przyczyny nieustającej nędzy w niższej klasie ludu.

Sunt itaque et erunt bona et mala, quae iam ante fuerunt.

Herse Op. acad. T. IV. p. 554.

Przerwany nieco wątek zaczętego wyżej opisu zaprowadzonych w Anglii, mocą ustaw i upowszechnionego zwyczaju, rozporządzeń względem ubogich, lub żebraków, tudzież dawania im w każdej potrzebie przyzwoitego wsparcia i pomocy, przedłużać tu mam sobie za dług i przyjemną powinność. Wypisawszy więc (wyżej w rozdziale I), sam tylko główny plan, wedle którego rozciągnięte jest należyte czuwanie i opieka nad ubóstwem w Anglii mianowicie właściwej, oraz pochodzący z tegoż samego źródła, t. j. na jednostajnej zasadzie oparty, lubo z dogodniejszymi odmianami, sposób utrzymywania ubogich w Szkocyi (rozdz. III), mam bliżej przystąpić do wyłożenia i rozwinięcia uwag ściągających się do

wspomnionego planu, jakie komitet, od parlamentu angielskiego izby niższej wyznaczony, przed kilku laty tejże izbie przedstawił był, wykazując wszelkie nieprzyzwoitości w całkowitem urzędzeniu dobroczynnych zatrudnień dotąd podejmowanych, a podając środki stosowne do ich usumienia. Lecz gdy postrzeżenia tego komitetu, w ogólniejszym tylko raporcie zawarte, wyjaśniają bardziej następstwa grożące dobru narodowemu, a razem niedoskonałość ekonomii dobroczynnej w obecnym jej stanie; nie dość zaś wyraźnie z innego względu poznać nam dają całkowitość przedmiotu: właściwą zdaje się rzeczą, krótki przynajmniej główniejszych części uprzednio tu rys uczynić. Zostawując więc tymczasem rozbiór całej osnowy rozporządzeń w Anglii, mających na widoku opatrzenie cierpiącej ludzkości, uważmy ze strony zewnętrznej, a) postęp zakładów miłosierdzia, b) wskazać wypada istotny stan ubóstwa, i c) na koniec jego ciąglego przybywania rzeczywiście przyczyny, osobliwie z przyrodzenia ziemi i sposobu życia biedniejszego ludu wynikające.

§ 1.

Do rzędu zakładów dobroczynnych kładziemy wszelkiego rodzaju zaprowadzenia miłosierne, lazarety lub szpitale, ustanowy publiczne w tym celu pod nazwaniem u Anglików *Public charities, Hospitals, Endowments* (indoements), oraz domy robocze i poprawy, *houses of correction* (hauzes af korrekszen), a nawet w pewnym względzie i więzienia,

prisons, i wszystkie nakoniec przedsięwzięcia osob litościwych, w których dobroczynność świątobliwa może zbawczem swoim skrzydłem osłaniać niedolę cierpiącej ludzkości. Nie wiele nam chodzi o czas początkowego nastania na ziemi Angielskiej tego rodzaju zakładów. Poprzedziły je bez wątpienia osobiste jałmużny, udzielanie rozdawanych dziesięcin, i rozmaite sposoby wsparcia cząstkowego, równie jak w innych Europy krajach, kiedy się poczęły nastęrczać przedmioty niedostatku. Lecz i same zakłady pierwiej musiały w Anglii niż gdzie indziej powstawać, tak jako i prawne względem ubogich i włóczęgów obostrzenia i ustanowienia. Już w wieku XVI. znaczny szpital na Suthwarku w Londynie ś. Tomasza (*St. Thomas's hospital*), mianowicie w r. 1551, mieścił w sobie 260. chorych i ubogich. Trzy też inne od Edwarda VI. założone i uposażone r. 1553. t. j. Szpitale, *Christ's hospital*, *St. Bartholomew's hosp.* (Chry-tusowy i ś. Bartłomieja), dla kalek i chorujących, tudzież *Bridewell*, dla poprawy włóczęgów, dotychczas zostają w zupełnej wspaniałości i przynoszą najpiękniejsze ubogim pożytki (1). Przy końcu tegoż XVI. wieku zakłady rzemieślnicze i domy robocze, dla zatrudnienia potrzebujących pracy, uchwalone prawem, następnie się rychło upowszechniać zaczęły (2).

(1) Ob. rozprawę J. M. Good (Gud), którą Towarzystwo zachęca. Londyńskie w r. 1796. nagrodą uwieńczyło: *Good's on the best means of maintaining the poor in parish work-houses.* sect. 1.: *Leigh's New picture of London etc.* 3 ed. str. 279 nstt.

(2) *Ruggle's The Hist. of the poor; their rights, duties a. the laws etc.* list 6.

Wszelakoż dodać należy, iż takowe zakłady przez długi przeciąg czasu, mimo swojego co do liczby nader znacznego rozmnożenia, nie wszystkie rzeczywiście były godne odpowiedniego chwalebne-mu celowi wspomnienia. Większa ich część, zwłaszcza po parafjach, albo przez postać zewnętrzną i wewnętrzną, albowi też dla niegodziwego urządzenia, odrazę i obrzydzenie wzbudzać musiała. W ostatnich nawet latach poprzedzającego wieku *Good* wymienia (w miejscu wsp. sect. 2 i 5), z pierwszego względu za przykład nieochędotwa i chorob, szpitale, w parafii ś. Piotra, w *Marlborough*, i w *Sudbury*, hrabstwa Suffolk, znajdujący się w zwaliskach starego klasztoru; z drugiego zaś względu szpitale w *Ludlow* i *Montgomery*, za wzór ostatniego niedozoru i zaniedbania. Takie jednak przykłady, można śmiało twierdzić, są teraz rzadkimi wyjątkami.

Niepodobna tu wyliczać ni wchodzić w szczegółowe opisy znacznie-szych, wzorowej nawet doskonałości, Angielskich miłosierdzia zakładów. Aby mieć wyobrażenie o ich obecnym stanie ulepszenia, do którego już widocznie doszły lub dochodzą, warto rzucić tu ogólny rys ich postępu, zaczętego w prawdziwem znaczeniu w ciągu drugiej połowy poprzedzającego wieku. Usilność i badania wielu gorliwych ludzkości miłośników, do tego się niewymownie przyczyniły. Lecz przysługi *Howarda* najznaczniejsze, a widoczne nie tylko w dziejach dobroczynności Angielskiej, ale i innych Europy krajów, rzetelny i szczególniejszy okazują wpływu jego na poprawę rozmaitego rodzaju

zakładów pod względem dobroczynnym w Anglii (1). W czasach więc Howarda, prawie bez pomyłki, można naznaczyć epokę poczynającej się ich doskonałości, a powód i przyczynę osobistym tego męża staraniom śmiałym prawie bez przesadzenia przypisać. Nie ma w tém jednak udziału ni hojność jego darów, ni wspomaganie pieniężne. Nie zawsze zamożność i dostatki bywają narzędziem, nie zawsze też zostawują po sobie trwałą pamięć wspaniałych i pożytecznych uczynków. Frasobliwe zaś trudy, usilna i dobrze skierowana działalność i poświęcenia się szlachetnego wzorowe przykłady, najrzadziej bezskuteczne, nigdy zapomniane nie pozostają. Uzbrojony cierpliwością i wytrwałością nienaśladowną Howard, zbierał naprzód wiadomości i sposobił przygotowania ku dalszemu osłódeniu nędzy bliźniego, zapuszczając się w pieczary więzień, przetrząsając szpitalne łóżyska, i przeglądając zaprowadzenia zachęcające do pracowitości, czyli poprawy; potem zaś zara z dobitnych postrzeżeń udzielał osobom znaczący w tej mierze wpływ mającym, i chętnym ludzkości miłośnikom, gromił zdrożność, przekładał proźby, uprzątał ociężałe zaniedbanie lub obojętność. Zbiegiem pomysłałych okoliczności wkrótce nastąpiło, że troskliwiej wglądać zaczęto w dopatrzenie wewnętrzne zakładów, hamować zaś powoli i wstrzymywać nieład lub nadużycia, jakich się

(1) O życiu tego wzorowego w przeszłym wieku filantropa, i jego w tym przedmiocie dziełach, czytaliśmy wiadomość treściwie zebraną przez Pannę *Alexandrę Wolfgang* w *Dziejach* r. 1821 str. 2130 i nst.

najczęściej dopuszczać śmiała wykrętna w powierzonym szafowaniu hołota, chciała zawsze pokątnego obłowu. Najistotniej zaś, uwagi i przełożenia Howarda, czynione dozorującej nad ubóstwem zwierzchności, zaraz się przyczyniły do wygodniejszych odmian i w urządzeniu i utrzymaniu lazaretów, a słuszną zjednały pochwałę i obróciły baczność Angielskiego parlamentu (1). Lecz pomimo wszystkich innych względów, z tego mianowicie staje się szacownym pomnikiem dzieło o stanie ówczesnym zakładów, że posłużyło nadal za skazówkę do uniknienia mnogich źródeł nieprzyzwoitości i nieładu, jakie się teraz w Anglii starannie tamować zwykły. Skutkiem to więc zapewne długiego i ciągłego doświadczenia, i dobroczynnych skłonności powstały nakoniec budowy i rozmaite ustanowy miłosierdzia, z których Anglia pięknym być słusnie powinna dziś wzorem.

Ale nie jest tu miejsce ni czas rozszerzać wywodzenie osobistych zasług Howarda, i wskazywać jego wpływ zna-

(1) O tém co się powiedziało w ogulności, namienia i sam *Howard* w przedmowie do swojego dzieła o więzieniach, szpitalach i t. p. (*State of the prisons in England*), które mamy w przekł. franc. Les éloges, que je reçus dans la chambre des communes, ont fait désirer de connoître les faits que j'avais recueillis. J'ai bravé les difficultés pour démasquer la fraude, pour rendre odieuses les cruautés, que l'avidité du gain, se permet, pour découvrir les différentes sources des misères, qu'on souffre dans les prisons. Au moins je n'ai rien négligé pour les découvrir: voyages fréquens, visites répétées, soins assidus, j'ai tout employé pour recueillir les faits, dont la connoissance pouvait être utile: mes discours, mes peines n'ont point été sans effet.

mienity, jakiego szczęśliwie doznały filantropiczne zaprowadzenia. Wspomnieć tylko jeszcze wypada, że w dalszym osobliwie ciągu jego życia, stéranego jedynie na pocieszaniu cierpiącej, uciśnionej ludzkości, dobroczynne w Anglii zatrudnienia górę brać zaczynały, *filantropija* szlachetniejszą i wspólniejszą przywdziała postać. Nie śmiało już, jak dawniej slyszec mu się dawalo, jawnie odpychać jakiegoś nędzara z tym gorzkim wyrzutem pogardy: *nie trzeba było zaslugiwac na ten stan upadlajacy*. Wiele też innych, jak powiedzialem, okolicznosci, bez wątpienia, ku temu posluzyló: nade wszystko miłość krajowosci, troskliwosc oświecenszych i zamożniejszych obywateli o wspólne dobro i porzadek, udoskonalenie rzemiosl i przemyslu i t. p. zdaja się być w wysokim stopniu u Angielskiego narodu (1). Spólczesni takze z *Howardem* znakomici pisarze: *Eden*, *Macfarland*, *Rich. Burn*, *Thom. Ruggle*, *John Hill*, *J. M. Good* i w. i. korzystnie rozprze-strzeniali w tymże przedmiocie badania.

Przez takie więc koleje, przez te i tym podobne zachety spiesznie postępowalo udoskonalenie zakladów, do celu dobroczynnego nalezających. Powtórzyc o nich w ogólnosci warto uwage samego Howarda (ze wstepu do rozdz. o więzieniach i domach popr. Lond.), „że wiele z nich maja jeszcze niedostatki; lecz tych mniej coraz maja; a „postrzegac snadno, że ludzkość i bacz-

„ność zwierzchnicza powściagnęła po „wielu parafijach naduzycia, przedtem „uderzające; pieczołowitość zaś i stara- „nie o czystość, wybor pokarmów, po- „ścieli i t. p. r. staly się już powszech- „nemi i rozciąglejszemi”. Oprócz wspomnionych wyżej, szpitale w Londynie, np. dom podrzutkow, *Foundling Hospital*, *London hosp.*, *Guy's hosp.*, *Greenwich hosp.* (grinicz hosp. (5), *Deaf and dumb asylyum* (diferent domb az., glucho-niemych), i t. d. Szpitale, domy przemysłowe i robocze w *Glasgowie*, *Norwich*, *Leeds* (lids), *Nantwich* (nenticz), *Shrewsbury* (szrjuzb.), i mnóstwo innych tego rodzaju zakladów, noszą teraz cechę pięknej doskonałości. Samo miasto Londyn z przyległosciami samych tylko szpitalów dla chorych, kalek, i poloznic, z ubogiego ludu, liczy przeszło 22 (6).

Ztém wszystkiém, dając uwage z jednej strony na takowy postępdzianń dobroczynnych, a łącząc wraz inne przeciwnosci i niedogodności w ogółwém utrzymaniu ubogich w Anglii zachodzące, jedną tylko część i jedną tę gałęz dobroczynności Angielskiej rzetelnie uwielbiamy, a to przez wzgląd na przyteczne ustanowy i zaklady po miastach i parafijach nader licznie rozmnożone, i w celu niesienia najrychlejszej cierpiącym pomocy, przezornie urzadzzone. W ograniczeniu zaś miejsca i czasu na to zostawionego „dość było

(1) Ob. co się namieniło wyżej w *Dziejach*, mianowicie str. 136, 138, oraz r. 1821 str. 1049.

(1) Przepyszny zaklad *Wilhelma i Maryi*, ma opisane swoje pod tyt. *An explanation of the Painting in the Royal-hospital at Greenwich, by sir Jam. Thornhill*.

(2) Ob. *Leigh's* New picture of Lon. str. 277.

przynajmniej ogólniejszych kilka rzeczy nie tu uwag. Z drugiej strony obrócić należy widok na całkowitszy obraz, w którym się wyraźniej odkrywa stan rosnącego w Anglii ubóstwa i przyczyny jego szerzeniu się ustawicznemu sprzyjające.

§ 2.

Nie mamy potrzeby rozciągać się nad wyraźnym odinalowaniem stanu, w jakim zostaje ubóstwo i żebractwo Angielskie. Dostateczną jest uwaga Jana Good (w miejscu wyżej wspomnianém, części I), że w ogólności żaden kraj Europy nie ponosi, ani o połowę, tych niezmiernych wydatków i nakładów, jakie obciążają Wielką Brytanią wyłącznie tylko na utrzymanie ubogich; żaden nie może pokazać prawie połowy z tylu ustanowień i zakładów dobroczynności, w celu poratowania biednych: nie masz jednakże kraju, mającego tak wielką liczbę ubogich i w tak nie-zczęsnym stanie. Miliony nie wystarczają na ich uspokojenie.

Z tego ogólnego rysu widzieć snadno, że dzieje dobroczynności Angielskiej, jak są obszérne, tak równie zagniatwane. Smutek jakiś i politowanie w każdym, kto tylko wchodzi w cierpienie i nęlgę ludzką, obudzać muszą: nie natrafi w nich obcy czytelnik na wiałomość o pożąlaném za-pokojeniu cierpiętliwego ubóstwa, ni po wstrzymaniu żebractwa; nie doczekali się i krajowi mieszkańcy tej błogiej pomyślności. Wszelkie bowiem tak dobroczynne przedsięwzięcia, równie jak środki dla ścieśnienia rozwiązley wol-

ności wyńadowane, a w jednym i drugim celu rozciągnięte przepisy i obostrzające prawa, cale bezskutecznemi prawie dotąd się okazały. Owszem, przekonywa doświadczenie, że liczba ubogich i żebraków nawet wzrasta w Anglii w prostym stosunku do natężonych usiłowań obywateli i rządu, w chęci jej umniejszenia. Daliśmy poznać w pierwszej części niniejszego pisania (str. 159. i nst.), że najpowszechniejszy zwyczaj i sposób opatrywania ubogich w Anglii zależy na tém, aby każda parafia dawała w swoim obrębie dostateczną ich potrzebom pomoc: a gdy nie wystarczały dawniej na to składki dobrowolne; powstały na ich miejsce opłaty osobiste od mieszkańców, które nadzorcy ubogich zgodnie ze sędziami pokoju oznaczać obowiązani byli corocznie w potrzebnej ilości. Zasady takowego urządzenia w gruncie swoim zbawienne, zwłaszcza że było na celu dawać pomoc nieudolnym i kalekom, wspierać upadających i sposobić ubożuchne dzieci do dalszej pracy, a zmuszać do nieleniowych włóczęgów, zasady te, mówię, nie mogły następnie uleść zaniedbaniu. Rosła toli coraz a coraz ciężar z jednej strony, z drugiej powiększała się niezdolność do jego dźwignania, na nie-szczęście i teraz jeszcze na tym się stopniu z małemi zaledwo wazą rzeczy odmianami. Nie dziwną tedy być powinno, kiedy czytamy o tak częstych usiłowaniach Angielskiego parlamentu; wzglętem urządzenia ubogich i potrzebnej dla nich pomocy, jakiej właśnie zakłady, ni składki miłosierne, ni zbiorowe opłaty nastarczyć nie zdołają.

Ztąd się godzi wnioskować, że przed-

miot dobroczynności Angielskiej, mimo znamienitych postępów swoich, nie jest jeszcze ułoskonalonym, nie we wszystkich częściach, nie pod wszystkimi względami rozważony i zglebiony. Od dwóch przeszło wieków zajmował on, różnie różnemi czasy, Anglików. Wyznaczane od izby niższej tylekroć komitety, pracowały nad zbieraniem i wyrozumiewaniem potrzeb, i podawały rozmaite plany przeciw napływowi żebractwa; wysiły się także pisarzy dowcipy, zachęcane nagrodami, lub też ludzkości pobudkami (1): ale te wszystkie śledzenia i projekty kończyły się prawie zawsze na tém, że dawny sposób wybierania przeznaczanych opłat zatrzymano, lub nawet je powiększyć wypadło; albowi też nadstareczono dobrowolnemi składkami. Zaostrzała się wprawdzie przez to gorliwość miłosierdzia, dostatecznie znana między Anglikami; ale w ogólności mniej dostatniemu ludowi bynajmniej nie ubywało ciężaru. Same tedy mnóstwo, jakem wspomniał, przedstawianych planów, a wynajdowanych bez skutku, wyraźną okazuje trudność, której albo czynność policyjna przelamać nie potrafiła, albo raczej, że w całkowitem urządzeniu znajduje się radykalna jakaś niedostateczność, której nie umiano dotąd złatwić.

Nakoniec, z tego wszystkiego, co się powiedziało, wyciągnąć można uderzającą uwagę że zakłady dobroczynności,

tak liczne i tak piękne, pod wielorakim względem, oraz obfite szafowanie datków i ofiar miłosierdzia, nie są w Anglii jedynym i zupełnie skutecznym, tylko chyba względnym, wielce znamienitym i pomocniczym środkiem w ogólnej ekonomii dobroczynności. Wiele zaiste może dokazać szczodrobliwość, wpływa ona znaczącym sposobem na ulgę ubogich; ale nie wydała na wszystko, choćby najgodniejszą kierowana rozmyslnością: albowiem *przedmioty nędzy, jak wyraża Ruggle (1), następują coraz po sobie, podobnie jak się zdają uszórzyśka wznosić przed oczyma znużeniem zdjętego podróżnika*. Błogie uczucie litości nad cierpieniem bliźniego jest najszlachetniejszą cechą człowieka, litość jego sercu wrodzona: święcie ją nakazuje prawo bożkie u Ekleziasty: *Synu dusze łaknącej nie zasmucaj, ani odwlekaj ratunku człou i kowż w niedostatku jego. Pokornej proźby utrapionego nie odrzucaj, a nie odwracaj oblicza twego od ubogiego* i t. p. (2). Pochwała daryi błogosław i Pismo ś.; ale też wraz naucza godnie ich udzielać: *Jeśli czynisz dobrze, wiedz komu czynisz, a będą wdzięczne dobrodziejstwa twoje* (3).

Na tych więc niewzruszonych zasadach opierając sprawiedliwą pochwałę dobroczynności narodu Angielskiego, utyskiwać razem powinien rzetelny przyjaciel dobra ludzkiego nad urządzeniem jej nieprzyzwoitóm i niedostateczném. Nie umiemy pokazać, czego ku temu brakuje: godzi nam się tylko docho-

(1) Znajduje się wiele z tych planów i projektów rozrzuconych w zbiorze francuzkim: *Recueil de mémoires sur les établissemens d'humanité*, i w osobnych rozprawach.

(1) W miejscu wspomn. list 1.

(2) Ecclesiast. cap. III.

(3) Tamże rozdz. XXII.

dzie przyczyn, i tu z nich wytknąć główniejsze.

§ 3.

Dochodzenie przyczyn jest przyzwoitem i właściwem rozumnemu stworzeniu, nieodłączne we wszystkich człowieka rostopnie przedsiębranych pracach i badaniach, jest sprężystą, iż tak powiem, wodzą i podporą jego uwag, a nadaje czynność umysłowi nieobojętnie zatrudnionemu, podnieca go, ożywia i wzbogaca. Lecz nie zawsze i nie we wszystkich łatwe, nie każdemu, nie we wszystkich badaniach idzie szczęśliwie. Doświadczeniem powodowani staramy się pospolicie dociekać i właściwie dociekamy przyczyn przez badanie i poznawanie skutków. Atoli, widoczne nawet, czy to złe czy dobre, skutki, ileż razy nie ukrywają przed naszą nieudolnością przyczyn, które ich były pobudzalną sprężyną?— Czynię tę uwagę nie dla płonnego tylko rozumowania, jedynie z powodu wymówki, jakiej tu żądałbym użyć, a ta jest główniejsza, iż nie przywłaszczam sobie prawa zgłębienia najistotniejszych przyczyn, które wyradzają mnóstwo nieprzebyte ubogich w Anglii, gdy ich wyśledzenie ostateczne tylu badaczy ominęło, lubo smutne i cale dobitne okazały się skutki. W reszcie, nie z urojenia, ni co tylko widzi mi się, ale z uważnego, ile można, czytania zachowane uwagi, dla wyraźniejszego rzeczy objaśnienia, staram się tu w ogólności wyłożyć. *Est quodam prodire tenus, si non datur ultra.*

Pospolicie w roztrząsaniu przyczyn

nieustającego i rozszerzającego się ubóstwa w Anglii, pisarze w tym przedmiocie zwykli posuwać badania swoje do czasów oddalonych i pierwiastkowego życia. Dociekanie takowe może wprawdzie być pożytecznem z tego względu, że pokazuje różnicę obyczajów, skłonności i nałogów, tudzież różnicę, w różnych czasów zmianach, potrzeb, ich stopień i wzrastanie odpowiednie rozszerzeniu ludności, postępowi wynalazków i ukształcenia; jednakże nie wielce pomaga, kiedy chodzi o przyzwoite zagrodenie przyczyn działających w stanie obecnym. Niedorzeczne, jakich wiele bywać zwykło, baśni o ludach dzikich, i urojone powieści o familijach w błogim i do zazdrości stanie natury żyjących niegdyś, takie właśnie na nas czynią wrażenie, jakie sprawiają o złotych *Hesperidek* jabłkach mythologiczne podania (1). Bliż-

(1) Oprócz innych, *Macfarland* czyni pożyteczne w tym względzie uwagi w dziele wyżej cytowanem: *Badania względem ubogich* (Inquiries concerning the Poor), które w przekładzie franc. składa T. VI wspomnianego zbioru: *Recueil de mem. s. les établ. d'hum.*, rozdz. 2 i nast. Dla sprostowania zaś częstokroć powtarzanych, lecz przesadzonych powieści, jakich się nasłuchać może nie jednemu wypadło w początkowym uczeniu się, godzi się tu przydać następną uwagę. Nie raz powtarzać się zwykły twierdzenia, nader ogólne i naciągnięte, między innymi np. że życie ludzi w stanie natury zostających t. j. dzikich, było niegdyś błogie i niewinne, że się karmili korzonkami, owocami, bez wad, bez namiętności, niewinni, przychodzili powoli do poloru, i wiadomości wrodzone rozmnożyli i t. p. Atoli samo przyrodzenie wystawia nam człowieka dzikiego z właściwemi przymiotami, jakie mieć musi dzikie stworzenie, nieróżniące się od zwierzęcia, z podobnemiż potrzebami,

szych zaś czasów opisy tyle tylko powinny zajmować, ile do porównania służą, ile odmienność życia ma wpływu na odmienne, lecz tegoż samego rodzaju, okoliczności.

Zgodniejszą więc i właściwszą jest rzeczą, uważać ludzi, mianowicie klasy niższej, z tém wszystkiém co ich otacza i na nich działa, co władze i siły duszy i ciała do czynności i pracowitości pobudza, a co osłabia i niszczy, słowem, ze wszystkiemi przyczynami, które sprzyjają łatwemu zepsuciu, dając pochop do hultajstwa, zaniedbania i szkodliwych namiętności, mocno się chwytających prostego ludu i prawie nieodłącznych. Daje wprawdzie baczność na wszelkie w tej mierze przyczyny urzędnicza władza Angielska; jednakże nie zostały one całkowicie zniesionemi, zapewne przez to najbardziej, że nie razem, tylko częściami i bezpośrednio były zbierane i wstrzy-

mywane. Wszelkie niedostatki, jakie ztąd zaszły w prawodawstwie i urzędzeniu względem ubogich, dadzą się objąć w ciągu dalszym w raporcie przez komitet Parlamentowi przedstawionym. Zastanowmy się zaś nad przyczynami, które zwłaszcza z położenia Anglii geograficznego i statystycznego wynikają. Naprzód więc, ponieważ najpierwszy i jedyny przedmiot badań filantropicznych właściwie się ściąga do ludu najwięcej podległego rozlicznym i nieprzewidywanym przygodom; należy bliżej rozważyć sposób życia rolniczego, tudzież stan rzemieślników i wyrobniów. Ostatnia ta mianowicie klasa uboższych mieszkańców jest najliczniejszą w Anglii, w tymto kraju mniej podobno rolniczym, a więcej przemysłowym i handlowym. W ogólności zaś, nieprzerwana i natężona praca, jest jedynym wspomnianej klasy i najpewniejszym żywiołem, pra-

chuciami i drapieżstwem: chyba ta jedyna różnica, że posiada pojętość i zdolność, która się wyraźniej wydać mogła w naglących potrzebach fizycznych t. j. cielesnych. Nie inaczej opisują godni wiary podróżopisarze; w podobnym stanie większa część i ludów dzikich przy odkryciu Ameryki jest wystawiona u *Robertsona* (*The History of America*), mianowicie w IV. księdze, z której też następne postrzeżenie tak wybornego pisarza godne jest umieszczenia. „Myśli i uwaga dzikiego są ograniczone w ciasnym obrębie przedmiotów, bezpośrednio służących do utrzymania się jego albo przyjemności. Wszystko za tym kresem, nie wpada mu w oczy, albo dlań całe jest obojętném. Jak wściekłe zwierzę, co ma przed oczyma, to zajmuje go i dotyka; co zeszło z oczu, lub jest w oddaleniu, to małe nań czyni wrażenie. *The thoughts and attention of a savage are confined within the small circle of objects, immediately conducive to his preservation or enjoyment. Eve-*

ry thing beyond that, escapes his observation, or is perfectly indifferent to him. Like a mere animal, what is before his eyes, interests and affects him; what is out of sight, or at a distance, makes little impression. T. II, pag. 89 (ed. Lond. 1812) x, IV. — Kiedy za nadejściem nocy, (mówi dalej str. 90), Karaib ma się do spoczynku, żadna namowa nie nakłoni go do odstąpienia swego *hamaku* (rodzaj łóżka zawieszalnego, *lit suspendu des Caraïbes*, ob. *D'Alamb. Dict. rais.* T. 17. str. 17.). Lecz rano, kiedy ma wychodzić dla potrzeb i przyjemności dziennych, odda za najlżejsze cacko, któreby wyobraźnią jego zajęło. — Wszelakoż nie długo zapewne, a przynajmniej nie równo wszędy, zostawał człowiek w tym stanie niedołężności, i uśpienia: utworzony do czynności wkrótce stargać musiał więzy dzieciństwa. Tém prędzej to nastąpiło, im natężniejsze potrzeby, lub ostrzejsza własność klimatu i zewnętrznych innego rodzaju pobudek jego otaczały.

wdziwą cechą i właściwą ozdobą, równie jak i podstawą niezwruszoną, na której się dobro i zamożność narodowa opiera; wszystko więc to, co przeszkadza, opóźnia i wstrzymuje pracowitość, musi być policzonem za przyczynę główną i źródło niedostatku, wszystko, co cedejmuje zręczność i przedmiot pracy, a jej cenę i korzyść pomniejsza, za przyczynę zubożenia poczytać się musi.

Z tego właśnie względu i przez powierzchnowe rzeczy uważanie, wielu chciało przypisywać powiększającej się w późniejszych czasach ludności w Anglii, niepodobieństwo zupełnego usunięcia z tej ziemi ubogich i żebraków, a to z powodu powiększania się stosunkowego liczby nieczynnych, lub niedołągów, starców i t. p., którzy jedynie z cudzej się pracy utrzymywać muszą. Lecz takowe przypuszczenie, na pozór niezawodne, jest zapewne przeciwnem samemu rzeczy przyrodzeniu. Nigdy bowiem ziemia nie była niewdzięczną pracy człowieka: część jej najbardziej jałową umie usilność ludzka i przemyślność w płodną zamienić skibę, lub też innym sposobem korzystne z niej wydobywać plony. Każdy zaś członek społeczności narodowej, przyczyniając się do wspólnych pożytków, wedle osobistej zdolności, może mieć udział, w odpowiednim stosunku, w zapewnieniu właściwych i sobie potrzeb.

Wszelakoż i takowe twierdzenie nie pozostanie, zdaje mi się, bez wyjątków, z tego mianowicie względu, że ludzie niedostatni, nie mając możności utrzymania się, chyba jedynie przez własną pracę, kiedy ta nazbyt powoli idzie, kiedy nie wystarcza na potrzeby życia,

przy zachodzących także innych przeciwnościach, stawać się muszą ciężarem zbytecznym: bo się i do ogólnego nie przyczyniają pożytku, i nie wystarczają dla siebie (1). Właściciel ziemnych posiadłości, zakładów rękodzielnych, lub kupieckich, lub innych tego rodzaju, bywa w stanie, jak słusznie to uważa *Smith* (2), wygodnie przeżyć rok i więcej ze swojego dostatku; prosty zaś robotnik rzadki mógłby się przez rok utrzymać bez pracy: większa część nie może mieć na miesiąc, ni nawet na tydzień wystarczającego zapasu. Cóż mówić o chorobie, kalectwie i nieprzeliczonych przypadkach, którym tak często podlega żołdactwo najemnicze po rękodzielniach Angielskich?

Powiększenie więc ludności, lubo zawsze oznaczające wszelkiego świetności narodu, względnie atoli do większej połowy jego w kraju Angielskim, zawierającej rolników, posługaczy, najemniczych rękodzielników i wszelkiego rodzaju i zdatości rzemieślników, godzi się tu uważać za przyczynę działającą na powstawanie i wyradzanie się we wspomnianej ludu klasie niedostatku i ubogich. Przynajmniej służy do wykazania innych przyczyn widoczniejszych i bliższych, a które z niewygody klimatu, szczególniejszej trudności opędzenia głównych potrzeb, tudzież drożyzny uciążliwej dla mniej dostatnych, nakoniec ze wkorzenionych nałogów

(1) Ob. *Hill* w m. wsp. z pocz.

(2) W dziele powszechnie znajomem ek. z nap. *An inquiry into the nature and causes of the Wealth of nations* (przeł. na franc. p. *Roucher* i *Garnier*), x. 8. wyd. 8. r. 1796 T. I. str. 100.

między pospółstwem, zepsucia i zaniedbania pochodzą. Wytykali je wspomnieni wyżej, równie jak innych wielu w Anglii tego przedmiotu pisarzy. Ale nie wszystkie snadno się dają usunąć. Jedne z tych przyczyn jeszcze nieusunięte znajdują się w życiu pospółtém i zagnieżdżonych zwyczajach; drugim daje miejsce samo położenie fizyczne ziemi angielskiej.

Nie wielu z pomiędzy Europejskich narodów słońce tak swego skąpi błogiego ciepła i światła, jak wyśpiarzóm Brytańskim. Zdaje się że przyrodzenie wyłącznym podziałem nadało i urządziło tę ostrą a jeszcze bardziej mglistą zmienność powietrza, iżby tém silniejszą wskazało pobudkę do przytomności i tej gruntowności, jaką wzorowe tylu pisarzy dzieła we wszystkich prawie rodzajach godnie zachowały, iżby nakoniec do równego wytrwania w pracy i do skrzętności lud niższy zahartowało. Lecz nie łatwo unikać umie wpływu gęstych i cienistych, a wysilonomu zdrowiu szkodliwych powietrza niestałego wyziewów biędniejszy robotnik, z podziemnej tylko lub tygodniowej zapłaty żyjący, który nadto zmuszony jeszcze swój lichy zarobekłożyć na utrzymanie żony i dzieci. Nie raz, wielu dni praca za ledwo wystarcza na sprawienie potrzebniejszej odzieży, mianowicie grubszej czyli otulniejszej, która w Anglii po wielu miejscach nawet w porze przesilenia letniego (*solstitium*), jak mówi *Ruggle* (1), bywa konieczną, a tém bardziej zimą, kiedy skrzeple wia-

try z morskich par nanoszą reumatyzmy i gorączki.

Również prawie nieuchronna potrzeba opalu, trapi oszczędność mniej dostatniego mieszkańca (2). Większą ona byź musi daleko w Anglii, niżeli gdzie indziej, bo i z przyczyny nabywania opalu trudniejsza i do zaspokojenia nader częsta w każdej porze roku, latem na przygotowanie żywności, w jesieni zaś, na wiosnę i zimą na ogrzanie, a bardziej osuszenie mieszkalnych lepianek (3).

Lecz to są tylko, jakby dodatkowe przyczyny zbytecznego zmniejszenia wyrobnikowi szczupłego zapasu, jakiego z mozolnym trudem i przez pracę potem oblaną nabywać musi, aby, w dniach odpoczynku lub też w niedostatku roboty, zapewnić dla siebie po krzepiające wytchnienie, a kątek i utrzymanie swobodne dla swej żony z dziećmi, która właśnie sama ze siebie nic do tego przyczynić nie może. Najistotniejszych zaś potrzeb zaspokojenie w podobnym prawie uważać się musi względnie i porównaniu, jak nagła zmiana pogody, lub niespodziane przejście ze stanu zdrowia do cierpień choroby. Albowiem łatwość, jaką ma niedostatnia szczupłej nawet chaty rodzina w nabywaniu rzeczy do zwyczajnego życia przydatnych, podlega właśnie podobnym odmianom. Niestaje ceny zboża rzadziej się wprawdzie doświadcza po wielu parafijach w głębi kraju płodniejszych; lecz w okolicach miast większych i portów, gdzie się

(1) M. w. list. 1.

(2) Ob. *Smith* m. wsp. str. 111.

(3) *Ruggle* m. wsp.

większa też liczba skupiać zwykła rodzeństw ubogich, drożyzna żywności z rozmaitych wypadków w rolnictwie lub handlu tak często i tak nagle tych to biédaków, co wystarczającego zgonić grosza nie mogą na utrzymanie własne i dzieci swoich, o nędzę dotkliwą przyprawia.

Nie można tu wchodzić w drobniejsze opisywanie tego rodzaju przyczyn, jakie wpływają na przymnożenie w Anglii ubogich. Mniej nam znajomy stan ostatnich rolników. Przestając tylko na świadectwie *Hilla* (1), że wielu z nich znaleźć można takich, iż nawet w czasach pomyślniejszych, wydobytek z ich pracy nie nadto przechodzi nad pospolitą tylko potrzebę, wnioskować możemy, jakiego oni bliżej stoją kresu w zdarzeniu przeciwnem. Mówimy zaś o niedostatnich w ogólności, którzy najłatwiej popadać mogą w ubóstwo.

Nie należy też przemilczeć i tej do niego walnej przyczyny, która biédniejszym robotnikom pot kroplisty bez pożądane go tak często skutku wyciska. Zależy właśnie na tém, że w Anglii korzyść pracy czyli nagroda za nią, w wielokrotnych zdarzeniach, nie odpowiednią bywa cenie rzeczy potrzebnych do życia. Owszem, pierwsza nie tylko częstokroć nie idzie, to jest nie powiększa się ni zmniejsza w stosunku do drugiej, bądźto w zmianie czasów bądź wedle miejsc różnych niedogodności; lecz nawet cena ta żywności całe zdarza się przeciwną i sprzeczną nabyć się mogącemu zyskowi z pra-

cy (2). Znajduje się wprawdzie wielu z poziomych rolników, którzy zdolają bez upadku opędzać głównejsze gospodarne go życia potrzeby, i wychowywać troje lub więcej dzieci nie doznając uszczerbu wprawiającego w ubóstwo, już to dla łatwości miejscu sprzyjającej, już roztropnej skrzętności, lub też dla wytrwałego zdrowia i nieprzerwanej pracowitości; z drugiej atoli strony postrzegać można większą liczbę takich, co ich praca nie przyczynia bynajmniej na nieprzewidziane przygody zapasu, kiedy mają dwoje tylko dzieci, a niewystarcza na ciągle utrzymanie się, kiedy się drobne rodzeństwo pomnaża: uciekać się muszą do pomocy parafijalnej i obciążać jej dobroczynne zakłady. Lecz owa korzyść i zysk z pracy, który nie wystarcza do nabywania rzeczy potrzebnych na życie, nieodpowiedni cenie żywności, widoczniejszym jest i szkodliwe zrządza skutki na podziennych robotnikach, jakich rękodzielnie rozmaitego rodzaju w Anglii potrzebować muszą w nieograniczonej liczbie. Im się ta liczba potrzebujących roboty wzmaga; tém wartość pracy tanieje: gdy tym czasem drożyzna żywności z lichą jaką odmianą doskwiera nieudolnej rodzinie w chałupie prostego rękodzielnika. Bojąc się przejść na listę ubogich, przez parafije utrzymywanych, natęży sił swoich przez czas niejaki, bije się słabiejacymi żyłami, nakoniec odwagę tracić i upadać musi (3). Dodajmyż do tego

(2) Ob. Smith m. wsp. str. 112. i nast.

(3) Natura, mówi *Montesquieu*, jest sprawiedliwą dla wszystkich, nagradza wszystkich za pracę: czyni przemyślnymi przywiązu-

(1) m. wsp. roz. 2.

innego rodzaju przeciwności, jakie nań słabość zdrowia, kalectwo, nakoniec opieszałość i zaniedbanie, właściwe pospolitym ludziom, najczęściej sprowadzają.

Do wspomnianych przyczyn ubóstwa łączyć się naturalnie muszą inne z przyrodzenia ludzkiego wynikające wady, złe skłonności, szkodliwe nałogi i zepsucie obyczajów. Raz wkorzone, łatwo się gnieźdzą i rozszerzają w prostych ludziach, a wprawiając ich w zapomnienie i obojętność na smutne ztąd skutki, sromotną gotują przyszłość, czas zaś na marnotrawstwie zepędzony nie rychło ciemnego zapamiętałca skłania do usilnej poprawy. Czujność nawet dozorcza, ni groza, ni przekonanie częstokroć nie ma władzy nad umysłem ciemnym pospolitych ludzi, kiedy się skłonią ku złemu. Można by ich uważać jak dorosłe dzieci, z tą tylko nie-szczęsną różnicą, że mniej pojętne, mniej poprawne. Nieznośne z tego względu najemniczy gmin w Anglii, nadto rozmnożony, jako to podziennych robotników, rękodzielników, rzemiosł niższych i wszelkiego rodzaju posługaczy, a nader częste wystawia przykłady. W nadziei otrzymania większej za robotę zapłaty przy miastach obszerniejszych i portach, niżeli w okolicach rolniczych, udaje się tam zwyczajnie chałastra, dla znalezienia obfitszego zarobku. Wielu się zaraz marnie rozwałęsa; inni znajdują sposobność łatwiej się przy-czepić. Lecz, kiedy niezwyčajna pra-

jąc do ich przemysłu odpowiednie korzyści; lecz kiedy jaka przyczyna pozbawia ludzi dobrodziejstw natury, to nabierają niesmaku do pracy, i nie kosztują innego szczęścia, tylko bezczynności i niedołążności.

ca, wymagającą zbytniego w takich zatrudnieniach sił nateżenia, w krótkim czasie przynosi im znaczny zarobek; to z drugiej strony rychle wycięczenie zna-gła do dłuższego odpoczynku (1). Ato-li najpospoliciej w szynkach go się szu-ka, wódka jałowcowa i inne opajające trunki niszczą zarobiony pieniądz i zdro-wie. Nadto, z takiej otchłani i z tego siedliska występku rozlewają się rozmaitego stopnia sromoty i wszelkiej miary bezprawia: nakoniec ostateczne ubóstwo i nędza, bez nadziei z niej wy-brnienia, cudzą wysysać przymusza pracę, lub też zakłady miłosierdzia niego-dnie jękliwym stękanem napelniać.

Naostatek, samo obchodzenie się, często niebaczne, z ubogimi, bez różnicy prawa i słuszności, jaką oni mieć mogą do wymagania i ściągania na się względów miłosierdzia, zarychły za-tém niekiedy pośpiech w obdarzaniu zmyślonych biędniów a w rzeczy pod-stępnych oszukańców, obojętność zaś bezwzględna na stan istotnej niedoli i niewinnego upadku, mogą mimowolnie i nieznacznie do opóźnienia przynaj-mniej postępu w działaniach i zatrudnieniach dobroczynnych i skutku z nich pożądanym dosadnie wpływać, jako od-dalające prawdziwej cel dobroczynności. Nikt, bez wątpienia, nie jest nieczułym na głos cierpienia, nikt nie jest obo-jętnym na widok nędzarza głodem lub zimnem srodze dotkniętego; ale też nie jeden podobno woli częstokroć szczodro-bliwszą wyrzucić jałmużnę, bez wzglę-du na słuszność proszenia, byle się tém rychlej pozbyć niespokojnego natrę-

(1) Ob. Smith. m. w. str. 124. i nast.

stwa; niżeli rzeczywiście uciśnienemu z drobniejszym groszem podać pocieszającą rękę. Część więc nieprzyzwoitości i sama w sobie dobroczynność z tej miary nadużyta mieścić musi niezawodnie. Tém łatwiej to zachodzi, gdy wpadający w obóstwo przez własną zapamiętałość i opieszalstwo dobrowolne, mają pospolicie w Anglii równy udział i zostawione sobie prawo wraz z ubogimi, przez nieuchronne losu zrzucenie, do szukania daremnego wsparcia i pomocy w parafijalnych dobroczynności zakładach.

Te są tedy i tym podobne przyczyny wyradzania się i rozkrzewienia w Anglii niezbędnego ubóstwa, w ogólniejszym, ile można, rysie zebrane, a zależące najbardziej od przyrodzenia ziemi i fizycznego jej położenia, tudzież sposobu życia niższej klasy ludu. Inne w tej mierze niedogodności, jakie zachodzą w samém urządzeniu pomocy dla niedostatnich i ubogich w kraju angielskim, w dalszym się ciągu wyjaśnią; kiedy wspomniony raport Angielskiego komitetu czytany w parlamencie, w stosownym wyjątku da się tu zebrać i ogarnąć.

Pozostaje tylko życzyć pomyślnego, dla dobra cierpiącej ludzkości, i pożądanego skutku ze wszystkich owych środków i usiłowań, jakie podejmowali i gorliwie dotąd podejmują zamożniejsi Anglicy, w zamiarze uśmierzenia tylekroć wydarzającej się nędzy w drugiej połowie biedniejszego ludu. Niedostatek niższych i utrapienie, Bożkiem zaiste prawem i nakazem, wymagają pomocy i pocieszenia od tych, którym los nie pozazdrościł hojności swych da-

rów, a w których duszy trzyma wolną dziedzinę miłość i politowanie nad troskami bliźniego. Słodkie zaś uczucie rokoszy i pociechy, jaka się doznaje po każdym dobrym uczynku, nie na próżno utworzyło przyrodzenie w sercu człowieka: byłoby, zaprawdę, świętokractwem przytłumiać i gasić szacowny ten przymiot. Szczęśliwy, kto skosztował owej słodyczy, kto doznał pociechy przez udzielenie jej strapionemu. Zostaje bowiem na zawsze mile jej przypomnienie w smutném, nie znikła w powodzeniu pomyślném. Wszystkie inne powaby, wszelkie przyjemności i uciechy są krótkim tylko mamiłem i przemijające, czyli jak tragiczek wyraża grecki: *Wielka szczęśliwość, nie trwała między ludźmi* (1). W świecie fizycznym i życiu, równie jak moralnym, podobne przyczyny podobnym odpowiadają skutkóm: słabość, nieudolność, cierpienie i troski. *Ze śmiertelnych albowiem żaden (mówi tenże poeta) nie jest szczęśliwym człowiek: przy opływananiu zaś w dostatki, swobodniejszym zostać od jednego może drugi; ale bynajmniej szczęśliwy* (2).

W. A. BOHATKIEWICZ.

(Ciąg 4ty nastąpi.)

(1) Ὁ μέγας ὄλβος οὐ μόνιμος ἐν βροτοῖς.
EURIP. Orest. v. 541. ed. Barnes.

(2) Θνητῶν γὰρ οὐδείς ἐστιν εὐδαίμων ἀνήρ.
Ὀλβου δ' ἐπιρρύνεται, εὐτυχέστερος
Ἄλλου γίνοιτ' ἂν ἄλλος, εὐδαίμων δ' ἂν οὐ.
id. Med v. 1250. ead. ed.

RYS HISTORYCZNY USIŁOWAN W UCZENIU
GŁUCHONIEMYCH I ZAKŁADÓW NA TEN
CEL PRZEZNACZONYCH.

W S T Ę P.

GŁUCHONIEMI, klasa w rodzie ludzkim dosyć znaczna, gdyż na 1,000,000 liczą ich od 150 do 200 (1), przez swoje kalectwo, prawie zupełnie, że tak powiem, ze społeczeństwa, z którym porozumiewać się drogą zwyczajną nie może, wytracona, zastanawiała od dawna uwagę przyjaciół ludzkości, których usiłowań i życzeń celem było wynalezienie środka, aby ich umysłowe rozwinąć zdolności, a duszę światłem wiary oświecić, w ogólności zaś ulepszyć stan ich nędzny. Zyczenia takowe, już pomyslnym skutkiem uwieńczone zostały, bo sztuka uczenia głuchoniemych już, jak wiadomo, wynaleziona. Zastanawiając się ile przedmiot ten jest ważny, tak ze względu bezpośredniego zastosowania, jakoteż z powodu rozszerzenia granic rozumu ludzkiego, i wyjaśnienia, ile sposób zwyczajny porozumiewania się ma wpływu na wyobrażenia nasze; uniesiona wielkością tak pięknego wynalazku, niezważając na mą nieudolność, przedsięwzięłam podać rys usiłowań w tym przedmiocie czynionych, w nadziei, że niedostatek sił nadstarczy się cokolwiek chęcią szczerą i pracą. I to mię jeszcze powodowało, że lubo wiele jest dzieł traktujących o sposobach uczenia głuchoniemych;

wszelako niezdarzyło mi się natrafić na pismo wyszczególniające usiłowania poprzednicze w tym celu przedsiębrane. W polskim języku, nic jeszcze o tem, ile mi wiadomo, nie pisano; jeżeliby więc błędy i uchybienia nieuchronnie w tej małej treści znajdujące się, wprawniejsze pióro sprostować i dopełnić mogło, cel mojej pracy nie byłby chybiony. Podzieliłam ją na rozdziały następujące.

I. Stan głuchoniemych cywilny i moralny.

II. *Historia usiłowań w uczeniu głuchoniemych do czasów xiędza DLEPE (de l'Epée).*

III. *Xiędz DLEPE, jego historia, oraz postęp i rozmnażanie się instytucjów. HEYNEKE (HEINECKE).*

IV. *Historia instytucji paryskiego od śmierci xiędza DLEPE. Xiędz SYKAR (SICARD). Dalszy instytucjów postęp.*

V. *Nauczyciele prywatni.*

IV. *Obraz ogólny instytucjów z wymienieniem gdzie się znajdują.*

I. STAN GŁUCHONIEMYCH CYWILNY I MORALNY.

Jak wszystkich prawie narodów i ustanowień początku, w księgach świętych szukać potrzeba, tak i pierwsze urządzenia względem głuchoniemych tam są kreślone. *Nie zlorzecz głuchemu*, powiada prawodawca izraelski MOYŻESZ w księdze trzeciej rozdz. XIX. w. 7.— SALOMON w przypowieściach zaleca: *Otwórz usta swe za niemym w sprawie wszystkich osądzonych na śmierć.* Roz. XXXI. w 8.— Wszakże, pomimo tego, stan ich musiał być nader smutny, gdy DAWID prześladowany od nieprzyjaciół, a od

(1) Real Encyclopaedie. Taubstummeninstitut. W samej Francji przy końcu 18 wieku, liczone ich 12,000.

przyjaciół opuszczony, porównywa stan swój w psalmie XXXVIII. w. 14. do stanu głuchoniemego, mówiąc: *i stałem się jako człowiek który nic nie słyszy i niema odporu w uszach swoich.*

U starożytnych Greków i Rzymian, kiedy słabe i kalectwem upośledzone dzieci najdawniejsze prawa zabijać nakazywały, wtedy i głuchoniemych zapewne ten los spotykał. Niewiem czyli w późniejszych czasach ustanowiono jakie względem nich osobliwe urządzenie. W ogólności zaś zdaje się że kalectwo takowe u ludów nieoświeconych obawę wzniecało, będąc niby większych przepowiedzeniem nieśczęść, jak świadczy przykład nowożytny w opisanu kraju zwanego Pobrzeżem złotem⁽²⁾.

U Mahometanów, nie wiem jaki rodzaj wychowania biorą głuchonieme dzieci; lecz w dawnym opisanu monarchii tureckiej⁽³⁾, wzmianka jest o nich następująca: „Znajduje się jeszcze jeden rodzaj ludzi na dworze ottomańskim, których zowią Sagarami to jest głuszy, a są oraz z przyrodzenia i niememi. Chowają ich około 40, mają na noc złożenie w izbach pokojowych, tam się ćwiczą w swym głuchym języku, który zawisł na pewnych znakach przez które nie tylko się słusznie porozumiewają, nie tylko zwyczajne rzeczy i codzienne potrzeby wyrażają, ale też całą historią wypowiedzieć,

„wszystkie bajki swego zakonu i ustawy „alkoranu, jednym słowem: wszystko „cokolwiek inni ludzie naturalną mową, „wytłumaczyć mogą. Jest między nimi „8 albo 9 starszych, których głuchemi „faworytami zowią, tych przypuszczają „do Hazody, dla zabawienia cesarza „miasto błaznów. Czasem którego „nogą potrąci, albo do sadzawki we- „pchnie, albo się też im szermować i bić „się przed sobą każe.“

Pomimo tak okrutnych igraszek, los głuchoniemych na tym dworze, gdzie prawie zawsze, jak mówi RIKOR (Ricor) dworzanie na migi rozmawiają z sobą (bo szeptać w obecności cesarza mają za rzecz nieobyczajną), los ich, mówię, cokolwiek jest znośniejszy, gdyż mogą przynajmniej porozumiewać się z innymi; lecz w narodach europejskich, nim instytuta zaprowadzonymi zostały, a nawet po niektórych miejscach i teraz, jakież ich położenie? Oto, czasami jak proste samoruchy do mechanicznych prac zastosowani, bez najmniejszego wykształcenia umysłu, poddani namiętnościom niczem nieukróconym, mianowicie w klasie uboższej, czując ciągle upośledzenie swoje, na włoczęgę, kradzież i rozboje bywają rozpasani. A w tém winować ich nie należy, gdyż postawiwszy siebie na ich miejscu, zastanawiając się nad ich stanem, musimy wyznać że podobno byśmy sami lepszymi nie byli. Co do sposobu utrzymywania życia nawet majątniejszych, nie licząc nic na moralne cierpienia, weźmiemy przed oczy stan głuchoniemego dziecka, kiedy rodziców utracą. Dla opisania położenia jego w tem zdarzeniu, użyć muszę wy-

(2) *Bibliothèque Britannique. Littérature.* T. 55. p. 173. 1804.

(3) *Monarchija turecka opisana przez Ricotą sekretarzu posła angielskiego u Porty Ottomańskiej przétt. przez Kłokockiego 1678.* xięga I. Rozdział VIII. str. 44.

razów szanownego ich nauczyciela zeszłego xiędza SYKARA (4).

„Ah! jak smutną przyszłość, powiada on, przygotowują tey nieszczęśliwey istocie, przez godną kary niedbalosć, nie pomnąc na edukacyą. Daymy na to, że zostaje sierotą; prawa dają jey opiekuna, lecz naznaczając go, niestety! przywracają oycę? A jeżeli ten opiekun, taki jest jak wielu innych, jeśli, mówię, jest łakomym wydziercą; co będzie mogło ochronić nieszczęsne dziecię od ucisku, od niesprawiedliwości tego, którego okrucieństwa nie może uniknąć ani władzy się oprzeć? Przed kimżeby się uskarżało na to nadużycie; wiedziałoby nawet czyli to jest nadużyciem, i czyli stan nieszczęśliwy nie jest właściwie jego przyrodzonym stanem? Jakże się odwoła do praw własności, kiedy nie zna ani sprawiedliwości, ani jey władzy. Co mówię? będzie wiedziało, czyli to, co mu łakomstwo tey okrutney zmiłi pozostawia, nie jest świadczoną łaską? Kto wie, możeby zdawało się temu dziecku, iż gdy utraciło dawców życia, znikła nazawsze i posiadłość jakiey przywiązanie ich udzielało dla zachowania i osłodzenia mu jego. Jakże to dziecię miałyby znać prawo dziedzictwa?“

Ze ten obraz nieprzesadzony, niech mi wolno będzie za dowód przytoczyć tu zdarzenie, którego świadkowie jeszcze zapewne żyją we Francyi, a które przeniesione na scenę, zawsze inte-

resowało serca czule. Wymuję je z pisma uwieńczonego nagrodą, przyznaną przez akademiją królewską umiejętności w Paryżu, za najlepszą pochwałę xiędza *Dlepe* (5).

„Młodzieniec głuchoniemy, blakający się po ulicach paryzkich, przyprowadzony był do X. *Dlepe*; ten przyyмуje go jak zesłanego z nieba, i nazywa Teodorem. Pod łachmanami nędzy, uważano w tym chłopcu obeyscie się grzeczne, które szcęgulnieyszą sprzecznosć okazywało z odzieniem, i zdawało się odkrywać zupełnie inne wychowanie. Nie byłzeby ten sierota, ofiarą łakomstwa? może dziedzic wielkich majątności? może jedyny wielkiej jakiey familii następcę? Wnioski te naprzód bezzasadne, codzien większey nabierają wagi w umyśle xiędza *Dlepe*, w miarę rozwijania się rozumu i charakteru ucznia. Wiele okolicznosci utwierdzać je zaczyna. Nakoniec, młodzieniec umiejętnieyszy, przywodząc na pamięć stosunki w jakich zostawał w dziecinnym wieku, utwierdza domysł. Xiędz *Dlepe* długo się nie namyśla co ma czynić. Zadne usiłowanie nie jest zbyt uciążliwe dla niego, aby tylko wrócić temu nieszczęśliwemu jego nazwisko i majątek. Lecz niestety! na czemże zasadzają się jego nadzieje; wszystkie śledzenia w tym względzie były dotąd daremne. Teodor nigdy oycowskiego nie slysział imienia; ani rodziny, ani oyczyzny swey nie zna; a nawet gdyby to oboje odkryto, ileż jeszcze przeszkod przelamać trzeba!

(4) Cours d'instruction d'un Sourd-muet par Roche Ambroise SICARD. Discours préliminaire L. partie.

Dzieje dobrocz. listopad, rok 1822.

(5) Eloge de Charle Michel de l'Épée par St. BEBLAN. Paris, 1819. in 8vo.

Ludzie, którzy do tego stopnia występków i niesumienności doszli, czegoż jeszcze dokazać nie potrafią?

„Takie uwagi zastanowiłyby każdego, lecz X. de l'Epe niczem się nie odraził, gdy szło o prawa ludzkości i sprawiedliwości. Wybrał się w drogę pełen ufności w Bogu, i w 75 roku życia, wędrował z miasta do miasta dla odkrycia pewniejszych szlaków. Ręka niewidzialna wspierała go i prowadziła, czyli raczej, sam był aniołem przedwiecznego, co towarzyszył młodemu Tobijaszowi. Po wielu śledzeniach i daremnych drogach, przybywają do Tuluzy. Wnet przypomnienia w duszy głuchoniemego natłokiem się cisną; szybkość znaków niedostateczną jest do wyrażenia uczuć, jakie nim cokolwiek miotają. Zastanawia się nagle; giest wyrazisty, z krzykiem mocnym połączony, uwiadamia jego mistrza, iż poznał miejsce swego urodzenia. Stał on naówczas naprzeciw palacu zeszłego hrabiego de SOLAR, którego jedyny następca, głuchoniemy, miał umrzeć, jak powiadano, w Paryżu. Tysiąc innych okoliczności świadczy na stronę ucznia X. De l'Epe. Na próżno głos interesowany woła o potwarz; sprawa, pod rozstrzygnięciem grodu (*châtelet*) paryżkiego oddana, którego wyrok, na dniu 8 czerwca roku 1781, wraca Teodorowi tytuł i dobra hrabiego de SOLAR. Familija apelluje, popiera jej sprawę arcybiskup paryżki. Nie mogąc zniszczyć wyroku, wyrobiono jednakże, aby wykonanie jego odwleczonem zostało. Pomimo to, młodzieniec nosił nazwisko hrabiego de Solar aż do śmierci xiędza De l'Epe i xiędza de Pantyewr

(duc de Penthièvre) który zawsze najszlachetniejszą był nieszczęśliwych podporą.

„Pozbawiony swego mistrza i protektora, młody głuchoniemy, pozwany został przed trybunały i ogłoszony z nazwiska i wszystkich nadziei r. 1792. Bez przyjaciół, bez familii, bez sposobu do życia, zaciąga się do wojska pomimo swego kalectwa: Widok nieprzyjaciół, powiadał on, będzie dla mnie hasłem bitwy, a hasła odwodu znać nie chcę. Wkrótce w śród walki, znalazł zgon godny tytułu, który utracił. W ataku kawaleryi, uniesiony przez męstwo, niesłyszac trąby odwołującej, padł pod ciosami nieprzyjaciół w posród których się przedarł, udowodniając swą śmiercią zacność urodzenia.“

Takie więc cywilne położenie głuchoniemych. Pozostaje mi jeszcze odsłonić stan duszy ich moralny; ale taki zamiar byłby nad moje siły; gdyż osoby, które, ciągle z głuchoniemymi obcując, najlepszą miały zręczność do ich poznania, pisząc w tej materji, bardziej ją jeszcze niepewnemi i błędnemi wnioskami zagmatwały, i dotąd jeszcze byłyby zagadką, gdyby jeden głuchoniemy sam opisując historją swych uczuć w dziecinny wiek, nie wyjaśnił rzeczy, która dotąd pod wątpieniem zostawała. Chciałabym przenieść tu własne jego wyrazy, gdyż w tłumaczeniu niepodobna wydać szcęglniejszey oryginalności stylu. Pan MASSJE (*Mussieu*), jeden z nacylniejszych X. Sykara uczniów, a teraz w instytucji jego współnauczyciel (*repetiteur*), zrobił następujący o sobie zapis na żądanie Pana ZOFFRE (*Jauffret*) jednego z nacydawniejszych

swoich przyjaciół (6), teraz nauczyciela głuchoniemych w Petersburgu.

„Urodziłem się w *Semens*, w parafii S. Makarego, w departamencie *Girondy*.

„Ojciec mój umarł w miesiącu styczniu 1791 r., matka moja żyje jeszcze.

„W naszych stronach było 6ciu głuchoniemych w jednej rodzinie, trzech chłopców i trzy dziewczyny.

„Aż do lat 13 i 9 miesięcy, byłem w mojej ojczyźnie, gdzie się nic nie uczyłem. Miałem ciemność do nauk (*j'avais ténébres pour les lettres*).

„Wykładałem wyobrażenia moje znakami ręcznymi czyli giestami.

„Znaki jakich używałem wtenczas dla wyjaśnienia wyobrażeń rodzicom, nie były takie, jakich używają głuchoniemi uczeni (7). Nieznajomi nie rozumieli nas nigdy kiedy wyrażaliśmy znakami nasze wyobrażenia; lecz sąsiedzi nas rozumieli.

„Widziałem woły, konie, osły, świnie, psy, koty, rośliny, domy, pola, winnice; a zobaczywszy te wszystkie przedmioty, pamiętałem dobrze.

(6) *Mémoires ou Considerations sur les Sourds-muets de naissance par Le Bouvyer DESMORTIERS. Paris, An VIII. || Mémoires de la Société des observateurs de l'homme. || Théorie des signes par SIGARD i w temże dziele Notice sur l'enfance de MASSIEU par Mme V.C.*

(7) Kiedy MASSIEU powiada, że znaki, których używał w dzieciennych leciech, były różne od tych jakimi teraz myśli wykłada, odznacza przez to granicę mowy przyrodzonej, złożonej z małej liczby znaków, które przypadają do nielicznych jego wyobrażeń, od mowy wynalezioney przez nauczyciela, która staje się obfitszą i bogatszą, w miarę jak pojętność uczeń się rozwija i doskonali. *Bouvyer DESMORTIERS w dziele wyżej wspomnionem.*

Przed moją edukacją, kiedym był dzieckiem, nie umiałem ani pisać ani czytać; żądałem pisać i czytać. Widziałem często młodych chłopców i dziewczęta idące do szkoły; chciałem iść z nimi, i zazdrościłem im bardzo.

„Prosiłem oycza ze łzami, ażeby mi pozwolił iść do szkoły; brałem książkę, otwierałem ją na wspak dla oznaczenia niewiadomości mojej; kładłem ją pod pachę jak gdybym miał wychodzić; lecz ojciec odmawiał mi pozwolenia, o które się domagałem, pokazując mi przez znaki, iż nigdy nauczyć się nie będę mógł niczego, ponieważ jestem głuchoniemy.

„W ten czas mocno krzyczałem; wziąłem jeszcze książkę, ażeby czytać; ale nie znałem ani liter, ani wyrazów, ani okresów. Zmartwiony i rozgniewany, kładłem palce do uszu prosząc z niecierpliwością oycza, aby mi je kazał otworzyć.

„Odpowiedział mi, że nie masz ratunku. Natenczas w rozpacz wpadłem; wyszedłem z domu rodzicielskiego i udałem się do szkoły, nie o tem oyczu mówiąc: przyszedłem do nauczyciela i prosiłem go przez znaki, ażeby mnie nauczył pisać i czytać. Odmówił mi ostro i wypędził ze szkoły. To było powodem że wiele plakałem, alem dla tego zamysłu nie porzucił. Myślałem często o pisaniu i czytaniu; miałem natenczas lat 12: probowałem sam jeden formować piórem znaki pisania.

„Kiedym był dzieckiem, ojciec uczył mnie pacierza przez giesta z rana i wieczorem. Klękałem, składałem ręce i ruszałem ustami, naśladując mówiących kiedy się modlili.

„Dzisiaj wiem że jest Bóg, który stworzył niebo i ziemię. W latach dziecińczych, czcilem niebo, nie Boga; bo nie widziałem Boga, a widziałem niebo.

„Nie wiedziałem ani tego czy byłem stworzony, czy sam się stworzyłem. Rosłem; ale gdybym nie poznał mego nauczyciela księdza *Sykara*, rozum mój nie rosłby jak ciało: bo mój rozum był bardzo ubogi; rosnąc, mnie-malbym jeszcze, że niebo jest Bogiem.

„Naówczas dzieci mego wieku, nie igrały ze mną, pogardzały mną i byłem jak pies.

„Zabawiałem się sam grając w piłkę, w krążki, chodząc na szczydlach.

„Umiałem liczyć przed moją edukacją. Palce tego mię nauczyły. Nie znałem liczby; liczyłem na palcach; a kiedy ilość dziesiątek przechodziła, robiłem karby na drzewie.

„W dziecińczych latach, rodzice trzode mi ezasem pasać kazali, a częstokroć ci, co mię napotykali, poruszeni mojem kalectwem, dawali mi pieniądze.

„Jednego dnia pewien przejeżdżający (8) upodobał mię, kazał mi przyjść do siebie i dał mi jeść i pić.

„Potem kiedy był w Bordó (Bordeaux) mówił o mnie z księdzem *Sykarem*, który zgodził się na przyjęcie na siebie starania o wychowaniu mojem.

„Jegomość ten pisał do mego oycy, który mi list jego pokazał; alem go przeczytać nie mógł.

„Rodzice i sąsiedzi tłumaczyli mi co on zawiera; dali mi zrozumieć, że

tam będnarstwa będę się uczył. Oyciec powiedział mi, że się uczyć będę czytać i pisać.

„Pojechałem z nim do Bordó. Kiedyśmy tam przybyli, poszliśmy odwiedzić księdza *Sykara*, który zdał mi się bardzo chudym.

„Zacząłem od formowania liter palcami: po wielu dniach nauczyłem się pisać niektóre wyrazy.

„W przeciągu trzech miesięcy nauczyłem się pisać wiele wyrazów; a po upłynieniu sześciu miesięcy, umiałem już napisać kilka frazesów.

„W rok pisałem dobrze.

„W rok i kilka miesięcy, pisałem lepiej i odpowiadałem dobrze na zapytania czynione.

„Trzy lata i pół mijalo, jak zosta-wałem przy księdzu *Sykar*, kiedy przyjechałem z nim do Paryża.

„We cztery lata stałem się takim jak słyszący i mówiący.

„Jednak większybym uczynił postęp, gdyby jeden głuchoniemy nie wzniecił we mnie obawy, która mię nieszczęśliwym czyni.

„Głuchoniemy ten ma przyjaciela lekarza, i powiedział mi, że ludzie którzy od samego urodzenia nie chorowali, nie mogą dożyć starości; a ci, co często w młodych latach chorują, mogą do-czekać wielkiego wieku.

„Przypominając sobie żem od uro-dzenia mocno nie chorował, myślałem zawsze iż długo żyć nie będę, i nie dóy-dę nigdy ani 35, ani 40, ani 45, ani 50 lat.

„Bracia i siostry co nie chorowali od urodzenia, pomarli; a ci, którzy czę-sto chorowali, zdrowi są.

(8) Pan de PUYMORIN.

„Gdybym był chorował i gdyby nie miałem, że długo żyć nie mogę, uczyłbym się pilnie; byłbym bardzo, bardzo uczonym, i bardzo doskonale takim jak slyszący i mówiący.

„Gdybym nie znał tego głuchoniemego, nie lękałbym się śmierci, i byłbym zawsze szczęśliwy.”

„Musimy tu wyrazić, że podówczas X. Sykar był na wygnaniu, nie mógł więc sprostować zdania i usunąć przeszkody do szczęścia Pana Massjé. Lecz, powiada Pan Demortye (*Desmortier*) w dziele wymienioném, kiedy zapis ten był czytany 21 lutego 1797 roku (*5o pluvióse an 6.*) na publiczném posiedzeniu, pewna osoba obecna, przedsięwzięła uleczyć jego umysł, równie chory jak ciało zdrowe było. Przeto 25 marca (*5 germinal*) oddała mu list, który był czytany na posiedzeniu dnia tegoż, gdzie naysiękniej i najmocniej wyłożono dowody, które go do właściwego sposobu myślenia doprowadzić mogły. W dalszym ciągu będę miała sposobność wyjaśnienia z większemi szczegółami, w jakim stopniu P. Massjé wykształcony ma rozum; teraz zastanówmy się nad uwagami Pani V. C., autorki opisanego lat jego dziecinnych.

„Nie zapewne, powiada ona, nie może być bardziey zajmującym, jak wrażenia młodociane głuchoniemego z urodzenia; lecz ileż ten interes się pomnaża, kiedy przedmiotem jest jeden z tych nieszczęśliwych, co przyśzedłszy do stanu zupełnego oświecenia towarzyskiego, przykłada się talentami swemi nietylko do chwały mistrza, lecz nawet do sławy szkoły, gdzie jego

władze umysłowe i moralne rozwinięte zostały. Możnażby nie rozpoznać człowieka czującego swą godność, w tym opisie prostym i rzetelnym ucznia xiędza Sykara, gdzie sam maluje pierwsze swe poruszenia i zmartwienia; te dumania samotne, którym się poddawał pasąc trzodę; te lzy na niewiadomość, ktorey wewnętrzne przekonanie wszędzie z sobą unosił; tę potrzebę niepokojną i wyniosłą zerwania tamy, jaką przyrodzenie położyło między jego rozumem i oświeceniem jakiego rozum wymaga? Wszystko to niebyłoby wrażeniem tej siły tajemney, która nakazuje człowiekowi, ażeby bytność swą pożyteczną uczynił? Wreszcie zdało nam się ciekawszą rzeczą, kiedyśmy się o tych dowiedzieli szczegółach, wypytać się, jaki przedmiot zajmował jego serce w czasie czynu którego co rano wymagała od niego pobożność rodzicielska. Zналиśmy go dostatecznie, i mogliśmy miarkować, jaki wpływ mieć musiała na jego wiarę religijną imaginacya, ta władza, która nigdy zapytywać nie chcąc daremnie, śmie wierzyć wszystkiemu, aby wedle upodobania swego ubóstwić posiadłości, tajemnice i żądze, a nie lęka się tworzyć omamień, kiedy prawda jej się wymyka. Takto dziecię głuchonieme, urodzone z imaginacją gorącą, i bez żadney zasady moralności, nagłone do poznawania tego, czemu by miało cześć oddawać, od kogo dobrodzieystwa odbiera i przed kim uskarżać się może, chcące nakoniec przeniknąć tajemnice przyrodzenia, ożywionego i wzbogacającego się w jego oczach tysiącznemi kształtami, tworzy urojenie w niedo-

statku prawdy. Lecz, żalować je raczej nie obwiniać potrzeba, gdyż nawet błąd jego, nowy dowód podaje, że religija jest z urodzenia w sercu człowieka wyrytą. Oto jest w skróceniu, rozmowa z nim w tym przedmiocie.

„O czym myśliłeś, pytałyśmy się go, kiedy oyciec kazał ci klęczeć? O niebie. — W jakim zamiarze zasyłałeś mu modły? Ażeby w nocy zstąpiło na ziemię dla nadania wzrostu roślinom, które pielęgnowałem, i dla wrócenia zdrowia chorym. — Modły te czy składały się z wyobrażeń, wyrazów lub uczuć? Serce je zasyłało, ja bowiem nie znałem jeszcze, ani wyrazów ani ich znaczenia. — Cożeś uczuwał natenczas w sercu? Radość, kiedy widziałem że rośliny i owoce rosły; żal, gdy je widziałem od gradu uszkodzone, i kiedy chorzy rodzice nie odzyskiwali zdrowia. — Do tych ostatnich wyrazów dodał *Massje* wiele znaków, wyrażających gniew i groźbę. — Czy zagrażałeś niebu? zapytałyśmy go z zadziwieniem. Tak jest. — Lecz w jakim zamiarze? Bo myślałem że go dostać nie mogę, abym go bił lub niszczył za to, że było przyczyną tej szkody, i że nie uleczyło mych rodziców. — Nie obawiałeś się rozgniewać, aby cię nie ukarało? Nie znałem był jeszcze mojego zacnego nauczyciela *Sykara* i nie wiedziałem co jest niebo; aż w rok po rozpoczęciu edukacji mojej, zacząłem się lękać jego kary. — Czy dawałeś kształt jaki temu niebu? Oyciec pokazał mi wielki posąg, który był w kościele naszych okolic; wyobrażał starca z długą brodą, trzymał kulę w rękę; mniemałem że on mieszkał nad słońcem. — Czy wiedziałeś, kto stwo-

rzył woły, konie i t. p. rzeczy? Nie, lecz bardzo chciałem widzieć jak się rodziły: często kryłem się w rowach, oczekując aby niebo zstąpiło na ziemię dla nadania wzrostu stworzeniom; chciałem mocno je uyrzeć. — Kiedy *X. Sykar* kazał ci po raz pierwszy składać wyrazy z liter, co myśliłeś? Myślałem że wyrazy były obrazami przedmiotów, które koło siebie widziałem; uczyłem się ich na pamięć z wielką skwapliwością: kiedy przeczytałem wyraz Bóg i napisałem go na tablicy, poglądałem nań bardzo często, bo mniemałem, iż Bóg śmierć zadawał, a tey lękałem się mocno. — Jakież o niey miałeś wyobrażenie? Mniemałem iż była ustaniem działania czucia, przyjmowania pokarmu, podatności skóry i ciała. — Dla czego takie o niey miałeś wyobrażenie? Widziałem umarłego. — Czyż mniemałeś że zawsze żyć będziesz? Myślałem że jest ziemia niebieska i że ciało było wiecznym.

„Nie widzimy, powiada dalej autorka, potrzeby dawać tu większą rozciągłość tej rozmowie z uczniem *X. Sykara*; wystarczy to, co już o nim powiedziałyśmy, aby poznał ile czi warta edukacya, która mu dała poznać Boga, i uchylila gęstą zasłonę, zakrywającą przed jego wzrokiem tyle prawd pocieszających. Ażeby tego dokazać, trzeba było walczyć z omamieniami tym trwałszemi, że były natchnione przez uczucie wrodzone, o którym niedawno mówiliśmy. Należało, dla otrzymania tego zwycięstwa, nieodrażać uczucia, które błędy te usprawiedliwiał się zdaje, i przeciw uwodzącym nieporządnej imaginacyi omamieniom, popierać mądrze

logikę prawdy. Uskutecznienie tego, zachowaniem było dla nauczyciela oświeconego i przekonanego w gruncie duszy swojej”.

Mniemam, że niepotrafię lepiej tego rozdziału zakończyć, jak następującymi autorki słowami:

„O jakże wielka byłaby strata dla społeczeństwa, gdyby ta interesująca istota, która od samej kolebki przyciśniona potrzebą rozpostronienia swej moralnej bytności, napróżno zapytywała rodziców swych o Boga, którego czcić należało; o czci którą mu winna była; i nakoniec domagała się światła, którego sposobności nabycia, przyrodzenie jej odmówiło; jeżeliby, mówię, przeznaczoną była do ukończenia swego życia, nimby napotkała na ziemi tego, co miał wypełnić najgorętsze jej żądania”. *Ciąg drugi nastąpi.*

DOBROCZYNNOSĆ CZASOW PRZE- SZŁYCH.

L I S T

ZAKONNIC NAWIEDZENIA NAYŚWIĘTSZEJ PANNY MARYI, klasztoru warszawskiego do innych klasztorów swego zakonu, donoszący o szczęśliwem przybyciu do Polski i objęciu pierwszej fundacyi w Warszawie, pisany r. 1654. Przekład dawny z rękopismu francuzkiego, cokolwiek ile było można, prostowany.

(JW. JXiadz prałat s Zantyr, proboszcz słucki, oraz w temże mieście Słucku fundator i teraz członek komitetu opiekuńczego ubogich, jak ciągle udzielać nam raczy wiele budujących artykułów, tak dostarczył i dwie ko-

pije listu niniejszego. Jedna z nich, należąca do klasztoru wileńskiego zakonnicy Nawiedzenia Najsświętszej Panny Maryi, i z tey miary może kogo interesować, że własnoręcznie pisana przez ś p. *Tomasza Husarzewskiego* (+1807), którego imię przywodzi na myśl wzór połączenia rozległej nauki i oświeconey pobożności chrześcijańskiej, jak trafnie to wykreśliło doświadczone pióro profesora *Golańskiego*, w głosie, pod tytułem, *Pamiętka Tomasza Husarzewskiego, profesora historyi powszechney i krytyki*, na posiedzeniu publicznem uniwersytetu wileńskiego mianym 15 września 1808 roku, i w tedyż drukowanym. Poprawniejsza wprawdzie ta kopia od drugiej, jednakże niezupełnie wolna od omyłek, które, w niedostatku oryginału francuzkiego, staraliśmy się ile można prostować przez porównywanie obu kopii; a całkiem wątpliwe wyrazy zostawując, tłumaczymy się z tego w przypisach. Tu zaś niektóre ogólniejsze objaśnienia pomieścić, za rzecz przyzwoitą osądziliśmy, dla łatwiejszego wyrozumienia tego listu, służącego za właściwy dokument do historyi naszego kościoła, a osobliwie do sprawiedliwego uwielbienia cnot bogoboyney królowey *Maryi Ludowiki*, o której dziełach na wsparcie nieszczęśliwych, oraz na pożytek kościoła i narodu dokonanych, nie raz już wspomniali nasze *Dzieje Dobroczynności*, a mianowicie R. I, 1820. st. 53 i 466; oraz R. III, terażniejszego 1822, wyżej st. 546 i nast. Nadto, w stylu nieco zdawniałym tego listu, podmienialiśmy niektóre wyrażenia łacińsko-makaroniczne, dziś mniej pospolicie znane, podstawivszy na miejsce ich polskie, teraz zwyczajne: jakowego rodzaju odmianę zrobiliśmy i w przytoczeniu konstytucyi seymowej, niżej tu w punkcie 3cim:

1. Zakon żeński, pod tytułem *Nawiedzenia Najswiętszej Panny Maryi*, czyli, jak u nas pospolicie nazywają zakon *Panien Wizytek*; wziął początek w roku 1610, w którym mąż chrześcijański, z oświecenia, pobożności, słodczy obyczajów, i niezmordowanych prac apostołskich, nigdy dosyć niewysławiony, *Święty Franciszek Salezy*, biskup genewski, przepisał dla tych zakonnicy regułę, i pierwszej ich

matce duchowney, świętobliwej wdowie, *Joannie Franciszce z Fremiotów Baronowej de Szantal* (de Chantal), dał na dniu 6 czerwca w *Annesy* (Annecy, Annesium), które miasto dawney Sabaudyi, należące teraz do królestwa sardyńskiego, było stolicą biskupstwa genewskiego, po wyniesieniu z Genewy katedry w roku 1535, w skutek zaszłych tam odmian religijnych, gdzie wprzód biskup z tytułem xiążęcia genewskiego, miał podobne prerogatywy, jakich niegdyś używali biskupi warmińscy.

2. Co się tycze daty listu. Kopija *Husarzewskiego*, nie ma jej wyrażoney; a na drugiej położony rok 1650 i dzień 9 sierpnia, oczywistą okazują się być omyłką. W ciągu albowiem listu wyrażają zakonnice, że z woli królowey fundatorki, widziały zgromadzenie seymu, na którym potwierdzono ich fundusz, a to potwierdzenie czyli raczej nadanie jest w konstytucyach roku 1654. Dalej piszą, że ich przeprowadzenie z pałacu królewskiego do klasztoru, odbyło się w dniu 9 sierpnia. Oczywista zatem, iż data kopii drugiej, całkiem jest błędna, a list pisany był w roku rzezonym 1654, później zapewne epokolwiek od dnia 9 sierpnia.

3. Nadanie funduszu za Jana Kazimierza w konstytucyi roku 1654, tak brzmi: — „Ponieważ najjaśniejsza królowa jejmość małżonka nasza, w terażniejszey Rzeczypospolitey potrzebie, sumnę sto trzydzieści tysięcy złotych, w gotowych pieniądżach na Rzeczypospolitey do skarbu koronnego wylitowała; tedy zawdzięczając ten królowey jejmości ku Rzeczypospolitey afekt, a stosując się do jej pobożney intencji, z której dla ocalenia królestwa tego od terażniejszego niebezpieczeństwa, Panny zakonne reguły Nawiedzenia Najświętszey Panny Maryi fundować umyśliła: dzierżawę Kamieńca mazowieckiego ze wszystkiemi wsiami, i przypadkami, przyległościami, i z prawem patronatu, tak jako teraz jest w posiadaniu królowey jejmości, na też panny zakonne i na klasztor ich warszawski, za zgodą jednostayną wszytkiey Rzeczypospolitey, na wieczność fundujemy, nadajemy, i t. d.” Vol. leg. IV. 452.

4. I to jeszcze do jaśniejszego wyrozumienia listu uważać należy, iż w roku 1654, król Jan Kazimierz i małżonka królowa Marya Ludowika, mieszkali w pałacu zwanym *Kazymirski*, gdzie za Stanisława Augusta był korpus kadecki, a teraz pomieszczona biblioteka uniwersytecka; seymy zaś odprawowały się jak i teraz w zamku królewskim. (R.)

PSALM 116.

Laudate Dominum omnes gentes...

Boga naszego chwalcie wszystkie ziemie,
Day mu cześć winną całej ludzkie plemie;
Bo litość jego nad nami stwierdzona,
I prawda pańska wiecznie uwieczniona.

Z przekładu F. Karpińskiego.

ŻYJE JEZUS.

UKOCHANE W CHRYSTUSIE SIOSTRY!

JAKO bywa ze skrytych sądów bożkich, że częstokroć te dzieła, z których wielka jego ma być chwała, do skutku nie przychodzą, aż po wytrzymaniu wielu przeciwności; tak się to doskonale zjściło w trudnościach, któreśmy ponosiły w założeniu tuteczney naszey w królestwie polskiem fundacyi. Do tego świętobliwego dzieła, zażył Bóg wielkicy a oraz i wielce pobożney królowey *MARYI LUDOWIKI z Gonzagów, polskiej monarchini*. Ta była od Boga wzbudzona, ażeby po wielu innych przez nią w tém królestwie założonych fundacyach, i nasz też malenki w oczach ludzkich instytut, do tegoż wprowadziła państwa. Więc za tém idąc natchnieniem, pisała do Pana de Noyers, sekretarza swego, natenczas w Paryżu będącego, w roku 1649, aby o tém

mówił z siostrami naszymi klasztoru na przedmieściu ś. Jakóba, który to jest drugi klasztor zakonu naszego w mieście Paryżu. Przełożono tedy tymże siostronom naszym, imieniem najjaśniejszej królowej jeymości, aby do Polski na założenie fundacyi w mieście stołeczném Warszawie, dwanaście siostr zakonnu swego posłały. Koszt zaś wszystkich tak na drogę, jako i na sporządzenie, cokolwiekby było do teyże fundacyi potrzebne, taż najjaśniejsza królowa jeymość łożyć oświadczyła. Ukochane siostry nasze paryskie, lubo w tém wielki pożytek dla zbawienia wielu dusz upatrywały, nie chciały jednak na własném swoim polegać zdaniu; ale interes ten, xiędzu *Wincentemu a Paulo*, fundatorowi zgromadzenia misyonarskiego, a swemu od lat kilkunastu oycu duchownemu, zupełnie zleciły, za jedną go sobie obierając wyrocznię, przez którą im Bóg miał objawić wolę swoją. Ten zaś pobożny kapłan, którego wszyscy prawie za świętego mieli, sprawę tę zalecił Bogu, i siostry nasze ze swojej strony na tęż intencją wiele odprawiły nabożeństw. Zatem wszyscy osądzili, że ta była wola Boska wyraźna, ażeby żądaniu królowej jeymości polskiej zadosyć się stało. Poczém dano na wolę zgromadzeniu tamecznemu, któreby z siostr na tę poświęciły się pracę. Wkrótce się ich znalazło dwanaście na to się odważających ochotnie, i już dla nich, co było w tę tak daleką drogę potrzebnego, sporządzano, na to tylko jeszcze się oglądając, ażeby się wojna w królestwie francuzkiem uspokoiła, i ażeby przybył do Paryża jegomość xiędz arcybi-

Dzieje dobrocz listopad, rok 1822.

skup paryski. Ten w krótkim czasie przyjechawszy, i będąc u sióstr naszych, zamysł ten pochwalił, uznając, że stąd wielka być miała Bogu chwała; lecz te przydał słowa, że, wypełnienie przedsięwzięcia tego, nie może być bez wielu trudności. Zjściło się to samym skutkiem, bo, gdy go, dla wybierających się w tę drogę siostr, o potrzebne upraszano obedyencye, żadną miarą wydać ich niechciał. Żadne instancye, nawet i samey królowej jeymości fundatorki, która go o to przez list upraszała, nie nie pomogły; coby zaś miał za przyczynę tego, całę nie wiemy. Siostry zaś nasze paryskie dały w tém zdarzeniu dowód prawdziwey cnoty, biorąc tę trudność za widomy znak woli Boga, który się samą ich dobrą wolą kontentował, jako niegdyś był ukontentowany wolą Abrahama. I lubo na tę drogę wszystko już było sporządzono; jednak zdanie i wolę swoją, pasterza swego woli poddały, samego Boga w jego upatrując osobie. Oznaymiły najjaśniejszej królowej jeymości fundatoree, że ponieważ nie dostały obedyencyi na tę drogę, przeto nie mogły pragnienia jey zadosyć uczynić.

Ta świętobliwa Pani znowu pisała do nich, aby do innych klasztorów instytutu swego, któreby się na to poświęcić chciały, w tém się udały. Więc siostry nasze paryskie pisały o tém do klasztoru anneyjskiego, i do biskupa genewskiego, którzy na to zezwolili; i zaraz z tegoż zgromadzenia takie wybrano subiekta, któreby do przedniejszych urzędów klasztornych sposobne być mogły. Udano się także do na-

szych kochanych siostr do *Treków* (1), które z tegoż klasztoru paryskiego pochodziły, aby jako córki zastąpiły tę winnicę pańską, w której matkom ich pracować nie pozwolono. Gdy tedy z tych obu miejsc, to jest, z Annezyum i z *Treków*, otrzymane były obedyencye, i osoby na to naznaczono; kazano się im zjechać do Paryża.

Siostry nasze z *Treków*, jako bliższe, stanęły tam prędzej, to jest dnia 9 czerwca roku 1655; siostry zaś Annezyjskie dnia 9 lipca tegoż roku z jednym kapłanem, za spowiednika ich zwyczajnego naznaczonym, i z drugim zacnym kapłanem, którego im za oycę duchownego dał xiądz biskup genewski.

Gdy się te kochane siostry z sobą złączyły, tak się zdało, że w tych dwónastu osobach, jedna tylko była dusza i jedno serce. Siostry nasze paryzkie oddały im wszystkie kontrakty tej przyszłej fundacyi, i już tylko o wyjeździe myślano, lubo to rozłączenie bez wzajemnego z obu stron żalu być nie mogło.

Obrany był na to dzień sobotni 9 sierpnia w wigilią ś. Wawrzyńca męczennika. Trzy karety po nas zjechały, które nas odwieść miały do miasta Rotomagu; lecz żeśmy życzyły sobie wstąpić do ichmość xięży missyonarzów, tak dla zabrania z sobą dwóch teyże kongregacyi kapłanów, do Polski się wybierających, jako też i dla przyjęcia błogosławieństwa od xiędza *Win-*

(1) Nazwanie miasta *Treków* w obu rękopismach zdaje się być omyłką. Może to *Tre-guier*, *Treorium*, w Bretanii; albo *Troyes*, *Trecasses*, w Szampanii. (R.)

centego a Paulo; przeto tam trochęśmy się zabawiły, doznając od tego świętobliwego kapłana wiele dowodów przychylności i afektu, tak właśnie, jak gdybyśmy z paryskiego były klasztoru, z liczby córek jego duchownych.

Trzeciego dnia po wyjeździe naszym z Paryża, stanęłyśmy w mieście Rotomagu, w klasztorze siotr naszych. Wyjechałyśmy stamtąd dnia 16 sierpnia i przybyłyśmy do miasta Diepe, gdzie nietylko od naszych siotr tamecznych mile byłyśmy przyjęte, lecz i całe miasto tryumf czyniło na przyjazd nasz. Że zaś to miasto jest przy porcie morskim; więc tam sporządzono okręt, na którym płynąć miałyśmy do Hamburga. Na tym okręcie był dla nas osobny pokoy, tak iż od innych, na tymże okręcie znajdujących się, odłączone będąc, mogłyśmy spokojnie zakonne swoje odprawować powinności, wszelkie przytém mając potrzebne wygody.

Dnia 20 sierpnia do tegoż przyjechałyśmy okrętu, gdzie już wszystko było gotowe, i zaraz od brzegu odbić było można. Wkrótce zaś pokazało się, że ta droga wielce nam być miała przykrą, albowiem wszystkieśmy się prawie rozchorowały, a to dla niedogodności morskiego powietrza. Lecz to tylko początki były krzyżów, któremi Bóg miał swoje nawiedzić oblubienice; gdyż w tych okolicznościach będąc, prawdziwieśmy poznały się być obywatelkami kalwaryjskiej góry. Albowiem 21 sierpnia o wtórej po południu, spotkałyśmy się z okrętem angielskich rozbojników (2) po morzu krążących, którzy

(2) Zapewne kaprów. (R.)

dawszy na nasz okręt ognia, prędko się do nas potem zbliżyli, i do naszego wszedłszy okrętu, wszystkich na nim znajdujących się mężczyzn wzięli, wprzód im pieniądze i wszelką żywność zabrawszy. Potem do naszey weszli izby, a znalazłszy nas klęczące, cośmy i potem czyniły, spodziewając się ich wizyty, mówili że z nami rozmówić się nie mogą dla tego, że się ustawicznie modlimy. Wszystkie nam sprzęty i żywność pozabierali, przez dwa-naście dni bawiąc na tym okręcie. Dnia jednego przyszedłszy do nas, koniecznie się domagali pieniędzy. Kochana nasza matka, która była z klasztoru an-nezyjskiego, odpowiedziała im, iż żadnych pieniędzy ani srebra nie mamy, oprócz krzyżyków, które na szyi nosim; tych jednak żadną miarą dać nie możemy, i wolimy życie utracić, a niżeli pozwolić, ażeby ten znak professyi naszey nam miał być odjęty. Na to ci złośliwi ludzie nie dbając, jużby się na nas byli rzucili, gdyby jedna z sióstr naszych, postrzegłszy z daleka starszego ich, nie zawołała na niego, który gdy przyszedł, dopiero złości swojej odstąpili, nie przestając jednak czasami przychodzić dla szukania pieniędzy u nas. Przytém dowiedziałyśmy się, że nas chcieli zaprowadzić do jednego miasta przy porcie morskim, pod władzą króla angielskiego zostającego. Wszystkie te dla nas były smutne wiadomości; lecz jeszcze więcej przykrości przybywało, gdy dopuścił Pan Bóg straszłą na morzu burzę, która i okręt nasz rozkolatała, i my wszystkie znowuśmy się rozchorowały. Do tego i ten się trafił przypadek, że świeca zapa-

lona, z jakiego zaś wydarzenia nie wiemy, padła na podłogę, i już się okręt zajmować począł; lecz matka nasza z siostrą asystentką, to niebezpieczeństwo postrzegłszy, wołać o ratunek począły, i tak przecie pożar ten ugaszono.

Dnia 24 sierpnia stanęłyśmy u tego portu, do którego ci nasi nieprzyjemni goście, nas ciągnęli. Tam tedy przybywszy, osoby będące z nami w okręcie z woli królowey jeymości fundatorki, umyślnego do Londynu, do króla jegomości angielskiego wyprawiły, dla otrzymania nam uwolnienia. W prędcie przyszedł ordynans, ażeby nas wolno puszczono. Zatem ciż rozboynicy z nieźmierną do nas przyszli furją, szpady i pistolety trzymając w rękę, wołali abyśmy wychodziły precz jak najprędzey. Była to rzecz bardzo żalosa, widzieć tak xięży, jak i nas strwożonych i smutnych. Wyszłyśmy tedy mając każda na piersiach krzyż srebrny i krucifix, w rękę zaś obrazek Najświętszey Panny. Naybardziej zaś tegośmy się obawiały, aby ewangelicy reformowani pod ten sam czas w zborze na kazaniu będący, raptem na nas nie uderzyli; ale nas Bóg od tey zachował przygody. Szczęśliwie weszłyśmy do jedney dla nas najętey kamienicy, gdzie, ile możności, w tak ścisley zachowałyśmy się obserwancyi, jak gdybyśmy za klauzurą zostawały. To zaś dla nas prawie nieznosna rzecz była, że ani mszy ś. służyć, ani komunikować nie mogłyśmy, duchownemi tylko komunijami i odprawowaniem zwykłych naszych nabożeństw przed obrazem dziecięcia Jezus, nasze nagradzając zmartwienia.

Skoro się zaś klasztory nasze poblizsze, jako to: w Diepe, Ruen, i drugi paryski, oraz i xiądz Wincenty a Paulo, o tych przypadkach naszych dowiedzieli, zaraz nam tak pieniędzy, jako i różnych rzeczy potrzebnych przysłali. Miasto zaś to, w którym zostawaliśmy, nazywa się Dower, do Anglii należące, pełne ewangelików reformowanych; zaczęłam wyżej pomienione klasztory nasze, nie kontentując się tem, że nas pieniędzmi opatrzyły, wiele podjęły pracy, starając się o zupełne nasze stamtąd wybawienie, gdyż jakbyśmy w niej jakim areście tam zostawały. Ze zaś w tym interesie trzeba się było do dworu angielskiego udać, a odległość miejsc, długiego wymagała czasu, i przytem, zbliżająca się zima bronila żeglugi morzem; za przyzwolitą więc rzecz miano, abyśmy u gubernatora miasta tego wyjednały sobie pozwolenie wyjechać do innego portu, pod władzą francuskiego króla zostającego, gdzieby się katolicy znajdowali, i gdziebyśmy przynajmniej tę pociechę mieć mogły, czynić zadosyć obowiązkom świętej wiary naszej, i powinnościom zakonnym. Cośmy przecie, lubo nie bez wielu trudności, otrzymały. Ci zaś ichność, którzy z nami byli, wystarali się nam o stancyą w mieście Kale; które że jest dosyć bliskie, przeto za jeden dzień tę drogę odprawiliśmy; lecz że i ta była podczas wielkiej nawalności, znowuśmy się na nowo rozchorowały. Wszakże pociecha, którąśmy miały nateńtu miejscu ze słuchania mszy ś., i przyjmowania najświętszej kominunii, oraz i tym niebieskim pokarmem posilone, przędkośmy do zdrowia przyszły, i jeszcze

ściślejszą zaczęliśmy obserwancyą, gotując się do odnowienia śś. ślubów naszych, na dzień ofiarowania Najświętszey Panny, według zwyczaju zakonu naszego.

Byłyśmy natenczas w miesiącu październiku, i miałyśmy wolą w temże mieście czekać na respons od królowej jeymości fundatorki, do której różne osoby już były pisały, oznajmując, że i dla słabego naszych siostr zdrowia i dla nadchodzącej zimy, za rzecz słuszną miano, ażebyśmy na temże miejscu zimowały.

W tem podobalo się Panu Bogu uczynić insze z nami rozporządzenie i odmianę osób, które z początku zdaly się być od niego wybrane do wykonania tego świętego zamysłu. Albowiem z okazji tych wszystkich przypadków i fatyg naszych, siostry nasze z klasztoru anneyjskiego, tak były zeslabiały, że rozumiały, iż żadną miarą ani morzem, ani lądem kończyć tey drogi nie będą mogły. Zaczęłam trzymając, że samą dobrą wolą ich Pan Bóg chciał się kontentować, wrócić się nazad postanowiły. O czem gdy się kochane nasze matki paryskie dowiedziały, pragnąc tego boskiego dokończyć dzieła, około którego chętnieby same były pracowały, gdyby im nie zabronila zwierzchność, i wiedząc, że kilka siostr naszych z klasztoru lugduńskiego wysłanych było na założenie fundacyi w mieście Akwisgranie, która na ten czas z boskiego dopuszczenia do skutku nie przyszła, upraszały siostr lugduńskich, aby tymże kochanym siostrom pozwoliły przyłączyć się do nas w tę drogę do Polski rezolwowanych. Tak Bóg zrzędził, że i lugduńskie siostry, i te które zostawały

w Niemczech, ochotnie na to zezwoliły przełożenie. Zatem siostry anneyzyskie do miasta *Ambiam* (3) pojechały, gdzie siostry nasze tamecznego klasztoru z wielkiem ich oczekiwaly pragnieniem; stamtąd zaś, przyszedłszy do lepszego zdrowia, wrócić się miały do Annezyum.

My zaś z miasta de Kale pojechaliśmy do klasztoru naszego w mieście Mons w Hannonii się znajdujacego; stamtąd miałyśmy udać się do miasta Bruxelli, i tam czekać na siostry nasze lugduńskie. Kochana siostra przełożona klasztoru w Mons w Hannonii, odwiozła nas do Bruxelli, gdzie w krótcie i siostry nasze, na któreśmy oczekiwały, stanęły. A zatem tamże obrałyśmy sobie za matkę i przełożoną, siostrę Maryą Katarzynę de Glatain, profeskę klasztoru lugduńskiego, z którego była wysłaną, i za przełożoną wyznaczona na fundacyą w mieście Akwisgranie. Ta elekcya nasza była przy obecności kochaney siostry naszej przełożoney klasztoru w mieście Mons w Hannonii, która nas była odprowadziła do Bruxelli. Z tą się pożegnawszy, gdy ona do swego wróciła się klasztoru, my udaliśmy się do miasta Antwerpii, gdzie po wielkiem ukontentowaniu, któreśmy miały ze złączenia się z nami tych siostr kochanych, wielki dla nas nastąpił smutek, bo jedna z tychże siostr lugduńskich (ledwo cośmy stanęły w tém mieście), ciężko zachorowała, tak, żeśmy się dłużej nad wolą naszą zabawić musiały. To zaś nam była rzecz nayża-

łośnieysza, że nie mając tam klasztoru zakonu naszego, musiałyśmy stać w jedney austeryi; i tam mimo wszelkiego starania, któreśmy czyniły dla poratowania zdrowia tey naszej kochaney chorey, gdy ani lekarstwa, ani modlitwy nasze, nic nie sprawiły, rozstać się z nią, z wielkim naszym żalem, musiałyśmy. Wiele bardzo wycierpiawszy, ze świętém przygotowaniem z tego świata zesła, 29 lat tylko mając życia swego.

Oddawszy tedy jey ostatnią usługę, odesłaliśmy ciało jey do bliskiego miasta Mons w Hannonii, do klasztoru naszego. Same zaś wyjechałyśmy dnia 8 maja (1654), wzywając SS. Aniołów pomocy, aby nas szczęśliwie w tey prowadzili drodze, i życząc sobie jak nayprędzey stanąć w Hamburgu. W tey podróży wieleśmy zażyły niewczasu, bo dla zbytney suszy, często i nam i koniom wody brakowało, tak, że przez 3 dni kropli jey w ustach żadna nie miała.

Do Hamburga przybyłyśmy d. 24 maja w sam dzień święteczny. Stanęłyśmy w domu pana rezydenta od dworu króla jegomości francuskiego. Ten zaś wielkiej pobożności pan, z wielką nas przyjął ochotą i uprzejmością. Z Hamburga 30 maja wyjechałyśmy, i przybyliśmy do miasta Lubeki, gdzieśmy obchodziły d. 6 czerwca, uroczystość S. Klaudyusza, dzień szczęśliwy założenia instytutu naszego. Tam przyjęłyśmy przenayświętszą komuniją, widząc że już do tego sakramentu nie będziemy mogły przystępować, chyba aż we Gdańsku. Wsiadłyśmy potém w okręt, na którym znowu wieleśmy poniosły

(1) I tu omylnie zdaje się nazwanie miasta w obu rękopismach. (R.)

przykrości, tak z okazji nieznośnych upałów, jako i dla przykrego powietrza morskiego. Przytem (lubo ta droga zwyczajnie za 5 dni się odprawia), wszelako, już dla nawałności morskiej, już i dla innych okoliczności, których nie byliśmy wiadome, całe 10 dni w wielkim strachu i niebezpieczeństwie zostawałyśmy, tak, żeśmy rozumiały, iż wszystkie na tym okręcie zakończym życie.

Jedenastego dnia po wyjeździe naszym z Lubeki, przybyliśmy do Gdańska, gdzie życzyłyśmy sobie cicho wnieść i nieznaczenie; lecz niektórzy ichność z magistratu wyjechali przeciwko nam, z wielką wspaniałością nas przyjmując, i więcej nad trzy tysiące ludzi zgromadzonych i nam się przypatrujących było. Słuchałyśmy mszy ś. i komunikowały w kościele WW. PP. Brygidek, które nas do klasztoru swego w puściły, bardzo nam wielką świadcząc ludzkość i uprzejmość: to tylko było nam z przykrością, żeśmy się z nimi rozmówić nie mogły.

Ze Gdańska wyjechałyśmy d. 20 czerwca życząc sobie jak najprędzej stanąć w Warszawie. W tej drodze miałyśmy szczęście w wielu być kościołach, w których cudowne Najswiętszej Panny obrazy, jako też i innych świętych znajdowały się. Tak tedy zbliżaliśmy się do Warszawy z podobnym wejściem do niej pragnieniem, jak niegdys lud izraelski do obiecanej ziemi.

Przybywszy do Błonia, odebrałyśmy list od JW. Jeymość Panny de Villers, damy królowey Jeymości fundatorki naszej, w którym nam oznaymi-

ła wolą teyże królowey jeymości, abyśmy ze trzy dni zabawily w Błoniu, a to dla weselnego aktu Panny de Mailly ze dworu także królowey jeymości, który się miał odprawować w tymże samym pałacu królewskim, gdzie dla nas naznaczona była stancya. Zatem wynaleziono nam na te kilka dni w Błoniu jak naywygodniejsze mieszkanie blisko kościoła, to jest, w osobney, xięży kanoników regularnych przy tymże kościele będących, rezydencyi.

Stamtąd wyjechałyśmy d. 50 czerwca, i ledwie milę od Błonia ujechawszy, spotkałyśmy się z Panną de Villers przeciw nam od królowey jeymości wyslaną. Wyrazić niepodobna jak mile i uprzejmie stawiała się nam ta dama. Po wzajemnem z nią przywitaniu, nasza kochana matka z niektórymi z nas, wsiadła do karety teyż ePanny de Villers, drugie zaś w naszej karecie jechałyśmy. Za zbliżeniem się naszym do Warszawy, tak wielka powstała burza ze straszliwemi piorunami i grzmotem, że z tej przyczyny cicho i prywatnie stanęłyśmy około południa w pałacu królewskim. Miałyśmy szczęście upaść do nóg królestwa ichność. A lubo to pierwsze przywitanie momentalne było; z tak wielką jednak dobrocią i łaskawością królewsto ichność nam się stawili, żeśmy o wszystkich w tej drodze fatygach i przeciwnościach prawie zapomniały. Królowa zaś jeymość nie przestając na tem, że nas mile jako fundatorka przyjęła; ale kazawszy wszystkim ustąpić, macierzyńskim nam się stawiała afektem. Potem, abyśmy odpoczęły, do osobnego pokoju zaprowadzić i obiad nam przy-

nieść rozkazała. Pragnęliśmy do klasztoru naszego schronić się, ale królowa jeymość przyszedłszy do nas po obiedzie, ukochaney matce naszej powiedziała, że jeszcze w klasztorze naszym, kończyć niektóre rzeczy potrzeba było, co umyślnie do przyjazdu naszego zatrzymać kazała, abyśmy to, według zwyczajów naszych rozporządziły, radząc nam oraz mieszkać w pałacu jey przez czas niejaki, i dając nam dwa pokoje z małym gabinetem, abyśmy miały wszelką wygodę i sposobność odprawowania nabożeństw naszych.

Tegoż samego dnia, chcąc nas ukontentować, do klasztoru naszego z pańskiej łaski swojej sama nas zawiozła, dla obejrzenia go po całym nas oprowadzała klasztorze i wszystkie pokazywała officyny.

Ku wieczorowi z najjaśniejszą panią powróciliśmy do palacu. Wymówić niepodobna, jak wielkie miała staranie, aby nam na niczym nie schodziło, osobliwie dla kilku z nas bardziej z przeszłych fatyg i niewczasów zasłabiałych. Ustawicznie nas obсылала podarunkami, i kiedy jey co skąd osobliwego przyniesiono, zwykła mawiać, przyda się to moim zakonnikom. Na to także miała wielką uwagę, aby nam żadney przykrości i roz-targnienia nie czyniono, przez ten czas rezydencyi naszej w królewskim pałacu, gdzieśmy obchodziły uroczystość Nawiedzenia N. P. w kaplicy Królewskiej, takżo nieszpory w wigiliję i w sam dzień święta tego, jako też i kommu-niję ś. tamże zrana przyjelyśmy.

Ze zaś pod ten czas rezydencyi na-

szey w królewskim pałacu, odprawo-wał się w Warszawie seym extraor-dynaryjny, życzyła tedy najjaśniejsza królowa jeymość, abyśmy cały zgromadzony senat widzieć mogły; z czegośmy się jey wymawiały, za zbyt ciekawą tę rzecz dla nas i całc niepo-trzebną mając; ale postrzegłszy, że tego królowa jeymość nie tylko ży-czyła, ale całc chciała, poddałyśmy się woli jey. Do tego królowa jeymość mocno nam zalecała, abyśmy Boga go-rąco prosiły, żeby rzeczpospolita dała konsens względem dóbr, które królowa jeymość dla nas kupić chcia-ła. Kazała tedy trzem damom dworu swego, ażeby z nami do zamku jecha-ły na sessyę. Z jednego zatęm wyso-kiego okna przez rzadkie firanki, to wspaniale widziałyśmy zgromadzenie, same od nikogo nie będąc widziane. Potem nas po pokojach zamkowych oprowadzono. Powróciwszy zaś do pa-łacu, dowiedziałyśmy się, iż rzeczo-spolita wielkie czyniła trudności w ze-zwoleniu na pragnienie królowey jey-mości, względem kupienia dóbr dla nas. Jednakże potem tak Pan Bóg skłonił serca, że na wszystko zezwolono. I ci sami, którzy z początku nayprzeci-wnieysi temu byli, mówili potęm, iż gdyby nasz ś. fundator żył natęczas, i jakiego umarłego wskrzesił, nie dał-by przez ten cud tak wielkiego dówo-du swojej wysokiey świętobliwości i skuteczney przed Bogiem intercessyi, jako teraz, gdy to zjednał córkom swo-im, że więcey niżeli 3,000 osób (1),

(1) Oczywista co do liczby osob omyłka w li-czbie seymujących, bo ich nie mogło być chyba ze trzysta (R).

zgodziło się na to, i ustąpili wieczniemi czasy starostwa tego, które tak przynależało rzeczypospolitey, iż i sam król rozporządzać niem niema prawa tylko póki żyje. Dobrodzieystwo to przypisać możemy protekcyi Matki przenajświętszey, bo w ten sam dzień, w który ta sprawa kończyć się miała, królowa jeymość fundatorka posłała nas na Pragę przez Wisłę tylko, do cudownego obrazu Najsświętszey Panny loretańskiej, gdzieśmy mszy świętey słuchały i na tę intencją kommuikowały.

Gdy te wszystkie interesa tak szczęśliwie poszły, tymczasem też w klasztorze naszym co było potrzebnego kończono. Królowa zaś jeymość pragnąc aby nam na żadnych wygodach w nim nie schodziło, kazała nam wchodzić do klasztorów w tem tu mieście znajdujących się, i uważać, jeżelibyśmy co w nich widziały dla nas wygodnego, żeby i u nas toż sporządzić kazała. Sama zaś z wielkiey dobroci swojej, nas do tychże wzięła klasztorów. W dzień Najswiętszey Panny szkaplerney, miałyśmy honor być z królową jeymością u WW. MM. Karmelitanek, tam gdzie mszy ś. słuchałyśmy. Królowa jeymość prosila w. matki przełożoney ich, abyśmy obiad u nich jadły, i żeby przy każdej z nas jedna z ich zakonnic siedziała, powiadając nam jak się która potrawa po polsku nazywa.

Wieleśmy były zbudowane z pobożności i uprzejmości tych godnych matek.

Miałyśmy także podczas rezydencyi naszej w pałacu wielu godnych osób wizyty, a to przez respekt dla najja-

śniejszey królowey jeymości, nayczęściej zaś u nas bywali, J. X. Rosse S. J. kaznodzieja zwyczajny króla jeymości i J. X. Ozanna przełożony JJ. XX. Missyonarzów, i inni tegoż zgromadzenia, którym mamy wielkie obligacye. Królowa jeymość tego chciała, ażebyśmy do tychże ichmościów schodziły, a to z tey przyczyny, że i ich była fundatorką, i żebyśmy widziały, że jako ciż ichmość dobrze byli ufundowani, tak i my też nie miałyśmy mieć krzywdy.

Gdy tedy już w naszym klasztorze wszystko było gotowe, więc na wprowadzenie nas do niego, najjaśnieysza królowa jeymość naznaczyła dzień niedzielny, w który przypadała uroczystość S. Romana męczennika, to jest dnia 9 sierpnia 1654). Ta ceremonija w ten się odprawiała sposób.

Nayprzód na tydzień przed tém objęciem fundacyi naszej, cicho wyjechałyśmy z pałacu królewskiego, i zaczęły w swoim mieszkać klasztorze. Następnie d. 7. sierpnia, królestwo ichmość z nayprzednieyszemi z panów i dam dworu swego, uczynili nam honor przez odwiedzenie nas osobiste. Dnia 8. J. Xiądz officyał warszawski wchodził, i ze zwyklemi ceremonijami klasztor benedykował. Tegoż dnia J. X. Nuncyusz do nas wchodził, i w dobrym porządku klasztor ten nasz zastał. Tegoż samego dnia królowa jeymość darowała nam całe ciało S. Romana męczennika. W czém osobliwsza ta rzecz była, iż królowa jeymość tę nam dając relikwiją, zgoła nie wiedziała, iż w dzień następujący, i przez nią na założenie fundacyi naznaczony, uroczystość tegoż

ś. męczennika przypadała, oraz że w tenże sam dzień święta jego, wyjechałyśmy z Paryża. Zatem z wielkim respektem, te okoliczności przełożyłyśmy najjaśniejszey królowey jeymości oświadczając oraz stąd wielką radość naszą, że miałyśmy dokument protekcyi tego świętego męczennika nad nami i tą fundacyą naszą.

W ten tedy szczęśliwy dzień pojechaliśmy do kościoła WW. MM. Karmelitanek, które o to, aby się z kościoła ich ta ceremonia zaczynała, upraszały królowey jeymości. Przyjechaliśmy do nich zrana o godzinie ósmey. Imć Xiądz Piacieu spowiednik nasz wystawił najświętszy sakrament w monstrancyi, nam z łaski królowey jeymości darowaney. Potem odprawiwszy mszą ś., do kościoła naszego, dla przyjęcia processyi, poszedł. Około godziny dziesiątey, królestwo ichmość z całym dworem i z wielą państwa do kościoła WW. MM. Karmelitanek przybyli, w krótkce po nich i Imć Xiądz Nuncyusz z wielą innych kapłanów przyjechał. Ten ubrawszy się w kape, wziął najświętszy sakrament, i wyszedł z kościoła pod baldachimem. Najbliżej jego szli Ichmość XX. Misyonarze z jarzęcemi w ręku świecami; po nich inni duchowni, każdy według swego urzędu i godności; szła także kapelia królewska z trąbami, kotłami i innymi instrumentami muzycznymi, wdzięczną melodyą wydającymi. Gwardya koronna ciągnęła po obu stronach aż do drzwi kościoła naszego. Ulice zaś wszystkie, przez które ta wspaniała processya przechodzić miała, bogactwami królestwa ichmości obite były

Dzieje dobrocz listopad, rok 1822.

szpalerami. Zaraz za baldachimem szedł król jegomość czyniąc ten honor naszej kochaney matce, że ją sam prowadził; przed królem jegomością szedł marszałek z łaską marszałkowską; potem szła królowa jeymość prowadząc kochaną siostrę naszą asystentkę; najprzednieysze zaś damy, każdą z nas prowadziły.

I tak ta cała processya w ślicznym, do malenkiego kościółka naszego, postępowała porządku. Takto zaś była rzecz nabożna, że i kamienne serce zmiękczyćby się musiało, tę tak piękną widząc ceremoniją.

Wtenże sam dzień ta osobliwsza rzecz się trafiła, że nad całym klasztorem naszym wielką widziano tęczę; także i biała gołębica do tey wleciała celi, którą sobie królowa jeymość dla swey obrała rezydencyi, chcąc czasami po kilka dni zabawić się u nas. Co wszystko wielką przyniosło pociechę samey królowey jeymości. Każda z nas nie tylko podczas processyi, ale i po skończeniu jej; trzymała zapaloną świecę. Następnie J. X. Nuncyusz mszą ś. celebrował, na której komuniją ś. przyjęłyśmy. Podczas teyże mszy ś. kapelia królewska grała; a po skończeniu mszy, tenże pralat zaczął *Te Deum laudamus*: naostatek do klasztorney nas odprowadził furty, za którą skoróśmy weszły, kazał nam *Laudate dominum* zaśpiewać, cośmy z niewymówną radością serce naszych uczyniły, że po tak wielu przeciwnościach, jużemy się za zakonną widziały klauzurą, którą od tego dnia zaraz już Xiądz Nuncyusz nam naznaczył.

Królestwo ichmość natenczas do

klasztora wnieść nie chcieli obawiając się dać okazyą do zbytniego nacisku ludzi, których bardzo wielka mnogość tego oczekiwała. Tegoż dnia i nazajutrz królowa jeymość przysłała nam obiad i wieczerzą, i razem z królem jegomością na nieszporce u nas byli w klasztorze. Po nabożeństwie, królowa jeymość imieniem naszym o wybaczenie króla jegomości prosiła za wszystkie przykrości któreśmy mu sprawić mogły, podczas rezydencyi naszej w pałacu jego. Upraszała go przytem, aby nas zawsze w królewskiej swojej mieć raczył protekcyi. Król jegomość zaś, wielce uprzeymie nam się stawił, oświadczać oraz, że wielkiey chwały boskiey z tego naszego instytutu w tem się spodziewał królestwie.

Jmć Xiądz Nuncyusz, ornat w którym mszą ś. celebrował, darował nam.

Nie mamy dosyć słów i wyrazów do należytego określenia wam obowiązków, jakie mamy dla królowej jeymości fundatorki naszej, i tylko was kochanych siostr upraszamy, ażebyście dobrotliwego Boga wspólnie z nami prosiły, iżby te jey ustawicznie nam świadczone laski, i w tém życiu i w wieczności nagrodzić raczył; nas zaś aby sposobnemi uczynił coraz bardziey zasługiwać na jey protekcyą, i ażebyśmy w tem tu królestwie były prawdziwemi świętymi naszych fundatorów nasładownicami, to sobie jednając szczęście być od nich w ostatnią śmierci godzinę, za prawdziwe przyznanemi córki.

Tego serdecznie pragną, te, które razem wszystkie, to jest: dwanaście profesek, dwie nowicyuszki od siostr na-

szych paryskich nam dane, dwie siostry kolowe, i dwie probantki teraz na stan siostr chorowych przyjęte, piszą się w miłości chrystusowey

WAS KOCHANYCH SIOSTR niegodne w Chrystusie siostry i uniżone slugi.

Siostry zgromadzenia warszawskiego Nawiedzenia Najświętszey Panny Maryi. D. S. B.

UMIĘJĘTNOŚĆ DOBROCZYNNOŚCI.

WIADOMOSC HISTORYCZNA O ZNAJOMSZYCH BANKACH ze szczegółowym ich opisem.

Ciąg drugi—Ob. wyżej st. 952—85.

2. Systemat Lawa we Francyi. (1)

W PRZECIĄGU 18 wieku, Francya dwa razy doznała skutków monety papierowey.

Ludwik XIV umierając (1715) zostawił dług ogromny, dwojaki: pierwszy, do zwrotu którego w kapitale rząd był obowiązany, wynosił 710,994,000 fr.

Drugi zaś, zaciągnięty na wieczny procent w ilości 86,009,510 fr. to jest: od summy ka-

pitalney	2,400,000,000
--------------------	---------------

W ogule	3,110,994,000 fr.
-------------------	-------------------

Filip Xiąże Orleanu, rejent państwa, nie widząc ratunku do pozbycia się tak ogromnego ciężaru, wyznaczył

(1) Melon. Dutot. Stevert, *Economie politique Duverney, Examen des réflexions (de Dutot) sur les finances et le commerce. Gaulh, Essai sur le revenu public T. I. str. 411 T. II. str. 1. Say, Traité d'Economie politique, T. I, str. 452. Storch, Cours d'Economie politique T. IV. str. 145.*

kommissyą do przejrzenia tych długów, która po najszybszych czynnościach, zmniejszyła dług do 2,000 milionów fr., a procent od nich do 80 milionów. Lecz na wypłatę tych procentów rząd nie miał więcej nad 9,016,516 fr. przewyżki dochodu nad rozchod roczny.

W tém *Jan Law*, rodem Szkot, znany także we Francyi pod imieniem *Jana Lassa*, podał rejentowi projekt zaradzenia grożącemu niebezpieczeństwu bankructwa, oraz uwolnienia rządu od tak ogromnego długu. Pierwsze jego kroki były chwalebne, następne zaś pogrzyły Francją w nędzę i rozpacz.

W roku 1716, *Law* zaczął od założenia banku obiegowego, na który otrzymał od rządu przywilej. Kapitał banku złożony został za pomocą akcji, których czwartą część wnoszono w monecie brzęczącej, trzy zaś biletami krajowemi tracącemi w ówczas 60 do 70 na 100, to jest: około $\frac{2}{3}$ wartości ich imienney.

Kapitał ten początkowy wynosił imiennie 6 milionów fr. z których w monecie 1,500,000 fr.

Biletami zaś krajowemi 4,500,000. Lecz gdy bilety, nie miały rzeczywistej wartości nad 1,800,000

kapitał zatem rzeczywisty banku składał się z . . . 5,500,000 fr.

Pomimo tak słabej pomocy, handel śmiertelnie prawie dotknięty powszechną nieufnością, powtarzanym bankructwem kraju, i częstą odmianą znaku wartości, zaczął na nowo okazywać ślady życia.

Rząd oświadczył, iż przyjmować

będzie bilety bankowe za podatki publiczne do kass swoich, przez co nie mało się przyczynił do nadania tym biletom zupełney wiary.

To zaś największy im nadało kredyt; że nosiły na sobie zapewnienie, jako wymienniami będą w każdym czasie na monetę takiej wagi i cechy, jakiej była moneta zostająca w obiegu podczas ich wypuszczenia. Warunek ten albowiem, zabezpieczał od pogorszenia wartości monety, jakiej ta ulegała ciągle od roku 1689, a stąd bilety bankowe zyskiwały na wstępie jeden od 100 laży względnie do monety brzęczącej.

W roku następnym 1717, *Law* otrzymał przywilej wyłączny kompanii handlowey zachodniey, czyli Indyj zachodnich, ustanowioney jeszcze za ministra *Richelieu*, a która od dawna zaledwo tylko tłała. Bank utworzył przeto 200,000 akcji, każda po 500 fr., nie w monecie lecz w biletach krajowych, od których rząd przyrzekł na wieczne czasy wypłacać po 4 od 100. W pierwszym roku, przychód ten wynoszący 4 miliony, obrócony być miał do przedsięwzięć handlowych, w następnych zaś latach, przeznaczony był dla akcyonistów.

Pierwszy ten obrót, wielce był korzystnym dla właścicieli biletów kupujących akcyje, które nabyte za papiery, nie mające nad $\frac{2}{3}$ wartości, skoro miały sobie zapewnionych 4 od 100 procentu, oprócz innych zysków handlowych, łatwo doszły do całej swojej wartości, a nawet, tak korzystne użycie 100 milionów papierów krajowych, podniosło wartość reszty zostających w obiegu.

Lecz ta kombinacya, łącząc w je-

duo czynności bankowe ze spekulacjami handlowymi, tak podległymi niebezpieczeństwu, była w istocie zdą i prędzej czy później musiała koniecznie narazić kredyt handlowy. Nie postrzeżono atoli tego niebezpieczeństwa, a zapatrywanie się tylko na tak świetny początek, sprawiło, iż kredyt banku przeszedł wszelkie nadzieje.

Widząc to rejent, łatwo dał wiare dalszym obietnicom Lawa; za poradą więc jego spłacił wszystkich akcyonistów, i zamienił bank ten, dnia 1 stycznia 1719, na bank królewski (banque royale). Summa ogólna wypuszczonych dotąd biletów bankowych wynosiła 59 milionów fr.

Law zostawał zawsze na czele tego banku.

Bilety wypuszczane przez bank królewski, nie obiecywały już wypłaty monetą teyże wagi i cechy, jaką miały sztuki zostające w obiegu podczas wypuszczenia biletów, ale tylko zapewniały wypłatę w sztukach srebrnych pierwsze zatem naznaczały stałą ilość srebra, drugie zaś tylko liczbę franków, mogących, jak wiadomo, uleść wszelkiej odmianie. Słaba ta na pozor okoliczność, była jednakże wielkiej wagi, i w innym czasie dostateczną byoby mogła do zrodzenia nieufności; lecz wówczas umysły wszystkich oddane były ślepemu zaufaniu olbrzymim spekulacyom systematu Lawa, biorącego istotnie początek od maja 1719, a który w przeciągu roku, bo do dnia 21 maja 1720, daty zupełnego zniszczenia jego, przebiegł wszystkie koleje niestłuchanego wzrostu i ostatecznego upadku.

Dwa wielkie sposoby zajęły myśl

Lawa: pierwszy, aby bilety bankowe zamienić na monetę papierową, a to wymagając jej koniecznie w podatkach, wprowadzając ją powoli do wszystkich umów, a nadewszystko pogorszając ciągle monetę brzęczącą, celem ogólnego ku niej zniechęcenia. Drugi sposób na tém zależał; aby połączyć w jedno jak najwięcej przedsięwzięć handlowych, i utworzyć dla nich akcye, których summa wyrównywałaby całemu długowi publicznemu. Rząd miał zakupić te akcye od kompanii monetą papierową, odpożyczyć od niej też monetę na wieczny procent dla zapłacenia wierzycieli stanu, a nakoniec sprzedać akcye dla wykupienia monety papierowej, obiecując sobie nie małą jeszcze korzyść na tych wszystkich przemianach i lażowaniu (agiotage.)

W zamiarze przywiedzenia do skutku tego planu, w maju 1719 do kompanii Indyj zachodnich dołączono kompaniją Indyj wschodnich czyli Mississipi, niegdyś zawiązaną także przez Richelieu, i również tlejącą jak i pierwsza, i nazwano je kompaniją Indyj. Utworzono 50,000 nowych akcyj, każda po 500 fr. monetą brzęczącą, które wnet przedane zostały po 550 fr.; tak wielkie było zaufanie w przedsięwzięciach tych kompanij. Zebrana stąd summa, wynosiła w monecie brzęczącej 27,500,000 fr.; część tych pieniędzy, obróconą została na zbudowanie kilku okrętów, co tak dalece powiększyło zaufanie publiczne, iż wolano o nowe akcye. Jakoż miesiącem później utworzono ich jeszcze 50,000 i przedano po 1,000 franków.

Rząd, niczego wprawdzie nieszczędział, aby powiększyć wyobrażenie o

ogromności tego zakładu. Oprócz dzierżawy tabaki, dozwolił mu wybicia monety za 50 milionów fr., odstąpił mu wszystkie ogólne dzierżawy (*fermes générales, otkupy*); nakoniec kompanija wybierała wszelkie dochody kraju.

Wtedy kompanija oświadczyła, że zapłaci akcyonistom swoim przychodu (*dividende*) od każdej akcji po 200 fr., co licząc po 4 od $\frac{2}{100}$, było procentem jakby od 5,000 fr. Na takie hasło, akcye podniosły się w rzeczy samej aż do tej ceny.

Lubo nikt nie wątpił, że kompanija istotnie tak wielki znalazła zysk w spekulacyach swoich; wszelako pierwsi akcyonisci znali to dobrze, iż tak nadzwyczajny przychód, podnoszący wartość akcji dziesięć razy wyżej, utrzymać się długo nie mógł, i dla tego korzystając z okoliczności, wyprzedawali swoje akcye i kupowali ziemię. Ta ich pomysłność, była właśnie bodźcem dla innych do kupowania akcji, które po czterech następnych utworzeniach doszły do 624,000. Z tych, około 200,000 akcji zostawało w obiegu, resztę zaś, to jest: 424,000 bank zakupił biletami swojemi, i te bilety odpożyczył na nowo od kompanii w summie 1600 milionów fr. na wieczny procent po 4 od $\frac{2}{100}$, to jest za procent 48 milionów fr., a natomiast oświadczył, że płaci wszystkim wierzycielom stanu biletami bankowemi.

Tak wielka ilość wypuszczonych w obieg biletów, wynosząca w ogóle 2,696,400,000 fr., nie łatwo użytą być mogła. Rzucono się zatem do kupna akcji i to współubieganie się podniosło ich cenę aż do 10,000 fr.

Wygórowana ta cena akcji, obie-

dujących tylko 200 fr. przychodu, to jest: za ledwie 2 od $\frac{2}{100}$, już była dowodem niżenia rzeczywistej wartości biletów bankowych, podniesienie zaś ceny pracy i towarów, wspierało jeszcze tę prawdę. Lecz czyliż podobna było rozumieć, aby akcye, wynoszące początkowie 500 fr., mogły dawać dochodu po 200 fr. Zkądżeby kompanija mogła wziąć co rok 124,800,000 fr. przychodu dla 624,000 akcji. Któż w tém nie postrzega skutków machinacyi. Lawa, w którego plan wchodziło właśnie, podniesienie czasowe ceny tych akcji, dla zniszczenia niemi większej części długu skarbowego. Dokazano więc tego w rzeczy samej; nie przewidziano atoli, że za wzrostem ceny akcji, rząd znajdzie współubiegających się do ich wyprzedazy w samychże akcyonistach, co właśnie i nastąpiło. Dawniejsi akcyonisci spieszyli z wyprzedazą akcji, zapewniających im zysk tak znaczny, bank zaś czyli rejent wyprzedać nie mógł swoich. Zbyt wielka zatem liczba akcji znajdujących się do przedania, zrodziła zamieszanie, a stąd wszyscy rzućili się tłumem do wymiany biletów bankowych na złoto i srebro.

Postrzegł nakoniec Law, niebezpieczeństwo dla systematu swojego, i aby go utrzymać, radził rządowi jak największą okazywać pogardę dla kruszcu. Jakoż dozwolono wywozić go z kraju, zabroniono zaś wprowadzać. Bilety bankowe były monetą prawną; ustanowiono ich wartość po 5 od $\frac{2}{100}$ wyżej od monety brzęczącej, i aby tym bardziej zniechęcić narod. ku tej ostatniej, pogorszano ją następnie w krótkim przeciągu czasu, tak, że frank był 28^{mg}, 40^{tg}, 60^{tg},

80^{ta}, 120^{ta}, 70^{ta}, 65^{ta} częścią grzywny czystego srebra.

Nakoniec, dekretem d. 27 lutego 1720 rozkazano, aby nikt nie ważył się mieć u siebie więcej nad 500 fr. w monecie brzęczącej; pod karą konfiskacji i nadto 10,000 fr. strafu, zajmując w to wszelkie zgromadzenia a nawet duchowne (2).

Wszystkie te jednakże środki, nie zaradzały złemu. Nikt nie chciał już kupować akcyj i wszyscy domagali się monety, którą albo zakopywali, albo wysyłali za granicę. Moneta znikła zupełnie z obiegu, i pozostał sam tylko papier „w mieyscu zaś tylu mniemanych bogactw, mówi Volter, istotne „ubóstwo rozciągnęło nad Francją pa„nowanie.”

Zmieszany Law, że mu się żadne nieudawały projekta, rozumiał, iż wygórowana cena akcyj, nieobiecujących przez to nad 2 od $\%$, jest przyczyną ich dyskredytu, i nie wątpił że się na nowo rzucą do ich kupowania, skoroby spadły na 5,000 fr. Aby więc tego dokażać, rozkazano dekretem 21 maja, że bilety nie będą odtąd miały, nad połowę wartości swojej imiennej.

(2) Dla tym ściślejszego wypełnienia dekretu, postanowiono; że summa skonfiskowana, w połowie iść będzie na donosiela, a w połowie do skarbu publicznego. Jeden więc z przedniejszych panów, przyszedł uwiadomić rejenta, że pewny obywatel miał w szkatule 100,000 fr. złotem. Zdziwiony rejent, że osoba takiego znaczenia chciała na siebie wziąć rolę donosiela, zapytał, kogoby przychodził oskarżać?— Mnie sa tego odpowie donosiela?— I dla czegoż to WPan czynisz?— Dla tego, rzecze, abym mógł zatrzymać choć połowę własnych moich pieniędzy.

Dekret ten, posłużył tylko, do ostatecznego zdarcia zasłony, i był hasłem nicodzownego upadku całego systemu. Nazajutrz wszyscy jednogłośnie domagali się wymiany biletów, których wartość widzieli być tylko zależącą od ustanowień rządowych. Postrzegłszy rejent okropne skutki dekretu, odwołał go w sześć dni później, i powrócił bilety do dawney wartości imiennej, a natomiast podniósł wartość imienną pieniędzy. Były to prawdziwe konwulsye konającego zakładu, którego już nie dłużej utrzymać nie mogło. Okaziciele biletów, niechcieli słuchać żadney propozycyi, i woleli oddawać je rządowi na procent za 50^{ta} aż do 100^{ney} części ich wartości imiennej. Bankructwo to przywiodło wierzycieli stanu o stratę 44 milionów fr. dochodu rocznego, a w kapitale o 844 $\frac{1}{2}$ milionów. Upadek zaś akcyj, przeszedł jeszcze upadek biletów.

5. Kassa wytrącająca w Paryżu (Caisse d'escompte de Paris) (3.)

KASSA wytrącająca paryska, założoną została w r. 1776. Początkowy jej kapitał wynosił 12 milionów fr. i pochodził z 4,000 akcyj, każda po 5,000. fr.

Do roku 1783, bilety jej w pełnym zostawały kredycie, lecz w tym roku kassa pożyczyla rządowi 6 milionów fr. gotowemi pieniędzmi; spekulacye han-

(3) *Mirabeau, De la caisse d'escompte. Ganilh, Des divers systèmes d'economie politique T. II. str. 190. Struensee Abhandlungen über wichtig-Gegenstände der Staatswirthschaft, T. II i III. Storch, Cours d'Economie politique T. VI. str. 166.*

dłowe niemalą także część odwróciły jej kapitału, tak dalece, że w kassie zaledwie zostało $1\frac{1}{2}$ do 2 milionów fr. Nierozwaga ta, tylko co nieprzywiodła kassę do upadku, od której zachowali ją kupcy parysey, posiadacze nayznaczniejszy części biletów. Kupcy ci, wstrzymali się z wymianą biletów i tym sposobem dali jej czas do zebrania kapitałów swoich. Gdy zaś kassa odkładając co rok część przychodu na kapitał, powiększyła go tym sposobem o 2 miliony fr., to podniosło akcye aż do 5,500 fr. i w tym właśnie czasie utworzono jeszcze 1,000 akcyj po 5,500 fr., przez co początkowy kapitał banku pomnożony został o $5\frac{1}{2}$ milionów fr. To wszystko, tak dalece naprawiło położenie kassy wytrącającej; że w listopadzie tegoż roku, akcye jej sprzedawały się już po 5,600 fr. Wtedy przelożeni bankowi umyślili założyć spekulacyą na sprzedaży akcyj, i na ten koniec postanowili utracić coś nawet na dywidendzie. Obiecywali więc naprzód ciągle na następne półrocze wyższą dywidendę nad przychody kompanii, a dla tym silniejszego przekonania o rzetelności obietnic swoich, kupowali nawet od niektórych osób przypasę mającą pół roczną dywidendę za cenę odpowiednią czynionym przez nich nadziejom. Publiczność sądzić nie mogła, ażeby przelożeni bankowi lub ich wspólnicy kupować mieli na stratę; podniesiono więc cenę akcyj do spodziewanego przychodu, i tym sposobem na początku roku 1784 sprzedawały się już po 5,000 fr., a do końca roku doprowadzono je do niesłychanej ceny 8,000 fr. Wtedy spekulatorowie sprzedając własne akcye

zyskiwali po 400 fr. kapitału na każde 10 fr. przepłaconey dywidendy, albowiem 10 fr. na pół roku czyli 20 na rok, po 5 od $\frac{0}{100}$, czyni procent od 400 fr.; zysk ich nawet był niekiedy wyższy, cheiwość albowiem i łatwowierność akcyonistów podwyższała jeszcze nadzieję przychodu.

Aby położyć tamę temu łażowaniu, rząd przeciął wszelkie nadzieje podwyższenia przychodu za uplynione półrocze i dekretem d. 16 stycznia 1785 zalecił, rozdzielić między akcyonistów przychod znajdujący się w kassie na d. 51 grudnia. Był to w rzeczy samey naydzielniejszy środek do położenia tamy machinacyom spekulatorów, opartym jedynie na nadziei; jakoż niepodobał im się wcale i tyle okazali, że rząd zaniechał pierwszego dekretu swojego, i postanowił scigać grających w akcye (*joueurs dans les fonds, stock's jobbery*) czego uniknąć tysiące znalaziono sposobów.

W takim stanie rzeczy, kassa wytrącająca pożyczła skarbowi królewskiemu 70 milionów fr., w czasie kiedy finanse krajowe, w naygorszym były stanie. To jedno obudziło właścicieli biletów, i wszyscy rzucili się do ich wymiany na monetę; gdy zaś bank nie był w możności zaliczenia tak wielu pieniędzy, szukał więc rozmaitych ucieczek, przez co bilety spadły od 5 do 6 od $\frac{0}{100}$.

Wszelako kassa, nieprzestawała pożyczać rządowi; w r. 1788 dokończyła mu 25 milionów fr., a przy końcu roku następnego, dług jej u rządu wynosił już 170 milionów. Odtąd kassa wyciągnęła z obiegu bilety swoje i rząd został tylko jedynym jej dłużnikiem.

4. *Assygnaty i mandaty we Francyi (4.)*

Dnia 19 grudnia 1789 roku, zgromadzenie narodowe, postanowiło utworzyć papiery, hypotekowane na skonfiskowanych dobrach duchowieństwa i emigrantów, z własnością kupowania za nie tychże dóbr. Pierwszą jego czynnością było, zapłacenie 170 milionów należnych kassie wytrącającej.

Gdyby nie więcej wypuszczono assygnat nad rzeczywistą wartość tych dóbr, obok tego gdyby naznaczono stały szacunek ziemi, oraz zapewniono, że pewna ilość assygnat, odpowiednia takiejże ilości monety brzęczącej, kupić może w każdym czasie oznaczoną część ziemi, i gdyby palono assygnaty w miarę powrotu ich do kassy za dobra wyprzedane, wówczas znajomą byłaby wartość tych assygnat, które mogłyby wprawdzie, cokolwiek tracić, względnie do monety brzęczącej, nigdy atoli nie wpadłyby w ostatni dyskredyt. Owoż właśnie zgromadzenie narodowe, nie zachowało żadnego z powyższych przepisów, i lubo początkowie zamierzyło nie wypuścić więcej assygnat nad wartość ich imienną 400 milionów fr., wkrótce jednakże potrojono ich liczbę, a następnie doprowadzono do niesłychanej ilości 48 bimilionów fr. (5.)

(4) *Ganilh. Essai politique sur le revenu public. T. II. str. 121. Peuchet, Statist que de la France str. 546. Say, Traité d'économie politique T. I. str. 454. Storch, Cours d'économie politique T. VI. str. 176. Bizet, Précis des diverses manières de spéculer sur les fonds publics. str. 163.*

(5) Wypuszczanie assygnat w takiej następowało kolei: w kwietniu 1790 roku za 400 milionów fr., we wrześniu tegoż roku po-

Przy ustanowieniu tego znaku monety, oświadczone; iż dobra przedawane będą za assygnaty przez publiczną licytacją. Lecz któż nie widzi; że wartość ziemi na papiery, zmieniać się ciągle musiała w stosunku do wartości rzeczywistej assygnat, i że im więcej rząd ich wypuszczał, tym bardziej zniżać się musiała ich wartość, a tém samém większą ich ilość ofiarować wypadało za kupujący się majątek. Kiedy więc wyrażono na bilecie: *dobra narodowe; assygnata 100 frankowa*, oczywistą jest rzecz; że nikt nie mógł mieć najmniejszego wyobrażenia o istotney wartości takiej assygnaty, albowiem za tenże kawałek ziemi wypadało następnie dać jedną assygnatę, dwie, dziesięć i t. p. stosownie do ich ilości i kredytu. Jakoż póki liczba assygnat nie przechodziła potrzeby obiegu, póty wartość ich nie doznawała odmiany, zwłaszcza, że uważane być mogły za monetę papierową, jako przyjmowane w podatkach publicznych. Lecz skoro ilość ich pomnożono nad potrzebę obiegu, wnet nagle spadać zaczęły. Zdawało się rządowi, że potrafi zatrzymać wartość assygnat przez ustanowienie ceny stałej wszystkich towarów, ale przez to powiększył tylko zamieszanie i odwołać musiał urządzenia swoje, oraz zostawić assy-

suniono je do 1200 mil., do dnia 1 stycznia 1793 wypuszczono ich w ogóle za wartość imienną 3,626 mil. dnia 7 września 1794 było już ich za 8,816½ mil., dnia 7 września 1795 dochodziły do 19,699½ mil., nakoniec 7 września 1796 wynosiły 45,579 milionów: Resztę dorobiono za granicą i w kraju, tak, że liczono assygnat; prawdziwych z fałszywymi do 48 bimilionów fr. wartości ich imiennej.

gnaty upadkowi, od którego nie już zachować ich nie mogło.

I czyliż podobna było rozumieć, aby assygnaty potrafiły zatrzymać wartość swoje, przy tak niezmiernie ich ilości. Jakoż w szóstym roku bytu swojego, do tak niskiej spadły ceny, że za sto frankową assygnatę, nie można było nawet przez licytacyą kupić cała kwadratowego ziemi, na monetę zaś brzęczącą sto franków, wynosiło zaledwie 5 sody i pół, około 9 groszy polskich.

Trudno zaiste opisać nędzę i rozpacz wierzycieli stanu, do jakiej tembankructwem przywiedzeni zostali; wszystkie albowiem długi skarbowe spłacono assygnatami. Wielu z nich rzuciło się do Sekwany, unikając powolnej śmierci z głodu.

Część tych biletów wyciągniono z obiegu przez wyprzedaż dóbr; najmniej zaś połowa, a podług innych $\frac{2}{3}$ nawet części pozostały jeszcze u właścicieli. Aby je wydobyć, rząd nakazał wnieść do skarbu 600 mil: pożyczki przymuszonej, i przyjmował sto franków assygnatami za franka w monecie: dług ten miał być umorzony przez lat dziesięć, potrącaniem co rok dziesiątej części z podatków publicznych. Tym jednak sposobem wydobyto tylko z obiegu assygnat za 14 000 milionów fr., reszta zaś zredukowaną została do trzydziestej części wartości swojej imiennej, i tę ilość wymienić kazano na mandaty, nowy rodzaj monety papierowej, dla zastąpienia assygnat.

Lecz już naznaczano cenę dóbr na mandaty, których utworzono za 2,400 milionów fr., i sprzedawano ziemię bez licytacji. Publiczność, nauczona już

Dzi. je dobrocz: listopad, rok 1822.

poprzednim przykładem, nie czekała długo z wymianą tych papierów na ziemię, owszem uprzędziła nawet ich wypuszczenie.

Pomimo stałej ceny dóbr na mandaty, papiery te jednak w pierwszym zaraz dniu ich utworzenia, przedawały się po 26 za %, po kilku zaś miesiącach spadły do franka $1\frac{1}{2}$ za sto.

Obieg tej monety papierowej, zaczął się d. 9 czerwca 1796, a skończył d. 7 września następnego, i spożyty został już wyprzedają dóbr narodowych już podatkami publicznymi.

Od tego czasu Francya wolna po dziś dzień od monety papierowej.

5. Bank Francuzki (6.)

Widzieliśmy już wyżej (st. 890), że bank francuzki, nie oddala się wcale od przepisów zachowawczych banków obiegowych; że wytrącanie wexłów, na rachunek kupców zagranicznych i prowincjonalnych, biletami niemającymi obiegu za obwodem Paryża, mogło narazić kredyt banku, przez zbyt nagłą wymianę tych biletów na monetę i wywiezienie jej za granicę lub na prowincye; lecz namieniliśmy obok tego, że bank zarządził już tej nieprzyzwoitości, zakładając banki pomocnicze po innych miastach przemysłowych i rozległej konsumpcyi, za pomocą których, załatwiać się będą stosunki mię-

(6) *Peuchet, Statist. de la France str. 476. Ganth, des des syst. d' Econ. p. lit. T. II str. 192. Storch, Cours d' Econ. p. lit. T. VI str. 182. La minere française. Bulet. pré cis des diverses manières de spéculer sur les fonds publics str. 16.*

dzy prowincjami a stolicą. Słowem, bank francuski założony w r. 8 (1800) przez zgromadzenie prywatne i wolne, bez żadnego względem rządu obowiązku, zupełnie się różni od poprzednich banków, które podwakroć wstrzesły Francją i cofnęły jej postęp ku bogactwu i pomyślności.

Kapitał jego początkowy składał się z 30 milionów fr., to jest: ze 30,000 akcji, każda po 1,000 fr. Jak skoro ustalony był dozwolił rozszerzyć czynności jego, bank idąc za przykładem banku angielskiego, zrobił układ z rządem i odtąd wypłaca roczne pensye i procenta, trudni się loteryjami krajowemi a nawet udzielił rządowi obligacyj. Za co dozwolono mu zostało w r. 1805 utworzyć jeszcze 15,000 akcji, i tym sposobem podnieść kapitał banku do 45 milionów fr.

Obieg biletów bankowych, nie przechodzi obwođu stolicy. Bank, wytrącał tylko z razu wexle osób znajomych i zamieszkałych w Paryżu, a to nie inaczej jeszcze, iak tylko za podpisem trzech osób mających dostateczną odpowiedzialność. Tey ostróżności przypisać należy, że w r. 1804 z 504 milionów wytracań, i wśród ruchu za 5,650 milionów, bank zaledwie doznał zawodu za 66,000 fr. w wartościach zaprotostowanych.

Przychód akcyonistów, nie był początkowie mniejszy od 11½ na sto. Ale rząd w roku 11 (1805) kassując wszelkie banki w Paryżu, i dając bankowi francuskiemu przywilej na lat 15, położył przytem ten warunek, aby przez cały ciąg przywileju akcyoniści przedstawiali na 8 od 8, przewyżka zaś przy-

chodu, aby była obracaną na zakupowanie długu rządowego znajomego pod nazwaniem stałego procentu po 5. od 8 (5 pour 8 consolidés) (7.) i to stanowi ma zapas banku na korzyść akcyonistów.

W roku 1806 zapas ten u rządu, dochodził już do 6 milionów fr.. Wtedy właśnie rząd, doznając niemałego ułatwienia obiegu wartości skarbowych za pośrednictwem banku, przedłużył d. 22 kwietnia tegoż roku przywilej mu służący aż do dnia 22 września 1843 roku. A zaś dnia 1 stycznia 1808 upoważnił bank do utworzenia 45,000 nowych akcji, już nie po 1,000 lecz po 1,200 fr. Aby zaś poprzednie 45,000 akcji przypuścić do równego przychodu z ostatniemi, dodano do każdej z nich po 200

(7) Rządy pożyczają, albo z warunkiem powrócenia kapitału, albo wypłacają tylko procent, już stały już do śmierci wierzyciela, i inne nakoniec robią umowy, do których zastosowany jest zawsze odpowiedni procent. Francya, miała prawie zawsze, wszelkiego rodzaju długi, któremi i dzisiaj jest obciążoną. Tytuł stałego procentu po 5 od 8 stał się pochodzą, że rząd zabezpieczył wypłatę stałą i wieczną tego procentu od summ niemających nigdy być powróconemi. Procent ten, zalicza się półrocznie w dniach 22 marca i 22 września każdego roku, i nie podpada aresztom chyba za dług skarbowy. Przelewy odbywają się w skarbie w wielkiej xiedze i w przytomności zawiadowców wexlowych (agens de change) którzy świadczą o tozsamości osoby przelewającej, podpisują przelew i odpowiadają za wszelką pomyłkę. Dary i zapisy przelewów ukutecznieć się nawet mogą w obecności tylko notaryusza. Dnia 14 kwietnia 1819 roku, otworzone zostały małe wielkie xiegi po departamentach, dla ułatwienia przelewów, i dozor nad nimi zestawiony jest jeneralnym poborcem. Dochód ten przedaje się po cenie targowej i teraz stoi około 94 za 8.

fr. z zapasu posiadanego już u rządu. Kapitał zatem banku, nie licząc w to późniejszych odkładów części rocznego dochodu, wynosi 108 milionów fr., akcyj zaś jest w ogóle 90,000, z których gdy bank wykupił po dziś dzień 22,100, pozostaje zatem tylko w obiegu 67,900.

Urządzenie dnia 22 kwietnia 1806, zmieniło także przychód akcyonistów. Składa on się teraz: 1) z 6 od $\frac{1}{2}$ od początkowego kapitału 1,000 fr. dla każdej akcyi, i 2) z równego rozdziału $\frac{1}{3}$ części przewyżki przychodu nad 6 od $\frac{1}{2}$, trzecia zaś część odłożoną zostaje na zapas. Przychód ten, wypłaca się każdego półrocza d. 1 stycznia i dnia 1 lipca.

Jeśli przychód banku nie wynosił kiedy 6 od $\frac{1}{2}$ dla 1,000 fr. początkowego kapitału każdej akcyi, wówczas ten procent dopełnić się musi z uprzedniego zapasu; tak, iż pół-roczny przychód każdej akcyi, nie może nigdy być mniejszym a niżeli 50 fr.

W roku 1820 zapas bankowy wynosił w ogóle 21,529,178 fr. i 72 centymów. Zapas ten dzieli się na dwie części, pierwsza 7,760,650 fr. 76 centymów, uzbierana przed ustawą dnia 22 kwietnia 1806 roku, została tymczasowie nietkniętą; druga zaś, po odtrąceniu 5,875,472 fr. i 4 centymów, na zakupienie pałacu bankowego z przyległościami, na mocy uchwały izb na dniu 4 lipca 1820 roku, została rozdzieloną, między akcyonistów bankowych, co na każdą akcyą wyniosło po 202 fr.

Przelew akcyj, odbywa się przez oświadczenie właściciela, znajomego choćby jednemu wykonawcy bankowemu, i ten odpowiada za ważność przelewu.

Zaprzeczenie przelewowi akcyi, powinno być w banku oświadczeniem.

Dekret dnia 1 marca 1808, przypuszczał akcyje bankowe do ustanowić majoratów.

Za wzrostem kapitału, bank: 10d, wytrącać zaczął wexle prowincjonalne i zagraniczne, opatrzone trzema podpisami obywateli francuzkich lub kupców zagranicznych dostateczney i znajomey odpowiedzialności. 2re, trudni się, jak i dawniej wypłatą pensyj i procentów. 3cie, przyjmuje do składu summy, już osób prywatnych już zakładów publicznych, i wypłaca ich asygnacye aż do wyczerpania summ złożonych.

Bank francuski, wypuszczał dotąd bilety z jak największą ostrożnością i jeśli w chwilach niebezpieczeństwa, utrudniał niekiedy ich wypłatę, pochodziło to stąd jedynie, że się rzucano tłumem do ich wymiany; bank nie mógł naturalnie posiadać w kassie monety, odpowiedney całej ilości wypuszczonych biletów, lecz te dostateczną zawsze miały pewność w wexlach niezaprzeczonych i z krótkim terminem wyjścia, który nigdy nie przechodzi dni 90.

Oprócz handlu złotem i srebrem w sztabach, wszelki inny załbroniony jest bankowi. Nie wolno mu także wytrącać papierów przeciwnych bezpieczeństwu krajowemu, papierów wynikających z handlu zakazanego, oraz papierów zmownie podpisanych bez istotney wartości.

Roczny procent wytrącań bankowych jest 4 od $\frac{1}{2}$; niech się wszelako nikt nie dziwi, jakim sposobem bank, biorąc tylko 4 od $\frac{1}{2}$, płacić może akcyo-

nistom swoim 6 a niekiedy i 7; niech raczej przypomni, że kapitał banku podwojony jest biletami, równy z monetą bieg mającemi, i przynoszącemi przeto jednostajny procent, i że oprócz innych ubocznych zysków, procent złożony znaczną bankowi zapewnia korzyść.

Bank pożycza summy osobom prywatnym, na zastaw obligacyj rządowych dziesięcią procentami niżej od ich istotney wartości na targu; oprócz tego wytrąca bilety kassy służby (des bons de la caisse de service) (8). Czynność ta banku, być może kiedyś przyczyną jego upadku. W chwili zamieszania jakiego, rząd może się znaleźć w niemożności wypłacenia tych biletów. Dług skarbowy, łatwo spaść może niżej nawet 10 procentów, zatrzymywanych dla bezpieczeństwa banku, owszem spadać on musi tym gwałtowniej, im więcej bank usiłować będzie je wyprzedać, dla wymiany biletów swoich; wszystko to narazić może kredyt banku, którego czynnościom jak największa ostrożność przewodniczyć zawsze powinna.

Dzisiejsze atoli położenie banku, jest godnem zazdrości; bilety jego bowiem idą w równi z monetą, a nawet zyskują niekiedy łąkę; akcye zaś przedają się około 1655 fr.

5. Papiery hiszpańskie zwane *Vales*. (9)

Hiszpanija, właścicielka najbogatszych

(8) Bilety te stanowią dług ręczny skarbowy i wydają się na okaziciela z terminem stałym za zwyczaj 6 miesięcznym; przed kilkoma laty zapewniały one 6 od $\frac{100}{100}$ na rok, teraz zaś przyjmowane są bez trudności z procentem 4m. W latach 1815 i 1816 wartości te targowały się ze stratą 2 do 3 od $\frac{100}{100}$ na miesiąc.

(9) *Bourgoing, Tableau de l'Espagne mo-*

skich min srebrnych na świecie, z których opatrywała świat cały w ten drog kruszec, sama jednakże musiała szukać ucieczki w monecie papierowej. W r. 1766, równo z rozpoczęciem wojny Ameryki północney, rząd hiszpański, nie chcąc narażać skarbów, dostarczanych mu zwykle z nowego ładu, na chciwość korsarzy angielskich, wolał się rzucić do sposobu nieznanego dotąd w Hiszpanii i utworzył monetę papierową za wartość dziewięciu milionów piastrow hiszpańskich (10). Summa ta podzieloną została na 16,500 biletów zwanych *Vales reales*, od których rząd obiecał wypłacić po wojnie 4 od $\frac{100}{100}$ procentu rocznego, w czasie atoli nieoznaczonym.

Gdyby ten procent płacony był każdego roku, bilety mogłyby łatwo zatrzymać całkowitą wartość swoją, zwłaszcza, że wtedy kapitaliści nieobracający kapitałami swoimi, zwykli byli wносить je do kassy zgromadzenia kupców madryckich na niski procent 2 $\frac{1}{2}$ aż do 5 od $\frac{100}{100}$. Lecz samo nieoznaczenie terminu wypłaty procentów, zgubiło te papiery w opinii wszystkich; każdy przyjmował je niechętnie i co najprędzej się ich pozbywał, tak, że w ciągu tej wojny traciły niekiedy, aż do 26 na $\frac{100}{100}$.

derne, 3 édit: T. II Chap II. Humboldt, Essai politique T. II st 808. Storch, Cours d' Econ. polit T. VI st. 186.

(10) *Piastr hiszpański*, jest to moneta idealna; dzieli się ona na 19 *reales de vellon*, realów miedzianych, i wyrównywa 102 kopiekom sr. Piastry zaś monety rzeczywistej, zowią się *twardemi* (peso duro) albo talerami srebrnymi (escudo de plata) i zawierają w sobie 10 realów srebrnych czyli 20 miedzianych, to jest: 136 kop. sr.

Wszelako z postępem wojny rosły potrzeby rządu, w lutym więc 1801 wypuszczono jeszcze biletów za 5 milionów, a w roku następnym za wartość imienną 14,800,000 piastrow. Tak więc dług rządowy samemi papierami *Vales* wynosił 28,800,000 piastrow; z innymi zaś obligacyami dochodził do 55½ milionów piastrow.

Karol III. przy pierwszém jeszcze utworzeniu biletów, obiecał część ich z obiegu wyciągnąć, co jednakże nieprędzey mógł skutecznici aż w r. 1785, w którym spalono ich w rzeczy samey za 1,200,000 piastrow. Lecz w kilka tygodni późniet z wielkiem zadziwieniem wszystkich wypuszczono na nowo biletów, za 3,200,000 piastrow, a to na dokonczenie kanalu arragońskiego, przychod z którego posługiwać im miał za hypotekę. Wypuszczenie to niepomnazało ciężarów kraju, jakoż powoli ustała niespokoyność, bilety stanęły w równi z monetą; a przy końcu roku 1786 targowały się nawet z korzyścią.

Wojna zaczęta w r. 1795 wymagała nowego wypuszczenia biletów, które tracily przez to w tych trudnych czasach 25 do 30 na %.

W 1795 po zawarciu pokoju w Bazylei między królem hiszpańskim a rządem francuskim, spodziewano się polepszenia finansów tego półwyspu, lecz ten pokóy na nieszczęście zerwany wkrótce został, a bilety w polowie roku 1796 tracily na nowo 10 do 12 na sto przy granicach, w stolicy zaś 6 do 8. Ogół biletów znajdujących się podówczas w obiegu wynosił 99 milionów piastrow: na początku zaś r. 1796

rząd zaciągnął nową jeszcze pożyczkę 16 milionów piastrow po 5 od %.

Wojna z Angliją do końca wyniszczyła Hiszpaniją. Na pierwszy odgłos tey wojny bilety tracić zaczęły 18 na %; w roku zaś 1801 spadly już byly do niskiey ceny 25 za sto. Przedugodne punkta z Angliją podniosly je na nowo, i w marcu 1802 nie tracily więcey w Kadyxie nad 20 na %, w kwietniu zaś targowały się nawet w Amsterdamie ze stratą tylko 15 na %.

Przyczyną tego, było także umniejszenie ilości biletów. W listopadzie 1800, rząd postanowił wyprzedać obszerne dobra zapisane w rozmaitych czasach kościołom pod obowiązkiem odprawiania mszy za duszę zapisującego lub poświęcone innym jakim pobożnym obrządkom, i pieniądze stąd otrzymane przeznaczył na umorzenie biletów *Vales*. Na początku roku 1802 sprzedaż tych dóbr wynosiła już była 10 milionów piastrow, wszelako w 1805 zostawało jeszcze biletów za 120 milionów piastrow, gdy w tém na nowo nagle spadać zaczęły i tracily aż do 58 na %. Odmianę tę przypisać należy nowym wypuszczeniom biletów z powodu przeciągającej się wojny. Papiery te, do dzis dnia, wyciągnionemi z obiegu nie zostały i prowizya od nich od wielu już lat zaległa. W tym roku, stany uradzily właśnie wyplatę półroczney od nich prowizyi.

6. Banki Włoskie (11).

ОПРОСЪ банку генуе́нского, Рzym, Турын, Neapol, miały także banki

(11) STORCH, *Cours d'Econ. polit.* T. VI. str. 191.

obiegowe, albo raczy monety papierową. Wojny i zamieszania od r. 1792 przywiodły je wszystkie do upadku.

Znaki stanów papieskich dłużej od innych utrzymać się potrafiły, owszem wypędziły zupełnie monety z obiegu, i w takiej zostawały obfitości, że wszelkie rozplaty od 5 *scudi romani* (6 rubli i 85 kop. sr.) i wyżej, ułatwiały ją zwykle *cedulami banku Sgo Ducha* albo *Góry pobożności*. Bilety te, miały bieg przymuszony, i lubo obiecywały wypłatę oskazicielowi, wszelako banki zaledwie tylko zaliczały część dwudziestą w monecie to jest 5 od 100. Jakoż w 1795 bilety traciły 21 na sto względnie do monety krajowej.

Bilety turyńskie (*biglietti delle regie finanze*) równego doznawały dyskredytu.

Neapol zaś miał siedm banków i wszelkie rozplaty wyższe nad 10 dukatów (10 rubli i 50 kop. sr.) załatwiały się biletami zwanemi *fede di credito*; lecz i te nie lepiej podobno zatrzymać potrafiły wartość swoją od rzymskich i turyńskich.

7. Bank Wiedeński (12).

Bank ten założony został od Maryi Teresy podczas siedmioletniej wojny. Wypuścił on naprzód biletów wierzitelnych (Wiener - Stadt - Banco - Zettel) za 12 milionów złotych reńskich (13). Dla utrzymania ich kredytu, cesarzowa zaleciła, aby część podatków wnoszono zawsze papierami; rozkaz ten w to potrafił, że bilety stały wyżej od monety brzęczącej.

Bilety banku wiedeńskiego nie wiele posługiwały do zastąpienia wexłów handlowych, były one raczy pomocnikami kassyerom prowincjonalnym i oszczędzały koszta przewozu monety brzęczącej.

Cesarzowa użyła tych 12 milionów, na zapłacenie długu kupcom genueńskim, które natychmiast wróciły naturalnie do kraju, a za nie wyszły sztuki monety brzęczącej.

Umnieyszenie to kruszcu zastąpnego naydokładniej przez bilety, mające całą swoją wartość, nie dało się wcale uczuć; rząd zaś zyskał na tem co rok pięć na sto od całej wypuszczonej summy, to jest 600,000 zł., która to korzyść, umnieyszoną była nieco, przez fałszowanie bilętów bankowych.

Odtąd, wypuszczano ciągle w Austrii coraz więcej biletów; w bliższych zaś czasach, dla utrzymania wojny, rząd widział się przymuszonym do takiego stopnia pomnożyć ilość biletów, że te wypędziły z obiegu całą brzęcząca moneta.

W takim stanie rzeczy bank nie mógł naturalnie znaleźć podostatkiem pieniędzy dla wymiany biletów, jakoż zawieszono ją w roku 1797, bilety banku zamieniono w monety papierową i obowiązano wszystkich do przyjmowania jej w miejscu sztuk brzęczących.

Wszelako utworzenie papieru nad potrzebę obiegu, zapowiadało koniecznie jego upadek, a wypuszczenie billonu miedzianego przyspieszyło go niezawodnie. Z puda miedzi, wartującego 100 zł. papierami, wybito 2400 sztuk miedzianych, każda po 15 kreycerów,

(12) *Du papier monnaie par Simonda. STORCH Cours d'Econ. pol.t., T. VI. str. 198.*

(13) Złoty reński znaczy około kop. sr. 65, 16.

co wynosiło 600 zł. wartości imiennej. Ta moneta, w niedostatku złota i srebra, posługiwała do wymiany biletów, a stąd łatwy wniosek, o ile przyczynić się musiała do zniżenia wartości biletów.

Jakoż w roku 1810 za złoty monetą, dawano 12 do 15 złotych papierami, i Austria doznała wszelkich nieszczęść, idących za zupełnym upadkiem biletów. Ogół papierów zostających w obiegu, wynosił 1,060 milionów złotych reńskich; w tem rząd oświadczył d. 20 lutego 1811 roku, że odtąd nie będzie więcej wypuszczał biletów, naznaczył im piątą część wartości ich imiennej, zalecił ich wymianę na nowe, zwane *biletami umorzenia* (*Einlösungs-Scheine*) których ilość wynosiła zatem 212 milionów, i tę summę obiecał rząd umnieyszać i umarzać wszelkiemi sposobami a nade wszystko wyprzedają dóbr kościelnych.

Redukcyą dawnych biletów nastąpiła dnia 15 marca 1811, nowa zaś moneta papierowa zajęła jej miejsce dnia 1 lutego 1812; i lubo ten papier nie więcej ma pewności od pierwszego, samo jednakże umnieyszenie ilości biletów podniosło ich wartość. Mówiliśmy już, że w roku 1810 za sto zł. w kruszcu dawano aż do 1500 zł. papierami, po redukcyi zaś, kurs biletów umarżających, stał w Wiedniu dnia 6 maja 1812 za 100 zł. srebrem, 185 $\frac{7}{8}$ papierami. „To tak nadzwyczajne podniesienie, mówi jeden obserwator austriacki (14), którego nikt przewidzieć nie mógł, i które sprzeciwiać się zda-

„je politycznemu położeniu ładu, przypisać jedynie należy umnieyszeniu monety papierowej, której ilość lepiej teraz zastosowaną być się zdaje do potrzeb obiegu,“ i większemu zaufaniu, winienby dodać autor, z jakiego bądź pochodzącemu źródła; gdyż samo umnieyszenie liczby biletów, przez połączenie ich kilku w jeden, lubo przyczynić się mogło do podniesienia ich wartości, nigdyby atoli nie potrafiło tak wielkiej w ich biegu stanowić różnicy.

Wojny w latach 1813 i 1814 musiały zniewolić rząd austriacki do nowych wypuszczeń biletów: gdyż te spadły znacznie, i w roku 1816 za sto złotych srebrem dawano aż do 500 papierami. W tym właśnie roku utworzono w Austrii nowe papiery, zwane *biletami bankowemi* (*Bank-Noten*) które miały już być tak dobre jak pieniądze srebrne, lubo wymiana ich na monetę zapewnioną nie była. Stąd więc publiczność, przewidując wczesnie upadek tych biletów, nazywała je *Bankruts Noten*; jakoż równo z ich wypuszczeniem traciły zaraz 8 na sto, i dzisiaj równo są przyjmowanemi z biletami umorzenia, dawniej zaś wraz z nimi traciły około 50 na sto. W roku 1813 i 1814 Austria miała inny jeszcze gatunek biletów, zwany *Anticipations-Schein*, lecz te wyciągnionemi z obiegu zostały; teraz zaś rząd myśli szczerze o zastąpieniu papierów swoich monetą, a znaczne podwyższenie ich wartości od roku 1816 najlepszym jest dowodem, że skuteczne już do tego przedsięwzięto środki. Sławny bankier angielski *Rothschild* dzielne miał

(14) *Allgemeine Zeitung* d. 12 maja 1812.

w tem przedmiocie podać rządowi sposoby. Bilety stoją dzisiaj około 85 za 8. akcyje zaś bankowe około 900 zł. reńskich.

8. Bilety wierzytelne i moneta papierowa pruska (15).

BANK berliński założony w r. 1765 wypuszcza bilety od 4 do 1,000 liwrów. Liwr bankowy, jest to moneta idealna równająca się talerowi i $\frac{5}{16}$ monety krajowej. Papier ten wymieniały był zawsze z jak największą dokładnością, i trzeba było najsćcia obcego wojska, aby przerwać czynności banku. Jakoż w roku 1806 podczas zajęcia Berlina przez Francuzów, bank zawiesił wypłatę biletów swoich, lecz kredyt jego wstrzęśniony wprawdzie nie mało, powrócił do pierwszego bytu i od dawna już w zupełnym zostaje biegu.

Taż sama nieszczęśliwa wojna, zmusiła króla pruskiego, do wypuszczenia monety papierowej, zwanej *biletami skarbowemi* (Tresor-Scheine), które w ciągu wojny znacznie tracily. Gdy atoli rząd, umiał się zatrzymać z wypuszczaniem tych biletów; przeto pomimo strat swoich, nadać im potrafił zupełny kredyt, i w roku 1811, przyjmowanemi już były zarówno z monetą brzęcząca.

W roku 1812, nadzwyczajne wydatki wojny, wymagały nowego wypuszczenia monety papierowej. Utworzono ich zatem dwa gatunki (*Steuer-*

Anweisungen i *Gestempelte Tresor-Scheine*), których wartość imienna wynosiła półpiąta miliona talerów. Lecz równo z zawarciem pokoju paryskiego król dolożył wszelkich usilowań, aby je wyciągnąć z obiegu, co też w przeciągu lat dwóch i dekazał. Któż nie widzi, jakiego użytku być może moneta papierowa w trudnych wydarzeniach, jeśli jest wypuszczana z taką rozważą.

9. Bank Stokolmski (16).

BANK ten, jeden z najdawniejszych, założony przez rząd w roku 1657, zebrał pożyczką 500,000 talerów *species*; i zamiast utworzenia akcyj, wydał obligacye kredytorom swoim na okaziciela z procentem czwartym, sam zaś rozpozyczył na nowo tę sumę na 6 procentów, już na hypotekę już na zastawę. Tak więc bank ten, odbywał posługę banku obiegowego, banku pożyczkowego i nawet *góry pobożności* czyli *lombardu*. Administracya zaś jego, tak była doskonałą, że równo ze śmiercią Karola XII, kapitał jego wynosił 5 milionów.

Wśród burzliwych czasów po śmierci tego króla, stany krajowe utworzyły nowy bank, połączony później z pierwszym, a który wypuścił bilety zwane (*Banco-Transportzettel*). Bilety te wyplacaly się talerami miedzianymi, mającemi 18tą część wartości talera *species*, to jest 8 kopiejek srebrnych. Bank pożyczal z największą łatwością

(15) NICOLAI, Beschreib. von Berlin. NELKENBRECHER und GERHARDT, Taschenbuch für Kaufleute. STORCH, Cours d'Econ. pol. T. VI str. 197.

(16) BÜSCH, Schriften über Banken und Münzwesen. NELKENBRECHER und GERHARDT, Taschenb. für Kaufl. STORCH, Cours d'Econ. pol. T. VI str. 199.

ł na ten koniec wypuścił do 600 milionów talerów miedzianych czyli do 48 milionów rubli sr.

Łatwość ta pożyczki, powiększyła znacznie dług narodowy, a do tego przyczyniła się do rozszerzenia zbytku, który opanował wszystkie klasy z nadwężeniem ich majątków. Gdy zaś przy tak wielkiej ilości biletów, żadna inna moneta utrzymać się w kraju nie mogła; wywiezione przeto aż do miedzi, tak dalece, że bank, nie mógł dostać tey nawet podley monety dla wymiany biletów swoich. Zniżał więc rząd następnie ich wartość i przyprowadził aż do $\frac{1}{9}$ początkowej ich wartości. Jednakże, pomimo te wszystkie urządzenia, rząd winien był bankowi w roku 1762 przeszło 80 milionów talerów srebrnych czyli $19\frac{1}{3}$ milionów rubli srebrnych (16).

Powszechny niedostatek, dochodził już do najwyższego stopnia, kiedy Gustaw III skutkiem rewolucyi 1772 r. objął władzę, odjętą przez fakcyą arystokratyczną poprzednikom swoim. Król ten przywrócił porządek czynnościom bankowym, zabronił dalszego wypuszczania biletów, i oświadczył, że wypłacać je odtąd będą monetą srebrną, w którą się wprzód zaopatrzył pożyczką w Hollandyi. To podniosło do takiego stopnia kredyt banku, że bilety jego przyjmowanemi być zaczęły za całą swoją wartość imienną. W tém Gustaw zniszczył własne dzieło

przedsiębiorząc wojnę przeciwko Rosyji i Szwecyja, zarzuconą została moneta papierową oraz papierami publicznemi zwanemi (Reichs-Schulden-Zettel). Moneta zaś brzęcząca, tak dalece znikła, że wypuścić musiano drobne bilety, wartości imienney 16 i 8 szelągów, to jest 48 i 24 kopiejek srebrnych, dla zastąpienia niedostatku zdawkowej monety, ostatni zakres nadużycia monety papierowej!

10. Bank w Kopenhadze (17).

KAPITAŁ początkowy tego banku, założonego w roku 1736, wynosił 500,000 talerów w monecie kursującej (18.) Tak zaś trafne było urządzenie jego, że w dziewięć lat później, to jest w 1745, przymuszony już był żądać od rządu uwolnienia od całkowitey wypłaty biletów, co też i otrzymał, pomimo że nie przestawał wypuszczać coraz więcej papierów i rozpożyczać ich, już osobom prywatnym już rządowi. Naturalnym rzeczy porządkiem, publiczność całą stąd ponosiła stratę, akcyoniści zaś nie mieli w tém zysk znajdowali i przychod ich do tyła urosł, że akcyje przędawaly się trzy razy drożey od ich wartości początkowej.

Jawienie zaś to tłumaczy się następującym sposobem. Przypuśćmy że

(16) W obiegu wewnętrznym, taler species dzieli się na 6 dalerów srebrnych a na 18 miedzianych. Ten ostatni wynosi 8 kopiejek sr., a zaś daler srebrny 24 kop.; a za tém species taler, czyni 144 kop. sr.

Dzieje dobrocz listopad, rok 1822'

(17) *Büsch. Schriften über Banken und Münzwesen. Eggers; Memorien über die Dänischen Finanzen. Thaarup, Statistik der Dänischen Monarchie. Storch, Cours d' Econ. polit. T. VI st. 202.*

(18) Taler kursujący znaczy rubel sr. 1 i kop 14,64.

bank mający milion rubli srebrnych w monecie, wypuścił biletów za 5 miliony i że je rozpozyczył za 4 od $\%$. Kapitał więc jego da mu 12 od $\%$, po odtrąceniu zaś np. dwóch procentów na koszt utrzymania zakładu, pozostanie akcyonistom czystego zysku 10 od $\%$, to jest po 100 rubli sr. na każdą akcją od 1000 rubli sr. Jeśliby więc bank wypuścił jeszcze papierów za milion, przychód więc akcyonistów wynosić będzie 14 od $\%$, na każdą zaś akcją po 140 r. sr. Lecz to ostatnie wypuszczenie, niżyło wartość biletów i te tracić zaczęły po 4 od $\%$; jeśli więc właściciele akcyj otrzymali swój przychód biletami, tracić zatem muszą wraz ze wszystkimi posiadaczami biletów takowe 4 od $\%$, przez co dochód ich zmniejszonym się znajdzie blisko do 154 rubli sr. Mała ta jednakże strata wynagrodzoną została pomnożeniem przychodu, i ten zawsze wyższym jest od przeszlorocznego o 34 rubli sr. Powodowany więc zyskiem, bank wypuszcza piąty milion papierami, i przez to zapewnia akcyonistom swoim 18 procentów zysku, to jest po 180 rubli sr. na każdą akcją; lecz obok tego bilety straciły 10 na $\%$, przychód więc akcyonistów lubo zmniejszony do 162 rubli sr., zapewnia im wszelako 28 rubli zysku.

Tak więc widzimy, że przychód akcyonistów rosnąć może w miarę pomnażanej ilości biletów i pomimo nawet niżącej się ich ceny, stąd akcyje coraz wyżej przedawanemi być mogą. Pozwolmy teraz, że bank wypuścił jeszcze papierów za szósty milion, i że przez to wartość ich spadła o 50 za sto; wtedy już i akcyoniści poniosą stratę

o 8 r. na każdą akcją; albowiem z 22 od $\%$ czyli 22 r. sr. przychodu, odtrąciwszy stratę papierów względem monety, pozostanie tylko czystego dochodu r. sr. 154, kiedy przed wypuszczeniem ostatniego miliona przychód ten wynosił 162 r. sr. Interes zatem akcyonistów przepisuje im zakres, zaktóry posuwać nie mogą wypuszczać biletów, do rządu zaś należy czuwać, iż by tak występna spekulacja, nie była źródłem ich dochodów.

Zaniebtał tego rząd duński, stąd bank wypuścił biletów za 11 milionów talarów, to jest blisko za dwadzieścia razy więcej od zapasu jego pieniężnego, wynoszącego w roku 1773 zaledwie 600,000 talarów. W tym właśnie roku Król spłacił wszystkie akcyje i został sam jeden właścicielem banku; ilość zaś biletów posunął do 16 milionów talarów; skutkiem czego, tak dalece znikła z obiegu moneta brzęcząca, że musiało utworzyć bilety jedno-talerowe.

Gdy złe doszło już do najwyższego stopnia, wówczas zaczęto myśleć o sposobach zaradczych. Postanowiono zatem, w roku 1791, nie tylko nie wypuszczać więcej biletów, ale nadto wyciągać powoli bilety zostające już w obiegu. Nowy bank nazwany, *Dänisch-Norwegische-Species-Bank*, uformowany został za pomocą akcyj, wynoszących w ogóle 2,400,000 talarów species (19). Rząd zachował tylko sobie prawo nadzoru nad tym bankiem prywatnym, i zalecił mu zachować zawsze stosunek biletów do zapasu pieniężnego jak 100: 1,

(19) Duński talar species wynosi na naszą monetę 141 kop. sr.

tak, iżby na każde 100 talarów, w momencie brzęczącej znajdujących się w kufcach jego, nie więcej wypuszczono biletów nad wartość imienną 190 talarów. Oświadczone przytem że dawny bank wyciągać będzie co rok za 750,000 biletów z obiegu, i tym sposobem uwolnić miano Danią w przeciągu lat piętnastu od monety papierowej, a zastąpić ją biletami wierzytelnemi równeyże wartości z monetą, którąby wyobrażały.

Skutek atoli nie odpowiedział oczekiwaniu; bo sposoby powolne rzadko się kiedy udaly w podobnym położeniu, w którym jedynym tylko ratunkiem być może nagle jakie i bolesne postanowienie. Jakoż Danią zarzucona jest moneta papierowa i dla zastąpienia monety brzęczącej znikły zupełnie z obiegu, utworzyć musiano znaki od 24 i od 8 szelągów, odpowiadających ilości 28 $\frac{1}{16}$ i 9 $\frac{1}{2}$ kopiejek srebrem. W roku 1804 bilety nowego banku tracily już 25 na stu względnie do monety kursującej; bilety zaś dawnego banku spadly aż do 55 za sto względnie do teyże monety. Okoliczności polityczne przywiodly je później do tym większego jeszcze upadku; i w październiku 1815 roku, do takiego doszly stopnia dyskredytu, że za jeden taler monetą, dawano 1,800 talarów papierami.

11. Bank Stanów zjednoczonych Ameryki (20.)

KOLONIE angielskie rozkrzewiając

(20) Smith, *xęga II. rozdz. II. Nelkenbrecher und Gerhardt etc. Storch, Cours d'Économie politique* T. VI. st. 205.

na ziemi nowego świata, sztuki i oświecenie dawnego, nie omieszkaly też zaszczyć na niey wynalazku biletów bankowych. Rząd Pensylwanii dał pierwszy tego przykład w roku 1722 i utworzył monetę papierową w najsłabszym znaczeniu tego wyrazu, tak dalece, że bilety jego nie miały nawet na sobie obietnicy wymiany na jaką bądź kolwiek wartość; i tylko, dla utrzymania biegu tych biletów, ustanowiono kary przeciwko tym wszystkim, którzyby się odważyli stanowić różnicę jaką w cenie towarów, podług tego jak są przedawanemi na monetę lub na papiery. Tak niesprawiedliwe prawo odkrywa źródło z którego powstało, a które, podług sławnego doktora Duglass, było dziełem dłużników zley wiary, dla oszukania wierzyteli. W niektórych atoli kolonijach, w brew tym urządzeniom za 100 funtów sterlingów monetą, dawano 150 f. st. papierami, w innych zaś aż do 1,100 f. st., a to w miarę ilości wypuszczonych papierów w tych rozmaitych prowincjach. Widząc to parlament angielskich, i chcąc zaradzić nadal podobnym nieprzyzwoitościom, postanowił, iż odtąd żaden papier wypuszczony w kolonijach, nie będzie uważany za prawny w wypłatach.

Podczas wojny tych kolonij, przeciwko metropolii, nowy rząd widział się przymuszonym do wypuszczenia monety papierowej, jako jedyney ucieczki w czasach zamieszania. Lecz ilość tych biletów do takiego wkrótce posuniono stopnia, że wartość ich spadla o tyle prawie co i assygnaty francuzkie. W późniejszych czasach, rząd potra,

fił atoli uwolnić się od tey monety, i dzisiaj banki prywatne wypuszczają tylko bilety wierzytelne.

Dokończenie nastąpi.

WIADOMOSCI ROZMAITE.

I.

W gazecie finlandzkiej doniesiono, że N. Cesarz Jegomość *Alexander*, dla nieszczęśliwych mieszkańców miasta *U. leaborg*, przez okropny pożar zniszczonych, nahlaskawiey przeznaczył 100,000 rubli, i uwolnił na lat dziesięć od wszelkich podatków i kwaterunku. (*Kur. warsz. N. 271.*)

II.

Ofiary na rzecz edukacyi uczynione w r. 1821 w wydziale uniwersytetu wileńskiego.

W gubernii wileńskiej: 1) zapis testamentowy doktora *Plocińskiego* na ucznia medycyny i akuszerkę. *Ob. Dziejów r. II, 1821, st. 526.*

2) Dla szkoły *kroskiej* honorowy dozorca szkół powiatu rosieńskiego *P. Chlewiński* darował: wizerunek Jego Cesarzkiej Mości za szkłem w ramach, kilka modeli różnych machin i mikroskop, wszystko wartości rubli sr. 25; a niewiadoma osoba darowała 8 medalów miedzianych ocenionych 21 r. sr.

3) Dla szkoły *datnowskiej* *X. Gryguliński*, proboszcz żeymeński darował machinę 20 r. sr. szacowaną.

W gubernii *podolskiej*, obywatelka *P. Borzeńska* na rzecz gimnazyum *podolskiego* ustąpiła 2,406, zł. i 12 gr. należące jej od *P. Ignacego Chodkiewicza*.

W gubernii *wolyńskiej*: 1) sukcesorowie *X. Orzechowskiego* ustąpili na utrzymanie ubogich uczniów w lyceum *wolyńskim*, trzecią część summy, należney im od obywatela *Radziwińskiego*, 495. r. 26 $\frac{1}{2}$ kop. sr.

Hrabia *Mieczysław Potocki* ofiarował do biblioteki tegoż lyceum dzieło pod tytułem: *George VALENTIA, Travels in India, Ceylon, Abyssinia and Egypte, in the years 1802, 1803, 1804, 1805, 1806. London, 1809. 4 voll. in 4°*; w piękney oprawie szacowane 150 czer. zł.

W obwodzie *białostockim*: dla gimnazyum *białostockiego* darowane: przez marszałka ptu *drohiczyńskiego* *P. Drewnowskiego*, kompas miedziany z igłą magnesową, i kilka książek wartości 156 r. sr., a przez *P. Izabellę Narkiewiczównę* dwa nowe globusy, niebieski i ziemski, wartości 120 r. (*z gaz. petersb. N. 96.*)

III.

Od dnia 14 kwietnia do 28 wrześ. r. t. ofiarowano przez różne dobroczynne osoby, na wykupienie za długi osadzonych w więzieniu miejskim *petersburskim*, r. 7,665 k. 45. Z summy tey wykupiono, 46 osob, osadzonych za 12,190 r. 51 k.; 22 rubli dano im na wsparcie; wierzycielom wypłacono 7,655 r. 45 k.; odstąpili wierzyciele 4,556 r. 86 k. (*z gaz. petersb.*)

DOBROCZYNNOSĆ SPOŁCZESNA
TOWARZYSTWO DOBROCZYNNOSCI WILENSKIE.
Stan domu ubogich w miesiącu listopadzie 1822 roku.

Ludności	Było 1 listopada				Przybyło.				Ubyło.				zostało 5o listop.			
	Doro- słych.		Małole- tnich.		Doro- słych.		Małole- tnich.		Doro- słych.		Małole- tnich.		Doro- słych.		Małole- tnich.	
	M.	N.	M.	N.	M.	N.	M.	N.	M.	N.	M.	N.	M.	N.	M.	N.
1. <i>Zatrudnienia mieszkających w domu:</i>																
1 Dozor domu, gospodarstwo i nauczanie	6	2	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
2 Tkane Sukna (5 tkaczów, inni greplują welnę, wszyscy prawie z inwalidów)	15	—	4	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
3 — płótna	5	4	9	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
4 Robienie waty	1	2	1	—	—	—	—	—	1	1	—	—	—	—	—	—
5 Przędzenie lnu	—	10	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
6 — wlny	—	10	—	6	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
7 Krawiectwo	5	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
8 Szewiectwo i rymarstwo	7	—	1	—	—	—	—	—	1	—	—	—	—	—	—	—
9 Stolarstwo	2	—	—	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
10 Kowałstwo i slosarstwo	5	—	1	—	1	—	—	—	1	—	1	—	—	—	—	—
11 Kuchnia i pieczenie chleba, z pomaga- jącami	—	7	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
12 Pralnia	—	5	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
13 Szycie i różne roboty niewieście	—	11	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
14 Sklep przedaźny	1	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
15 Posługa domowa gospodarska t. j. pa- robey, stróże, surmani i t. d. wodowozy po większej części z inwalidów	19	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
16 Zajmujący się lżeyszą robotą gospodar- ską i to nieciagle, starzy i kalecy	5	12	—	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
17 Niezdolni zupełnie do pracy	4	59	18	19	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
18 Używani do mniejszych robot i posług domowych, a zajmujący się szczegul- niey nauką	—	—	15	70	—	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—
19 Chorzy	4	1	5	5	—	—	2	4	—	—	—	—	—	—	—	—
20 Dozor i posługa chorych i niedoleźnych	2	8	5	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
	75	111	58	98	4	1	5	4	5	1	5	13	74	111	56	89
	184	—	156	—	5	—	7	—	4	—	18	—	185	—	145	—
	540		12		22		550									

II. Otrzymało wsparcie do miasta:

1. Chleba po funtów 7 na tydzień na osobę obojey płci ubogich 99
2. Chleb i potrawy ze wspólnego domowego stołu 24
5. Wsparcie w pieniądzech miesięczne, wynoszące na ten miesiąc rubli sr. 8, otrzymała osob 5

Azatem: wszystkich przez Towarzystwo utrzymywanych i wspartych w miesiącu listopa-
dzie było osob obojey płci 456
(między temi znajduje się osob 8, użytych do dozoru domu, nauczania, do sklepu
przedażnego, inni wszysey ubodzy).

Nota. Oprócz domowych dzieci, do szkoły wzajemnego uczenia przychodziło w tym miesiącu z mia-
sta chlopców 8, dziewcząt 7.

Jalmużna od poprzedzającego ogłoszenia (wyżej str. 915—4). do końca roku 1822:

1. P. Żaba Marcinkiewicz b. prezydent sądu głównego mińskiego i kawaler, przez ręce prezydenta i kawalera P. Chodźki rubli sr. 60.
2. P. Izydor Salmonowicz rejent graniczny nowogródzki, kartę na rubli sr. 60. należność od dłużnika pod exdywizją będącego jeszcze nieuzyskana.
5. P. Augustyn Łukaszewicz b. sekretarz sądów granicznych appellacyjnych gubernii wileńskiej należne sobie za zaległą pensją z pieniędzy szlacheckich rubli asygnacyynych 2100, odstąpił na dom towarzystwa dobroczynności. Izba skarbowa wileńska według kursu wypłaciła rubli srebrnych 549 kop. 75.

We wrześniu 1^o. Po rozwiązaniu zgromadzenia byley loży wolno-mularskiej w Wilnie, pozostałe po tém zgromadzeniu fundusze przez osoby dawniey do niego należące, odeslane zostały w o-
ficerze do domu dobroczynności, jako to: w gotowiznie rubli sr. 501 kop. 16; w obligach rubli
sr. 565. kop. 50; osobno za kartą rubli sr. 150; a w ogóle rubli sr. 816 kop. 66. Prócz tego
meble i sprzęty według osobnego rejestru.

— 2^o. P. Dyonizy Jakutowicz ofiarował portret olejny malowany s. p. Xięcia Dominika Radziwiłła fun-
datora murów domu dobroczynności.

DOBRO CZYNNOŚĆ SPOŁCZESNA.
TOWARZYSTWO DOBRO CZYNNOŚCI WILENSKIE.
Stan domu ubogich w miesiącu grudniu 1822 roku.

Ludności	Było 1 grudnia		Przybyło.				Ubyło.				zostało 31 grudn.			
	Doro- słych.		Małole- tnich.		Doro- słych.	Mało- let.	Doro- słych.	Mało- letn.	Doro- słych.	Mało- letn.	Doro- słych.	Mało- letn.		
	M.	N.	M.	N.	M.	N.	M.	N.	M.	N.	M.	N.		
I. Zatrudnienia mieszkających w domu:														
1 Dozor domu, gospodarstwo i nauczanie	6	2	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	6	2
2 Tkanie Sukna (3 tkaczy, inni gręplują wełnę, wszyscy prawie z inwalidów)	14	—	4	—	—	—	—	—	1	—	—	—	—	15
5 — płótna	5	4	9	—	—	—	—	—	—	—	—	—	5	4
4 Robienie waty	—	1	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1
5 Przędzenie lnu	—	10	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	10
6 — wełny	—	11	—	6	—	—	—	—	—	—	—	—	—	11
7 Krawiectwo	5	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	5	—
8 Szewiectwo i rymarstwo	6	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	6	—
9 Stolarstwo	5	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	5	—
10 Kowalstwo i slosarstwo	5	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	5	—
11 Kuchnia i pieczenie chleba, z pomaga- jącami	—	7	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	7
12 Pralnia	—	5	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	5
13 Szycie i różne roboty niewieście	—	11	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	11
14 Sklep przedaźny	1	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1	—
15 Posługa domowa gospodarska t. j. pa- robcy, stróże, furmani i t. d. wodowozy po większej części z inwalidów	19	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	19	—
16 Zajmujący się lżeyszą robotą gospodar- ską i to nieciągle, starzy i kalecy	6	13	—	—	1	1	—	—	—	—	—	—	7	15
17 Niezdolni zupełnie do pracy	4	59	16	15	2	—	—	1	—	7	—	—	6	52
18 Używani do mniejszych robot i posług domowych, a zajmujący się szczegul- niey nauką	—	—	16	65	—	—	6	5	—	—	8	7	—	—
19 Chorzy	4	1	3	5	—	7	8	6	—	—	—	—	4	8
20 Dozor i posługa chorych i niedołężnych	2	8	5	—	—	—	—	—	—	—	—	—	2	8
OSOBY	74	111	56	89	5	8	14	10	1	7	8	7	76	112
	185		145		11	24			8	15			188	154
			350			55				25				542

II. Otrzymało wsparcie do miasta:

1. Chleba po funtów 7 na tydzień na osobę obojey płci ubogich 106
2. Chleb i potrawy ze wspólnego domowego stołu 25
3. Wsparcie w pieniądzech miesięczne, wynoszące na ten miesiąc rubli sr. 6, otrzymało osob 5
4. Wsparcie na raz jeden rubli sr. 9 wynoszące, otrzymało w tym miesiącu ubogich 5

Azatem: wszystkich przez Towarzystwo utrzymywanych i wspartych w miesiącu gru-
dniu było osob obojey płci 477
 (między temi znajduje się osob 8, użytych do dozoru domu, nauczania, do sklepu
 przedaźnego, inni wszyscy ubodzy).

Nota. Oprócz domowych dzieci, do szkoły wzajemnego uczenia przychodziło w tym miesiącu z mia-
sta chłopców 8, dziewcząt 7.

Jałmużna od poprzedzającego ogłoszenia (wyżej str. 915—4) do końca roku 1822.

Września: 5°. P. Benjamin Hauszteyn nadworny sowiec i kawaler ofiarował sądzoną sobie dekretem
 exdywizorskim schedę na domie chelstowskich w mieście Wilnie położonym za sumę zł. pol.
 2551 groszy 22. W possessyą tej schedy towarzystwo jeszcze nieweszło.

— 4°. P. Jan Spytkowski chirurg ofiarował rubli as. 100 przez Rząd guberski poszukujące się.

W październiku: 1°. Osoba niewiadoma ofiarowała rubli sr. 2.

— 2°. X. Kanonik Lesniewicz ofiarował kartę na rubli sr. 15.
 Dług jeszcze niezyskany.

W listopadzie: 1°. Osoba niewiadoma przez ręce P. Rychtera ofiarowała rubel sr. 1.

— 2°. P. Danijel Paszkiewicz ofiarował za chłopca bądącego na nauce przy chirurgu domu dobroczyn-
 ności, mąki żytney beczkę jedną.

W grudniu: Od osoby nieznaomey w ofierze rubli sr. 2.

Z ofiary Pana Rotmistrza Czudowskiego za miesiąc wrzesień: mąki żytney półbeczki, krup jęcz-
 miennych garcy 6, drew jednopolannych sążeń 14; za miesiąc październik i listopad: drzewa
 opałowego sążni 7½, mąki żytney półbeczki, krup garcy 6; za miesiąc grudzień drew sążni 5.

Ignacy Jundzill członek i sekretarz Towarzystwa.